

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA”

— J. Kasprówicz

BIULETYN *informacyjny*



listopad 2022

Rok XXXII

WYDANIE SPECJALNE nr 2 (707)

ISSN 1233-8567



30 lat

*Biuletynu
Informacyjnego
Armii Krajowej*

Organu Prasowego ŚZŻAK

i 3 lata później...

Od Redakcji

„Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha” – przypominamy tę sentencję Jana Kasprowicza, która tyle razy gościła na winiecie konspiracyjnych numerów „Biuletynu”. Nieprawdopodobne, że w 2022 roku słowa te nie straciły na aktualności i wciąż można je cytować.

Oddajemy w Państwa ręce **wydanie specjalne „Biuletynu Informacyjnego” nr 707** (to nie błąd – publikacja ta miałaby numer 390, lecz jeśli dodamy 317 numerów wojennych, otrzymamy liczbę 707). **Podobnie, jak w roku 1998** chcieliśmy zwrócić uwagę Czytelników na **ciągłość narracji**. I choć rola „Biuletynu Informacyjnego” jest dziś inna niż w czasie okupacji, jesteśmy wciąż wierni źródłowym ideałom, na łamach pisma przypominamy o etosie Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, nieustannie edukujemy, wracamy do historii – bo wciąż jest to żywa opowieść. Chcemy też mieć wpływ na ideowy i moralny kręgosłup przyszłych pokoleń. Patriotyzm, demokratyczna postawa i wolność wypowiedzi pozwalała nam zarówno rozwijać działalność publicystyczną z pomocą historyków, jak i członków środowiska ŚŻŻAK, a także zabierać głos w sprawach społecznych i innych ważnych dla naszego kraju.

Należy nadmienić w tym miejscu, że numer ten jest spóźniony o 3 lata, pismo bowiem obchodzi w tym roku swoje **33. urodziny**. Co spowodowało tę zwłokę w publikacji? Przede wszystkim zatrzymała nas, jak i resztę świata, pandemia koronawirusa. Minęły dokładnie 2 lata od czasu, kiedy pożegnaliśmy wieloletnią redaktor naczelną „Biuletynu” – Krystynę Junoszę Woysław. Wirus zabrał nam również Panią Prezes Hannę Stadnik, powstańczą łączniczkę i sanitariuszkę walczącą na Mokotowie w pułku „Baszta”, obrończynię praw obywatelskich i praw kobiet.

Dodatkowo trudna sytuacja Związku w obszarze współpracy z Fundacją PPP również nie stwarzała dogodnych warunków do pracy – walka o PAST-ę sowicie naruszyła sytuację finansową ŚŻŻAK.

W tej wyjątkowo gęstej atmosferze, pełniąc od długiego już czasu funkcję sekretarza redakcji i grafika, zostałem powołany na stanowisko Redaktora Naczelnego „Biuletynu”. I choć od mojego pierwszego kontaktu z pismem minęło 20 lat (współpracowałem wtedy z prof. Grzegorzem Nowikiem, red. naczelnym „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” podczas prac nad reedycją roczników „Biuletynu” z lat 1939–1945) – podjąłem się tego wyzwania z pewną dozą nieśmiałości. Jednakże wsparcie od członków Rady Programowej, listy od autorów pełne uznania dla redakcji oraz jakiś rodzaj odwagi i odpowiedzialności – podziały na mnie motywująco. Po tych dwóch samodzielnych latach mogę powiedzieć, że podjęcie się zobowiązania prowadzenia redakcji było dobrą decyzją.

Koniec 2022 roku jest bardzo pracowity i niezmiernie się cieszę, że równoległe z tym wydaniem, pojawiło się również **drugie wydanie specjalne „Biuletynu” poświęcone 80. Rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową**. Obie publikacje zostały sfinansowane ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego. Środki z projektu zostały także wykorzystane na **archiwizację dotąd niezdigitalizowanych historycznych numerów** pisma, **powstanie nowej strony internetowej „Biuletynu”** (pod tym samym adresem: biuletyn-ak.pl) oraz **zainaugurowanie komunikacji aktualnych treści „Biuletynu” w mediach społecznościowych** (Facebook i Twitter). Chcąc docierać z naszym przesłaniem do kolejnych odbiorców, zwłaszcza do młodego pokolenia Polaków, musimy być tam, gdzie są nasi Czytelnicy.

Komu jest potrzebny „Biuletyn Informacyjny”?

Obecny „Biuletyn Informacyjny” dzięki interdyscyplinarnemu, choć niewielkiemu zespołowi redakcyjnemu wciąż powinien i chce się rozwijać. Zdarzyło nam się usłyszeć – *Komu dziś jest potrzebny Biuletyn Informacyjny, przecież tak niewielu zostało już Kombatanów...* Nic bardziej mylnego. Całe rodziny, kolejne pokolenia Polaków, których przodkowie brali czynny udział w walce o niepodległość kraju, wciąż są zainteresowane odkrywaniem historii – tej najbardziej „niepewnej” z nauk. Edukacyjna rola „Biuletynu” w kształtowaniu światopoglądu młodego pokolenia (z dala od polityki) również jest dziś pilnie potrzebna. Widzimy to, chociażby w relacjach opiekunów coraz liczniejszych Kół i Klubów Historycznych Armii Krajowej działających w wielu polskich szkołach. Stąd m.in. podjęte w tym roku kroki, by nie ograniczać się do papierowej wersji pisma.

Kto dziś tworzy „Biuletyn”?

Oprócz Redaktora Naczelnego Piotra Hrycyka, który jednocześnie odpowiada za skład i łamanie publikacji, w zespole redakcyjnym od kwietnia 2020 roku pracuje również Izabela Kuzyszyn. Zawodowo związana z projektowaniem graficznym, redakcją treści w mediach społecznościowych oraz promocją i komunikacją marketingową – dba o poprawność publikowanych w „Biuletynie” treści i wspiera swym doświadczeniem. Opiekunem „Biuletynu” z ramienia Zarządu Głównego SZŻAK jest prof. Wiesław Jan Wysocki.

„Biuletyn Informacyjny AK” to przede wszystkim Autorzy tekstów – historycy, naukowcy, świadkowie historii, pasjonaci i działacze relacjonujący pracę w Okręgach SZŻAK, podejmujący inicjatywy historyczno-patriotyczne, utrwalający pamięć i krzewiący wiedzę o Armii Krajowej. Im wszystkim należą się podziękowania, gdyż te 33 lata, to owoc ich trudu, pasji i życiowych drogowskazów.

Ostatnie dwa lata to również ogromne wsparcie merytoryczne, które otrzymujemy od autorów „Biuletynu” tworzących Radę Programową pisma, oraz Zarządu Głównego i pracowników SZŻAK, z Panią Prezes Teresą Stanek ps. „Mitsuko” na czele. Wszystkim im należą się od Redakcji „Biuletynu” podziękowania, co niniejszym czynię.

Drukiem i kolportażem pisma, nieprzerwanie od niemal 20 lat, zajmuje się drukarnia Murugumbel, która wraz ze swoim rozwojem, podnosi również jakość edycyjną publikacji.

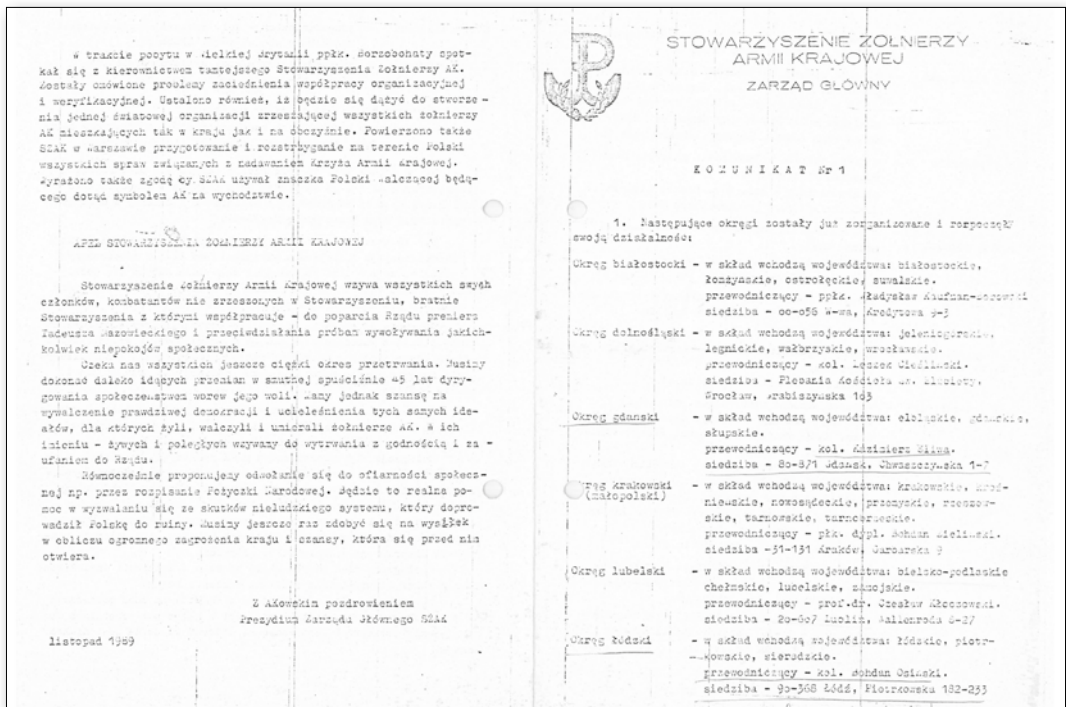
Okresowo wsparcie finansowe otrzymujemy również od Instytutu Pamięci Narodowej czy Ministerstwa Obrony Narodowej. Pozwala to nam trwać i pracować.

Należy tu podziękować i pokłonić się także dyrektorowi Muzeum Niepodległości w Warszawie i pracownikom jego Działu Historii i Badań Naukowych, którzy w ciężkim dla „Biuletynu” okresie, wsparli nasz wysiłek wydawniczy.

W październiku 2023 roku „Biuletyn”, o ile wszystko ułoży się pomyślnie, opublikuje 400. numer pisma! Będzie to okazja do podsumowania najnowszych efektów naszej pracy.

Ten krótki wstęp pozwolimy sobie zakończyć deklaracją dalszej gotowości na kolejne lata funkcjonowania „Biuletynu”, na rzecz jego rozwoju – ku Chwale Armii Krajowej i Ojczyzny.

zespół redakcyjny Biuletynu Informacyjnego AK
Piotr Hrycyk i Izabela Kuzyszyn



Komunikat nr 1

Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK

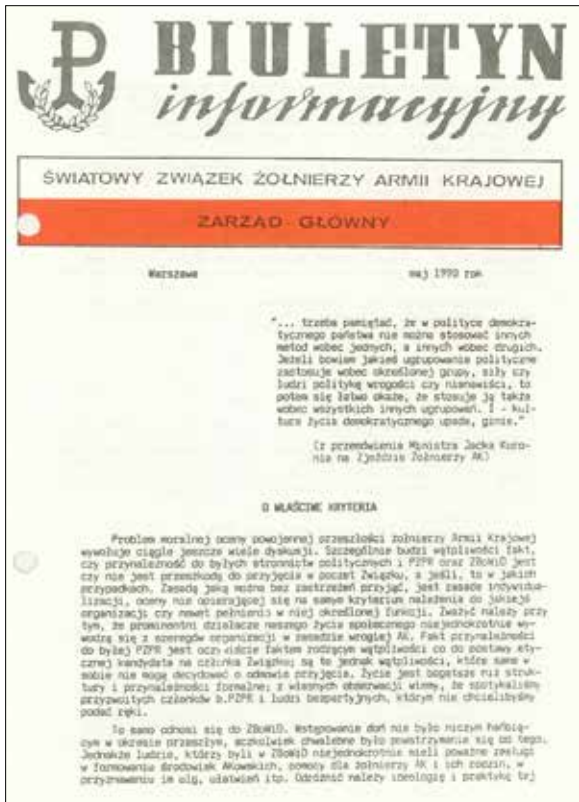
Poniżej przypominamy tekst, autorstwa Krystyny Junoszy Wojsław, opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym” w 2010 r. Prezentujemy go w całości, uzupełniając nowo dostępnymi materiałami i komentarzami. Podsumowuje on 20-letnią (wtedy) historię wydawniczą pisma, nierozzerwalnie związana z powołaniem i funkcjonowaniem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Wspomina też najważniejsze momenty życia pisma i co istotne – związanych z nim i zaangażowanych w jego tworzenie ludzi. Niestety większości z nich już z nami nie ma, co sprawia, że atmosferę i tematykę rodzącego się ponownie po 1989 r. „Biuletynu”, wyczytać można jedynie z archiwalnych numerów.

Tym bardziej że wraz z odświeżoną stroną internetową „Biuletynu Informacyjnego”, która jeszcze w tym roku zajmie miejsce istniejącej, dostępne będzie uzupełnione pełne Archiwum pisma, obejmując okres od roku 1989, do chwili obecnej.

Za drugi początek „Biuletynu” należy uznać wydanie (kserograficzne) Komunikatu nr 1 – Prezydium Zarządu Głównego SZAŁ – z listopada 1989 r. Pojawia się w nim informacja o organizowaniu się na terenie całego kraju Okręgów Związku AK, a także o rozmowach z „zagranicą” – o stworzeniu jednej światowej organizacji zrzeszającej żołnierzy AK, mieszkających tak w kraju, jak i na obczyźnie. Komunikat ten opatrzone jest logiem Polski Walczącej oplecionej laurowym wieniec – dotychczasowego symbolu AK na wychodźstwie, który od tej pory miał być również znakiem SZAŁ. Następny numer z maja 1990 r. ma w winiecie wspomniany znak PW oraz tytułowe logo „Biuletynu Informacyjnego” czasu wojny. Tyle słowem wstępu – oddajmy głos Pani Krystynie...

Piotr Hrycyk, Redaktor Naczelny BIAK



Pierwszy zachowany numer „Biuletynu Informacyjnego” SZŻAK, datowany na maj 1990 r.

Biuletyn Informacyjny ŚŻAK

– to już 20 lat

Krystyna Junosza Woysław

Tekst ukazał się we wrześniu 2010 r. w Numerze Specjalnym „Biuletynu Informacyjnego” wydanym z okazji 20-lecia ŚŻAK

Biuletyn Informacyjny ŚŻAK powołano na Zjeździe Zjednoczeniowym w Warszawie 14–15 marca 1990 r. Wtedy też podjęta została decyzja, że od tej chwili będzie on organem prasowym ŚŻAK. Redagowany wówczas przez zespół Komisji Informacji i Propagandy, w tym pierwszym okresie miał format A5 i zaledwie 8 stron zawierających informacje o pracach formującego się Związku.

W pierwszym zachowanym numerze, datowanym na „maj 1990” czytamy m.in. o rozstrzygnięciu konkursu na znak graficzny Związku.

NOWY ZNAK GRAFICZNY AK

Rozstrzygnięto otwarty konkurs na znak graficzny powstałego w marcu br. Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wpłynęło ponad 290 prac, co jest ilością znaczną, zwłaszcza, że był to konkurs honorowy. Nadane prace świadczą, że ich autorzy są uczuciowo bardzo związani z Armią Krajową, choć wielu z nich to ludzie młodzi. Wynikało to z listów, które dołączono do prac, listów manifestujących identyfikację z ideałami, o które walczyła Armia Krajowa przez cały czas jej istnienia.

- Jury w składzie:
- Wojciech Borzobohaty, ppik ps. „Mojan”, prezes SZŻAK
 - Wiesław Brykzycki, artysta grafik
 - Bronisław Ciszewicz, ps. „Radwan”, sekretarz ZG SZŻAK
 - Mateusz Gacwy, artysta grafik, przewodniczący Jury
 - Leszku Karolak, rzecznik prasowy SZŻAK
 - Irena Stankiewicz, artysta grafik
 - Zdzisław Rachtan, ps. „Helny”

nie przyznało pierwszej nagrody. Dwie drugie równorzędnie przyznano pracom Zbigniewa Wołaka i Zbigniewa Gąsiora - obaj twórcy z Warszawy. Trzecią nagrodę uzyskał Zdzisław Wdołowski z Warszawy, a czwartą Stefan Szmet z Wrocławia. Jedynolotnie do realizacji skierowano projekt Z. Wołaka.

Autor pracy, która będzie odąd symbolizowała Armię Krajową, Zbigniew Marek Wołak, ppor., ps. „Szczupak” był żołnierzem II Batalionu Szturmowego „Odwet” AK. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, po kapitulacji wywieziony do obozu na terenie Niemiec. Po wyzwoleniu - w II Korpusie generała Andersa. W 1948 r. powrócił do Polski, aresztowany i więziony. Po wyjściu z więzienia ukończył Politechnikę Krakowską, uzyskał doktorat z architektury tropikalnej.



Nowy znak graficzny Armii Krajowej jest bardzo oszczędny w środkach wyrazu graficznego, jakby nie była brana pod uwagę przez autora od lat narosła symbolika. Takie spojrzenie przynosi określony, pozytywny efekt. W oczu rzuca się tylko to, co zdaniem autora tkwi głęboko w świadomości społecznej. Zatem nazwa - Armia Krajowa: grube, stylizowane litery „AK”. I bliskość tej organizacji - zaznaczona białą-czerwoną flegą w środku litery „A”. Całość jest dynamiczna - pochylona, jakby w ruchu, w drodze, w marszu. „Bo to dążenie do niepodległości i pełnej wolności - argumentuje Zbigniew Wołak - trwa również dzisiaj i nie może tu zabraknąć Żołnierzy Armii Krajowej.”

Wykonanie znaku zostało zrealizowane w Urzędzie Patentowym.

Zbigniew Marek Wolak ps. „Szczupak”, „R-5”

– urodzony 11 czerwca 1926 w Brześciu, zmarł 15 maja 2008 w Warszawie. Polski architekt, urbanista, doktor. Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego w stopniu starszego strzelca. Walczył w batalionie „Czata 49” na Czerniakowie. 23 września 1944 roku wzięty do niewoli na statku „Bajka”. Od lipca 1945 r. oficer artylerii 2. Korpusu PSZ gen. Władysława Andersa w stopniu kaprała podchorążego.

W 1948 r. wrócił do Polski. W 1955 r. ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej i uzyskał tytuł doktora. W 1961 r. otrzymał nagrodę KBUA II stopnia za autorstwo (wraz z zespołem) ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Zakopanego.

Był ekspertem i dyrektorem projektów pomocy technicznej ONZ. Pełnił misje w wielu krajach świata m.in. w Kenii, Kongo, Indonezji, Gwinei, Tunisie, Algierii, Nigerii i licznych krajach wyspiarskich w latach 1962–1968 i 1979–1987. Był jedynym ekspertem ONZ z za „żelaznej kurtyny”. Dostał propozycję objęcia stanowiska wicedyrektora, jednak odmówił ze względu na naciśki UB, by został agentem wywiadu. W 1982 r. otrzymał nagrodę im. św. Brata Alberta w dziedzinie Architektury Sakralnej. W 1997 r. swój życiorys przedstawił w filmie dokumentalnym „Za naszą i waszą wolność” w reżyserii Aliny Czerniakowskiej. [https://bit.ly/Za_nasza_i_wasza_wolnosc] W maju 1990 r. został laureatem konkursu rozpisanego przez nowo powstały ŚZŻAK. Opracowany według jego projektu logotyp, do dziś symbolizuje Armię Krajową. Wystąpił też w jednym z serii wywiadów „Notacje historyczne” pt. „Zbigniew Wolak. Być Polakiem”. W 2002 roku wpisany został do złotej księgi wychowanków Politechniki Krakowskiej. Został pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie (kwatery A25-17-17).



foto. Kadr z filmu „Za naszą i waszą wolność” w reżyserii Aliny Czerniakowskiej

Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji został wywieziony do obozu na terenie Niemiec. Po wyzwoleniu – w II Korpusie generała Andersa. W 1948 r. powrócił do Polski, aresztowany i więziony. Po wyjściu z więzienia ukończył Politechnikę Krakowską, uzyskał doktorat z architektury tropikalnej.

Nowy znak graficzny Armii Krajowej jest bardzo oszczędny w środkach wyrazu graficznego. [...] Takie spojrzenie przynosi określony, pozytywny efekt. W oczy rzuca się tylko to, co zdaniem autora tkwi głęboko w świadomości społecznej. Zatem nazwa – Armia Krajowa: grube, stylizowane litery «AK». I polskość tej organizacji – zaznaczona białą-czerwoną

flagą w środku litery «A». Całość jest dynamiczna – pochylona, jakby w ruchu, w drodze, w marszu.

– Bo to dążenie do niepodległości i pełnej wolności trwa również dzisiaj – argumentował na łamach Biuletynu Zbigniew Wolak.

W tym samym numerze biuletynu Komisja Informacji i Propagandy redagująca nowo powstałe pismo podała komunikat: *Komisja Informacji i Propagandy Zarządu Głównego ŚZŻAK apeluje do Kolegów o nadsyłanie krótkich wiadomości o przedsięwzięciach podejmowanych na rzecz utrwalania pamięci o ludziach i zdarzeniach w historii Armii Krajowej, a także o materiały drukowane, wydane przy takich okazjach.*



foto: NAC

Janusz Czernikiewicz

W 1991 roku prowadzenie Biuletynu Informatycznego ŚZZAK objął redaktor Janusz Czernikiewicz. Dziennikarz, rodzinnie związany z Armią Krajową, prowadził redakcję do roku 1997. Pismo, mimo skromnej szaty graficznej, cieszyło się uznaniem czytelników zarówno w Polsce, jak i wśród środowisk akowskich zamieszkałych poza granicami, czego wyrazem stało się m.in. przyznanie Czernikiewiczowi, jako pierwszemu dziennikarzowi z Polski, amerykańskiej odznaki „Złotego Pióra”.

W roku 1994 „Biuletyn Informatyczny” przeszedł na powiększony format – A4. W dalszym ciągu głównym tematem pisma jest problematyka ŚZZAK: sprawy socjalne, kronika wydarzeń, komentarze do aktualnych wydarzeń w kraju i poza nim.

W 1997 roku po rezygnacji red. Janusza Czernikiewicza nastąpiło kilka zmian na stanowisku redaktora naczelnego pisma. W okresach jego nieobecności związanym z wyjazdami za granicę funkcję tę pełnił red. Tadeusz Filipkowski, obejmując później stanowisko rzecznika prasowego ZG ŚZZAK.

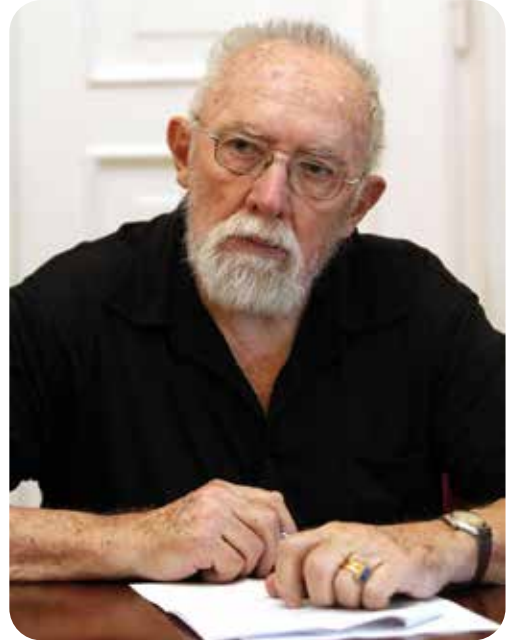


foto: NAC

Tadeusz Filipkowski

Wzmocniony został zespół redakcyjny, powołana Rada Programowa, w skład której wchodzili historycy, działacze Związku i miłośnicy etosu Armii Krajowej. Przez okres 2 lat zespołem redakcyjnym kierował red. Wacław Gluth-Nowowiejski wraz z żoną Anną. Kontynuowano proces doskonalenia pisma, pogłębiając i poszerzając tematykę, zwiększając objętość i współczesniając szatę graficzną.

Na łamach pisma zagościła już na stałe publicystyka historyczna, eseje i opracowania na temat Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, wychowania patriotycznego czy walki o niepodległość z obydwojma okupantami.

Numer wrześniowy 1998 roku otrzymał szatę graficzną, która utrzymywana jest do dziś. Jest to format B5, sztywna kolorowa okładka, o objętości około 60 stron.

W 2001 r. redakcję „Biuletynu Informatycznego AK” obejmuje red. Lucjan Sikora, dotychczas kierujący Ośrodkiem Informacji i Wydawnictw, któremu organizacyjnie pismo było podległe. Następne lata Biuletynu to poszukiwanie najbardziej adekwatnej formy

fot. Fundacja Nie zapomnij o nas



Wacław Gluth-Nowowiejski

przekazu. Publicystyka historyczna i niepodległościowa dominuje w piśmie, które wszak nie odchodzi od charakteru pisma związkowego – stały dział „Z życia Związku” informuje o najważniejszych dokonaniach Okręgów. Również ten najsmutniejszy – „Odeszli na Wieczną Wartę” – przypomina o bohaterstwie żołnierzy Armii Krajowej. Prezentowane są również nowości wydawnicze, związane z tematyką akowską i niepodległościową.

W 2007 r. Ministerstwo Obrony Narodowej decyzją Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygły nr 517/MON z dnia 9 listopada – za wybitne zasługi w procesie upowszechniania i kultywowania chlubnych tradycji oręża polskiego – nadało „Biuletynowi Informacyjnemu AK” **Oznakę Honorową i Medal pamiątkowy „Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego”**.

W roku 2009 obchodzono uroczyste 70. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Kluczowym punktem programu było przekazanie przedstawicielom młodego pokolenia przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w asyście prezesa ŚZZAK Czesława



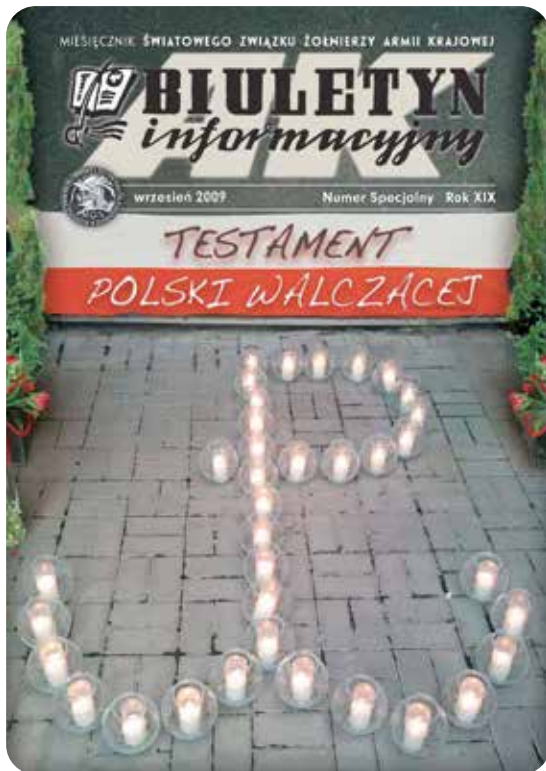
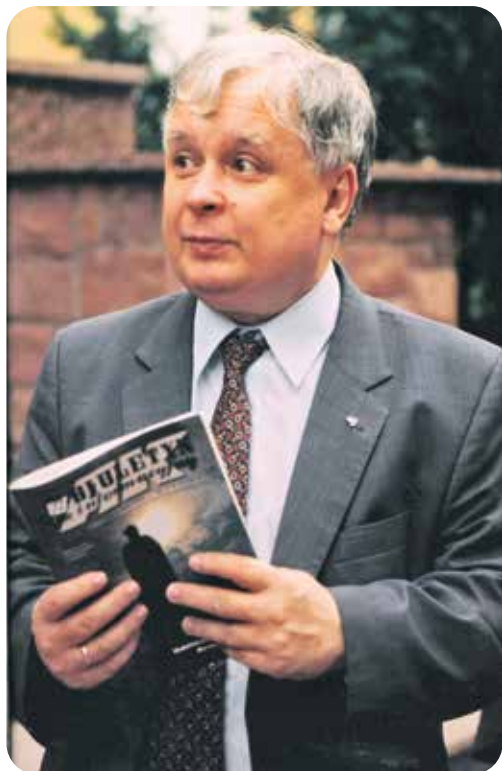
fot. archiwum

Lucjan Cyprian Sikora

Cywińskiego, „Testamentu Polskiego Państwa Podziemnego”, zalecającego m.in. kontynuację budowy silnego państwa. „Biuletyn Informacyjny ŚZZAK” w latach 2008–2009 w cyklu 14 artykułów pióra najwybitniejszych współczesnych historyków, opublikował omówienie wszystkich 12 postulatów wspomnianego Testamentu. 70. lecie powstania PPP zostało również uhonorowane wydaniem opublikowanych materiałów w numerze specjalnym „Biuletynu” pt. „Testament Polski Walczącej” datowanym na wrzesień 2009.

Numer ten w nakładzie 5.000 egz. wsparła finansowo Kancelaria Prezydenta RP, aby następnie przekazywać go wszędzie tam, gdzie potrzebne było przypomnienie przesłania ideowego Polskiego Państwa Podziemnego.

W roku obecnym [2010 – przyp. Red] pojawił się nowy cykl artykułów pt.: „Struktura Organizacyjna PPP”, który w kolejnych numerach omawiał działalność departamentów Podziemnego Państwa. Opiekę merytoryczną nad tym cyklem objął dr Jan Żaryn z IPN.



Prezydent RP Lech Kaczyński (w chwili robienia zdjęcia Prezydent m.st. Warszawy) z numerem „Biuletynu Informacyjnego” (BI 05-06 2005 r.). Fotografia zarówno Prezydenta, jak i pomnika gen. Stefana „Grota” Roweckiego na okładce „Biuletynu”, autorstwa Lecha Charewicza. Po prawej – okładka Numeru Specjalnego „Biuletynu Informacyjnego” z września 2009 r. poświęconego „Testamentowi Polski Walczącej” ze szczegółowym omówieniem wszystkich 12 postulatów w nim zawartych.

Przez ponad 10 lat Zarząd Główny ŚZŻAK przekazywał nieodpłatnie „Biuletyn Informacyjny” do szkół, mających za patrona Armię Krajową lub jej bohaterów. Pod koniec 2009 roku szkół tych na terenie całego kraju było prawie 500. W ostatnich latach przekazywaliśmy też 500 egz. każdego numeru naszego pisma do dyspozycji MON, na użytek bibliotek jednostek wojskowych.

Od stycznia 2010 r., w związku ze skomplikowaną sytuacją finansową Związku,

* * *

Podsumowanie 20 lat działalności „Biuletynu” poczynione w 2010 roku przez nieżyjącą już Panią Krystynę Junoszę Woysław zatrzymuje w kadrze wspomnienia minionych wydarzeń i sylwetki ludzi nieubłaganie odchodzących na Wieczną Wartę. A to przecież dopiero połowa...

Red.

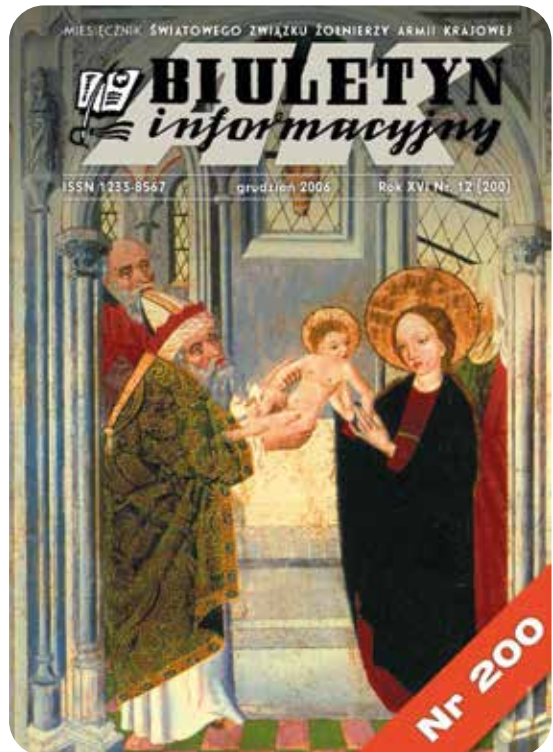
W grudniu 2006 r. „Biuletyn Informacyjny SZŻAK” obchodził **Jubileusz 200 numeru!** Oto jak moment ten uwiecznił ówczesny **redaktor naczelny – Lucjan Cyprian Sikora.**

Red.

Oddajemy czytelnikom 200-ny numer „Biuletynu Informacyjnego AK”

„Biuletyn Informacyjny AK”, miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej jest kontynuatorem Biuletynu Informacyjnego – czołowego pisma wojennego Komendy Głównej AK lat wojny i okupacji 1939–1945. W tym czasie ukazywał się regularnie (z wyjątkiem czteromiesięcznego „okresu krakowskiego” po Powstaniu 1944 r. w Warszawie, od października 1944 do stycznia 1945) pod znakomitą redakcją redaktora naczelnego Aleksandra Kamińskiego przy współpracy Marii Straszewskiej sekretarza redakcji. Drukowany był w sieci konspiracyjnych drukarni Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych w Warszawie pod kierownictwem Jerzego Rutkowskiego „Kmita”.

Bieżący, grudniowy numer Biuletynu Informacyjnego AK jest numerem dwusetnym. Składa się nań 17 lat pracy wielu dziennikarzy, historyków, drukarzy i kolporterów oraz pełniących tę funkcję całkowicie honorowo **redaktorów programowych** pierwszej, 17-osobowej ekipy pracującej pod przewodnictwem śp. **Jerzego Ślaskiego**, wytrawnego dziennikarza i publicysty, b. redaktora naczelnego Polski Zbrojnej, WTK, Słowa Powszechnego i obecnej 4-osobowej, której przewodniczy **prof. Wiesław Jan Wysocki**, autor wielu cennych publikacji, dziekan Wydziału Nauk Społecznych i Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ponadto wielu autorów, a także kilka kolejnych kolegów redakcyjnych pod kierownictwem redaktorów naczelnych, spośród których wspomnimy tylko niektórych, najdłużej prowadzących pismo: Janusz Czernikiewicz, Wacław Gluth-Nowowiejski z żoną Anną, i aktualnie od 7 lat redaktora Lucjana Cypriana Sikory.





Wszystkim, także niewymienionym z imienia serdecznie dziękuję za ich pracę intelektualną, za czas i siły fizyczne zaangażowane na rzecz Biuletynu.

Przez tych 17 lat „Biuletyn Informacyjny AK” zdobył liczne grono czytelników i korespondentów w Polsce i poza jej granicami: w Europie, Australii, Afryce Płd., Ameryce Płd., w USA i Kanadzie. Są pośród nich ludzie kultury, nauki, nauczyciele, młodzież szkolna i wojskowa, są weterani II wojny światowej i ich rodziny. Często czytelnicy proszą o numery archiwalne pisma do kolekcji. Redakcja szczeni się listami od czytelników i korzysta z ich opinii. Wszystkim respondentom dziękujemy. Odnotujmy też, że są już podjęte pierwsze prace magisterskie na temat Biuletynu. Biuletyn zyskał również

uznanie sponsorów: Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Edukacji Narodowej.



Naszą misją jest udział w wychowaniu młodzieży szkolnej i wojskowej oraz w promocji obronności kraju. Nakład pisma systematycznie rośnie – w ciągu ostatniego 10-lecia wzrósł on trzykrotnie i zapewne ma dalsze szanse wzrostu. Atutem Biuletynu jest jego historyczna i politologiczna zawartość merytoryczna, o dużym zaangażowaniu dydaktyczno-wychowawczym, oraz zachęcająca szata graficzna pisma.

Znaczącym dla pisma jest uznanie wyrażone przez instytucje państwowe w formie oficjalnych opinii, a także opinie czytelników. Przyczołmy niektóre z nich.

Lucjan Cyprian Sikora

Jubileusz
grudzień 2006

BIULETYN informacyjny

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH

Warszawa, 4. IV 2006 r.

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Wojskowe Biuro Badań Historycznych, a także redakcja kwartalnika „Przegląd Historyczno-Wojskowy” od wielu lat współpracują z redakcją „Biuletynu Informacyjnego”. Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Współpraca ta była szczególnie bliska, gdy wydawaliśmy przy współdziałaniu Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego – pełną reedycję wojennego „Biuletynu Informacyjnego”, organu Komendy Głównej ZWZ – AK.

Pismo wydawane przez ZG SZZAK, otrzymujemy w ramach wymiany między naszymi redakcjami i cenimy je za profesjonalizm w przygotowywaniu i opracowywaniu materiałów oraz dobór tekstów. Współczesny „Biuletyn Informacyjny” jest pismem, które nie tylko przelatawa puls życia środowiska weteranów – żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, dokumentując na bieżąco najważniejsze przedsięwzięcia i stanowisko Związku w istotnych

sprawach kraju i Sił Zbrojnych – ale także, a może przede wszystkim niesie ze sobą bardzo ważne przesłanie. Są nim, zgodnie z celami związku – zachowanie i przekazanie współczesnej młodzieży (w tym także młodzieży wojskowej) – caki patriotycznej spuścizny, tradycji narodowej (w tym przede wszystkim orężnej), o którą walczyli w czasie wojny i której szatanid niemi po wojnie, wbrew wszelkim przeciwnościom.

Współczesny „Biuletyn Informacyjny”, redagowany żywo, bogato ilustrowany, wydawany na dołbym papierze, w formie przystępnej, doskonale wywiązuje się z przyjętej na siebie misji, z powodzeniem popularyzuje system wartości i racje, które będą decydowały o naszej tożsamości i świadomości. Jako wydawca reedycji wojennego „Biuletynu Informacyjnego” stwierdzam, że obecne pismo realizuje swoje zadanie nie gorzej od swego poprzednika, a obecna redakcja godnie kultywuje tradycje wojennej redakcji.

zastępca dyrektora
(-) dr Grzegorz Nowik

Annandale, 4 lutego 2002

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”
ul. Zielna 39; 00-108 Warszawa

Koleżanki i Koleżki,
Pragnę Wam bardzo podziękować za nadsyłanie mi „Biuletynu Informacyjnego”. Numer listopadowy (11) właśnie do mnie dotarł. Przeczytałam go dokładnie od deski do deski.

Pismo jest doskonale redagowane i stanowi ważny instrument w obronie i w utrwaleniu prawdy historycznej.

Łącząc Ałkowiec pozdrawiam
(-) Jan Nowak – Jeziorański

3

AK

BIULETYN informacyjny

Jubileusz
grudzień 2006

UNIwersYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO
w WARSZAWIE
Wydział Nauk Historycznych i Społecznych

Warszawa, 3 kwietnia 2006

„Biuletyn Informacyjny”, miesięcznik Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, należy do grupy pism środowiska weteranów i to pism elitarnych. Elitarność ta, wynika przede wszystkim z ekskluzywności wydawniczej oraz wyjątkowego wyjścia poza własne środowisko i ambicje kształtowania świadomości młodego pokolenia (szkoły średnie i wyższe oraz wojsko).

Materiały zamieszczone w „Biuletynie” mają wartość dobrej publicystyki historycznej, poddawane są rygorowi recenzentki i dobrze świadczą o charakterze i poziomie pisma. Kolejne tytuły są w miarę dostosowane do ważkich wydarzeń rocznicowych, podejmują aktualne problemy polityczne, społeczne i historyczne oraz ważniejsze sprawy wewnętrzne SZZAK, w tym także prezentują sylwetki zmarłych działaczy (często postaci nietuzinkowych i wielce zasłużonych). „Biuletyn Informacyjny” dobrze prezentuje cios ałkowski i udanie przetrwał go na pokolenia następcę, i tym samym podkijuje tradycje wychowania młodego pokolenia. Jest to obok kształtowania pamięci, zachowywania tradycji istotny atut pisma i jego służby publicznej.

„Biuletyn Informacyjny” spełnia w życiu publicznym ważną rolę – i zadaniam wielce istotowskie i instytucji – niezależnie wydaje się wsparcie (zwłaszcza finansowe) dla tej roli, by pismo mogło docierać do nowych środowisk.

Z tym przekonaniem przedkładam powyższą opinię

(-) prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki
dziekan Wydziału
Nauk Historycznych i Społecznych

(...)Druhnowi Lucjanowi Sikorze z wierszem CZUWAJ, za wspaniałą obronę ojczystych szafców – na łamach „Biuletynu Informacyjnego” – wielkiego spadku „Kamylki” (...)

Warszawa, lutem 2002
Barbara Wachowicz

(...)posyłam drugą część IV. tomu (Wiernej Rzeki Harcerstwa red.) z tym wierszem odkryciem piosenki Krzysia Baczyńskiego „Kamylki” (wystawa pt. „Kamylki na Szańcu” red.) będzie 1. X w Radomsku i oczywiście piękna gabłotka „Biuletynu” (...)

Warszawa w sierpniu 2005
Barbara Wachowicz

Jestem stałą czytelniczką miesięcznika SZZAK „Biuletyn Informacyjny”. Z niecierpliwością i wielką przyjemnością oczekuję każdego następnego numeru. Przy okazji pragnę poinformować szanowaną Redakcję, że:

- 1.10.2005 roku w Rembertowie została oddolnapięta tablica i nondo AON im. gen. Augusta Emilia Fieldorfa „Nil”.

- W dniu 27.11.2006 (po raz pierwszy w dziejach Rembertowa) odbyła się wielka uroczystość z okazji 67 rocznicy P.P.P.
Łącząc wyrazy szacunku i wdzięczności dla całego zespołu redakcyjnego

J. Popielewska
Warszawa 15.10.2006

4

Listy gratulacyjne, jakie „Biuletyn Informacyjny” otrzymał od wielu wybitnych osobistości i instytucji, m.in. od dr. Grzegorza Nowika z-cy dyr. WBBH MON, Jana Nowaka Jeziorańskiego czy Barbary Wachowicz.

Dla swobodnego zapoznania się z ich treścią, zapraszamy do naszego Archiwum na stronie internetowej: www.biuletyn-ak.pl; Rok 2006, BI 12/2006.

W grudniu 2007 roku „Biuletyn Informacyjny” dostąpił niebywale zaszczytnego wyróżnienia. Decyzją Ministra Obrony Narodowej (nr. 517/MON) z dnia 9 listopada 2007 r. „za wybitne zasługi w procesie upowszechniania i kultywowania chlubnych tradycji oręza polskiego” „Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej” odznaczony został odznaką honorową, medalem pamiątkowym i tytułem:

„Kustosz Tradycji Sławy i Chwały Oręza Polskiego”

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 11 grudnia 2007 roku w Muzeum Powstania Warszawskiego. W imieniu Ministra Obrony Narodowej odznaczenie wręczył płk Marek Paterek dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON. W imieniu „Biuletynu Informacyjnego AK” odznaczenie przyjął kpt. rez. Lucjan Cyprian Sikora – [ówczesny – przyp. Red] redaktor naczelny, w obecności Pani prof. Marii Straszewskiej – sekretarza redakcji „Biuletynu” w okresie od 5 listopada 1939 do października 1944 r. Pani profesor z rąk płk. Paterka otrzymała bukiet pięknych róż od Ministerstwa Obrony Narodowej. *Red.*



foto: Lech Charewicz

Ceremonia wręczenia odznaki honorowej i medalu „Kustosz Tradycji Sławy i Chwały Oręza Polskiego”

W uroczystości uczestniczyli ponadto:

– z ramienia Ministerstwa Obrony Narodowej – poczet sztandarowy batalionu reprezentacyjnego Wojska Polskiego, sygnalista batalionu; pan Krzysztof SIKORA, doradca wiceministra Obrony Narodowej, p. płk dr hab. Krzysztof KOMOROWSKI, dyrektor Wojskowego Biura Badań Historycznych;

– z ramienia Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych p. dr Jan CIECHANOWSKI, zastępca ministra – kierownika Urzędu, p. płk Mirosław SULEJ, naczelnik Wydziału Odznaczeń i Mianowań;

– z ramienia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – poczet sztandarowy władz naczelnych Związku, zarząd



główny Związku z prezesem zarządu p. ppłk Czesławem Cywińskim, rada naczelną Związku z wiceprezesem p. Andrzejem Nowackim;

– zaproszeni na uroczystość goście honorowi.

Tak podniosłej uroczystości szczególnie koloryt nadawał towarzyszący jej ceremoniał wojskowy i szczególnie wystrój hali „pod liberatorem” w Muzeum Powstania Warszawskiego, z podwieszonym u pułapu popularnym w II Wojnie Światowej samolotem transportowym RAF-u. Brał on udział w lotach nad Warszawą z zaopatrzeniem wojskowym dla walczącego Miasta w operacji „most powietrzny”. Od pułapu zwisały billboardy o tematyce sławiącej najdłuższą trwającą bitwę stoczoną przez Armię Krajową w operacji „Burza” – Powstanie Warszawskie.

Po uroczystym wręczeniu odznaczeń dla „Biuletynu Informacyjnego AK” zebrani wysłuchali interesujących wystąpień na

temat nagrodzonego przez Ministra Obrony Narodowej kultowego pisma Armii Krajowej czasu II Wojny Światowej, uznawanego wówczas za najpopularniejszy tygodnik Polskiego Państwa Podziemnego, a podczas Powstania Warszawskiego jako dziennik w olbrzymim, jak na warunki walczącej Warszawy, nakładzie 45 tys. egzemplarzy.

W październiku 1944 roku redakcja ogłosiła, że przerywa pracę, ale z optymizmem zapowiada „wznowimy je, jak Bóg da, w niepodległym państwie”.

Wznowienie pisma nastąpiło dopiero po 45 latach, w roku 1990 przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, jako miesięcznik kultywujący tradycje Armii Krajowej, siły zbrojnej Polskiego Państwa Podziemnego.

Miesięcznik swoją szatą graficzną i merytoryczną treścią informuje, wychowuje społeczeństwo w patriotyzmie i umiłowaniu historii ojczystej, w szczególności przez utrwalanie

sławy i chwały oręża polskiego, czytelnie nawiązując do treści i wydarzeń opisywanych przed laty w „Biuletynie Informacyjnym” „na żywo”. Czytać je można w czterotomowym przedruku pisma z lat 1939 – 1945, wydanym w 2004 r. przez Przegląd Historyczno – Wojskowy pod redakcją pana dr. Grzegorza Nowika, korzystając z zbiorów Archiwum

Akt Nowych, Biblioteki Narodowej, Centralnej Biblioteki Wojskowej i ze zbiorów rodzinnych prof. Aleksandra Kamińskiego – redaktora naczelnego „Biuletynu” czasu wojny, wielkiego poprzednika dzisiejszych kontynuatorów ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Oddajmy głos uczestnikom uroczystości.

Czesław Cywiński, prezes ŚŻŻAK:

[...] dzisiejsze odznaczenie należy się „Biuletynowi”. Jestem ogromnie dumny z tego.

Panie pułkowniku, szanowni goście, drodzy koledzy.

Jest to ogromnie ważne, że nasz Biuletyn, który od 1939 roku, czyli od początków okupacji, funkcjonuje do dzisiaj. Jest to piękny fenomen. Do końca Powstania wychodził w Warszawie. Wydano 310 numerów tego pisma, ostatni z datą 4 października 44 r. Jeszcze po nim, w Krakowie, wydano siedem numerów. W ostatnim 317 numerze wydrukowano ostatni rozkaz dzienny dowódcy Armii Krajowej gen. bryg. „Niedźwiadka” o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Miałem możliwość czytania Biuletynu. Docierał do nas na Kresy Wschodnie w konspiracji. Ogromna ilość niebezpieczeństw czekała nie tylko na redakcję, redaktorów, na piszących, na drukarnie, ale również na tych, którzy te „Biuletyny” kolportowali. Ogromne niebezpieczeństwo równało się często ze śmiercią, z zesłaniem do obozów. Dlatego uważam, że dzisiejsze odznaczenie należy się Biuletynowi. Jestem z tego ogromnie dumny.

Szanowni Państwo!

Po wznowieniu „Biuletynu” w niepodległym państwie, a zwłaszcza przez ostatnie 10 lat szata graficzna ogromnie się zmieniła. Pamiętam, że 18 lat temu było to bardzo skromne pismo, w formacie A5, oczywiście bez żadnych zdjęć. **Z czasem przeobraziło się w takie wydawnictwo, że zebraliśmy profesjonalne pochwały takich osobistości, jak Jan Nowak-Jeziorański, Norman Davis, Wojskowe Biuro Badań Historycznych Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego oraz wielu innych znaczących postaci, i co ważne – wielu Czytelników przesyłających swoje opinie w listach do redakcji.** Przypominam te pierwsze po wznowieniu egzemplarze pisma, powstającego bez komputerów, przewożone na pocztę z drukarni własnymi siłami, swoimi samochodami. Dzisiaj jesteśmy dumni z tamtych początków pracy.

A co do oceny merytorycznej – niech mi wolno będzie przytoczyć fragment mojej rozmowy z Ambasadorem USA w lipcu 2007 roku. Pan Ambador zwrócił moją uwagę, że to „Biuletyn Informacyjny AK”, jako jedno z nielicznych pism w Polsce, dostrzegł na swoich łamach i na barwnej okładce, że 4 lipca jest narodowym Świętem Stanów Zjednoczonych i *przywołał tę naszą, Polski i Stanów Zjednoczonych, przyjaźń, i opublikował artykuły o Pułaskim i Kościuszcze, o pilotach amerykańskich na polskim niebie. Reszta prasy przemilczała Narodowe Święto Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. obchodzone 4 lipca, a przecież jesteście od dwóch wieków naszymi sprzymierzeńcami w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. I tylko Wasz „Biuletyn” przytoczył moje słowa przypominające fakt, że Stany Zjednoczone mają wobec Polski dług do spłacenia...* Miło było usłyszeć takie słowa pod adresem „Biuletynu”. A co do długu USA wobec Polski? Odpowiedziałem krótko – *„Panie Ambadorze, ja tego nie będę komentować, bo podczas II Wojny Światowej byłem tylko żołnierzem”.*



W sali „pod Liberatorem” MPW przemawia Czesław Cywiński, prezes ŚZŻAK

Kończąc, chciałbym złożyć Panu Ministrowi Obrony Narodowej, za pośrednictwem Pana pułkownika Marka Paterka serdeczne, żołnierskie słowa podziękowania za wręczony dzisiaj dla „Biuletynu Informacyjnego AK” medal i odznakę honorową Kustosza Tradycji Sławy i Chwały Oręża Polskiego. Zobowiązują nas te odznaczenia do dalszej wyteżonej pracy.

Gratulacje i podziękowania składam także na ręce redaktora naczelnego pana Lucjana Sikory i wszystkich koleżanek i kolegów, którzy pracowali i pracują w „Biuletynie”.

Dziękuję Pani prof. Straszewskiej – sekretarzowi redakcji „Biuletynu Informacyjnego” podczas trudnych lat wojny. Dziękuję, że jest Pani z nami wtedy i dzisiaj. Także dla mnie ogromny zaszczyt, że jest Pani dzisiaj obecna na tej uroczystości. To nasze wspólne święto.

Pani prof. Maria Straszewska

Byliśmy pismem Armii Krajowej, ale czuliśmy się pismem całego walczącego Narodu.

Pomysłodawcą, twórcą, redaktorem naczelnym Biuletynu przez całą okupację i w okresie Powstania, był Aleksander Kamiński. Człowiek niezwykły, harcerz. W tych dniach 1939 roku, kiedy Warszawa leżała w gruzach, ludzie porażeni jeszcze wrześnieową klęską, panował zupełny zamęt. Zamilkło radio, wszechwładną stała się niemiecka propaganda, która potem będzie sączyła jad tej propagandy za pośrednictwem Nowego Kuriera Warszawskiego.

Myśl stworzenia „pisemka” informacyjnego powziął Kamiński tuż po kapitulacji Warszawy. Brał udział w obronie Warszawy w ramach Pogotowia Harcerzy i stworzył pierwszy ośrodek opieki nad dziećmi – ofiarami wojny. Tę myśl zaakceptowały władze pierwszej podziemnej kadrowej organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski. Tak powstał „Biuletyn”, którego

ukazało się 90 numerów. Był to jednostronicowy świstek papieru, odbijany na powielaczu w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych przez woźnego Instytutu, a roznoszony przez harcerki związane z tym Instytutem, z adnotacją, że po przeczytaniu należy zniszczyć. Było to pismo przeznaczone dla bardzo ścisłego kierownictwa wojskowego i kierownictwa Szarych Szeregów – z 90 numerów zachował się zaledwie jeden.

I tak powstał „Biuletyn Informacyjny”, wkrótce pismo Związku Walki Zbrojnej i wreszcie pismo Armii Krajowej. Różne krążyły domniemania, kto redaguje pismo.

Pismo redagowała piątka ludzi, w większości harcerzy. Byłam łączniczką i sekretarką [sekretarzem redakcji – przyp. Red.] od początku istnienia Biuletynu aż do końca Powstania. Gdy mówi się o Biuletynie, trzeba pamiętać, że to był zespołowy czyn ogromnej ilości ludzi: drukarzy, kolporterów, redaktorów i wszystkich, którzy

tworzyli zaplecze informacyjne. A więc komórki i działy informacji BIP – Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej. Był to ogromny zespół ludzi, ale redagowała tylko piątka, bardzo żyta piątka przyjaciół. Redakcja nie zmieniła się przez cały czas tyłu lat wojny. Pismo bardzo szybko zyskało zaufanie czytelników. Dzisiaj, gdy czytamy liczne już wspomnienia wojenne, bardzo często „Biuletyn” jest cytowany, ludzie nabrali do „Biuletynu” zaufania.

Jeszcze muszę powiedzieć, że owa informacja „Biuletynu”, świetna informacja, mogła powstać dzięki pracy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. W Biurze Informacji i Propagandy istniały komórki skupiające elitę intelektualną Warszawy, która przygotowywała materiał ze wszystkich dziedzin życia podziemnego, również dotyczący problematyki międzynarodowej i sytuacji na wszystkich frontach wojny. To była znakomita ekipa uczonych i analityków. Ponadto jednak „Biuletyn” posiadał własne źródło informacji zagranicznej, tak dobre, że otrzymywane od kilku agencji informacyjnych materiały zawsze konfrontowaliśmy z naszym źródłem. Była to kobieta, która ukrywając się na Żoliborzu od początku wojny aż do Powstania, służyła nam tą informacją. Była poliglotką, władająca kilkunastoma językami i od razu redagująca te wiadomości. Była pochodzenia żydowskiego, zginęła w Oświęcimiu. Chciałabym właśnie tutaj ją wspomnieć, tego naszego podziemnego współpracownika.

„Biuletyn Informacyjny” zyskał duże uznanie czytelników, szybko wzrastał nakład i tu muszę wspomnieć o Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych. To była wspaniała organizacja, wzorowa organizacja pracy. Dysponowaliśmy najnowocześniejszym sprzętem poligraficznym, działały maszyny rotacyjne. Warszawiakom mogę powiedzieć, że ta największa drukarnia znajdowała się w tym miejscu, gdzie obecnie stoi Urząd Statystyczny. Były to przedwojenne Zakłady Lotnicze Szybowcowe, przystosowane do działania – znakomicie zaopatrzona drukarnia.



Lucjan Sikora i prof. Maria Straszewska

foto: Lech Charewicz

fot.: Lech Charewicz



„Biuletyn Informacyjny” w końcu swojego istnienia podziemnego miał przeogromny nakład 47 tysięcy egzemplarzy wydania głównego, nie licząc trzech terenowych mutacji. Jak na warunki podziemne gigantyczny nakład.

Oczywiście nie obeszło się bez strachu, muszę tutaj wspomnieć tragiczne wydarzenie z 3 listopada 43 roku. Gestapo przyszło po Aleksandra Kamińskiego i po mnie. Nie zastało nas, bo nie nocowaliśmy akurat tej nocy. Zabrało naszych domowników. Wszyscy zginęli w Oświęcimiu. Dnia tego, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, zostało aresztowanych dwadzieścia kilka osób, między innymi rodzina profesora politechniki warszawskiej Smolińskiego, licząca siedem osób. To była straszna danina i tego my, odpowiedzialni za tę pracę, do końca życia nie zapomnimy – śmierci tych ludzi.

„Biuletyn Informacyjny” w okresie Akcji „Burza”, kiedy tak zwiększył swój nakład, docierał coraz dalej. Podwoiły się ekipy kolporterów. W Powstaniu Warszawskim Biuletyn był pismem Komendy Powstania. Organizacyjnie podlegał 6. Oddziałowi Sztabu – płk. Janowi Rzepeckiemu.

Działaliśmy w Śródmieściu Północnym, gdy drukarnia, która mieściła się razem z redakcją już musiała uchodzić, bo waliły się ściany. Ze Śródmieścia Północnego, z rejonu placu Napoleona, w ostatniej chwili uchodziliśmy na Powiśle. Z Powiśla uciekaliśmy, gdy Niemcy zajmowali całą dzielnicę. I potem otrzymaliśmy rozkaz przeniesienia się na południe Warszawy i tam zakończył się żywot „Biuletynu”. I tu chcę zacytować słowa redaktora zamieszczone w ostatnim numerze powstańczego Biuletynu. To była ocena Powstania na gorąco robiona, tego też chyba nie zapomnę. Pracowaliśmy zawsze razem, „Kamyk”, który był autorem chyba 90% artykułów wstępnych, również takie wstępy pisał do numerów Powstańczych. Miał zwyczaj dyktować, chodząc, po czym czytałam tekst, robiliśmy korektę. Miał fenomenalną zdolność formułowania zwięzłych, jasnych, przemawiających do czytelnika zdań. I tak w gmachu Ericssona w Alejach Ujazdowskich, nocą, dyktował mi pierwszą ocenę Powstania. Chciałabym Państwu te ostatnie słowa, niemal testamentowe, przekazać:

Byliśmy pismem Armii Krajowej. Czuliśmy się pismem całego walczącego Narodu. Z najlepszą wolą i z uporem staraliśmy się być sługami prawdy, uczciwości, rozsądku. Usiłowaliśmy torować drogi ku Polsce jutra: demokratycznej i sprawiedliwej społecznie; potężnej kulturą, zdrowiem gospodarczym i narodową jednością.

Być może nie byliśmy efektywni. Studziliśmy nieuzasadniony optymizm. Równocześnie jednak przeciwstawialiśmy się bezpłodnemu pesymizmowi. Zbyt wielką wagę przykładaliśmy do odpowiedzialności za słowo, sąd i radę. Mieliliśmy ambicje raczej wychowawcze niż propagandowe. Dostąpiliśmy tego szczęścia, iż opinia publiczna okupowanego Kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem. Dziś przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie.

*Niezawodnym towarzyszom pracy: drukarzom, kolporterkom i kolporterom – mocny uścisk dłoni. Czytelnikom, wiernym, oddanym przyjaciółom z lat konspiracji, przypominamy zdanie Kasprowicza, które tyle razy widzieli na czele naszych tajnych numerów – **Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha.***

Płk Marek Paterek – Dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej:

Wydawnictwo to było fenomenem, jak i Polskie Państwo Podziemne i to, że „Biuletyn” odrodził się po latach i dalej trafia z informacją do szerokiego grona odbiorców.

Szanowni Państwo, przypadł mi w udziale zaszczyt wręczenia w imieniu Pana Ministra Obrony Narodowej Medalu i Odznaki Honorowej „Kustosza Tradycji Chwały i Sławy Oręża Polskiego” dla „Biuletynu Informacyjnego AK”.

Zadanie to było trudnym, jako że – jak wręczyć odznaczenie całemu „Biuletynowi”. Pani Profesor była uprzejma przedstawić przed chwilą historię tego pisma. Stało się tak, jak mówiła. Bóg dał, że wznowiliście Państwo wydawanie „Biuletynu”. W innej formie, także innej treści, ale wracając do czasów, kiedy „Biuletyn” powstawał w 1939 roku, do czasów, kiedy ukazywał się nie tak, jak obecnie poprzez informowanie, co się dzieje w środowisku, tylko poprzez odwoływanie się do wydarzeń bieżących. Tam informacja była ceną wiedzy, przetrwania, ceną woli walki i podtrzymania ducha w narodzie. Za przekazywanie tej informacji, za kolportowanie tej informacji płaciło się życiem. Osobie, która nie doświadczyła tego naprawdę, trudno to sobie wyobrazić, ale chył przed Państwem czoło za to, czego dokonaliście i muszę przyznać, że wydawnictwo to było fenomenem na miarę światową, tak jak fenomenem było Polskie Państwo Podziemne.

„Biuletyn” odrodził się po latach i dalej trafia z informacją do szerokiego grona odbiorcy. „Biuletyn” jest wysyłany do wszystkich bibliotek, jakie znajdują się w Wojsku Polskim – prawie trzystu bibliotek – to świadczy o tym, że Państwo jesteście wielcy, a medalem można by wyróżnić właściwie wszystkich Państwa. Tak, jak był uprzejmy powiedzieć pan Prezes „wy byliście tylko żołnierzami”. Tak – tylko i aż żołnierzami, dlatego przekazując to odznaczenie, chył przed Państwem czoło, oddając cześć tym, którzy pracowali dla dobra Polski w tamtych czasach i ludziom, którzy pracują teraz, w czasach, kiedy możemy się cieszyć wolnością.

Jako wyraz hołdu, poza odznaczeniem, pozwolicie Państwo, że w imieniu wszystkich wręczę bukiet kwiatów Pani Profesor Marii Straszewskiej.

Lucjan Sikora – redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”:

Jesteśmy wszędzie tam, gdzie działa się historia, gdzie obchodzi się rocznice historyczne...

Panie Pułkowniku, Pani Profesor – albo Druhno Redaktorze, Panie Prezesie SZŹAK, Drodzy Wszyscy Przyjaciele „Biuletynu Informacyjnego”.

W październiku 1944 roku Dh prof. Aleksander Kamiński, twórca i redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” czasu wojny przekazał nam ważne przesłanie na łamach 310. numeru Biuletynu:

Byliśmy pismem Armii Krajowej – czuliśmy się pismem całego walczącego narodu [...] opinia publiczna okupowanego kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem. Dziś – przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie [...]

Od daty tego przesłania minęło 46 lat i dobry Bóg sprawił, że w 1989 r. dożyliśmy cudu odzyskania niepodległego bytu państwa polskiego i powołania w niepodległym państwie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, liczącego w 1990 r. 80 tysięcy oficerów i żołnierzy AK. Tegoż roku wznowiliśmy „Biuletyn Informacyjny AK” – jako miesięcznik. Po 17 latach od wznowienia prac redakcyjnych wydano 212 numerów, w czytelny sposób wpisując się w tradycję pisma z zachowaniem formuły wychowywania w patriotyzmie kolejnych pokoleń poprzez informowanie, kultywowanie historii i tradycji chwały i sławy oręża polskiego, kontynuując przekazywanie współczesnym wartości, którym od zarania służył „Biuletyn Informacyjny”.

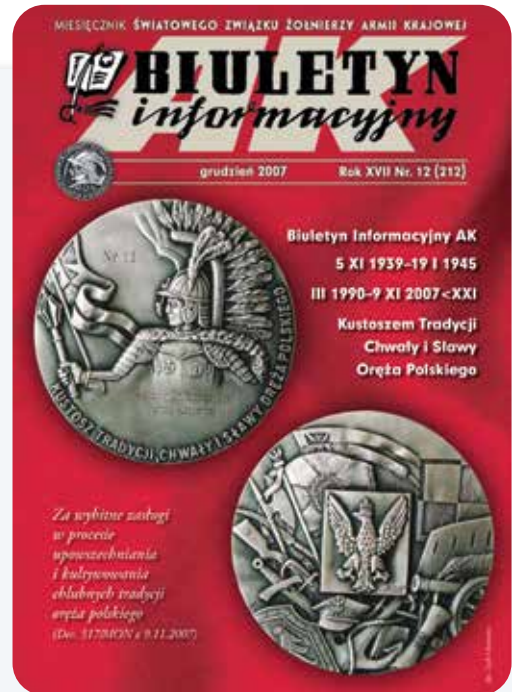
Drodzy Przyjaciele!

Zdaję sobie w pełni sprawę, w jak trudnej jestem sytuacji, kontynuując to, co było nieomal doskonałością w najtrudniejszych latach wojny i okupacji. „Biuletyn Informacyjny AK” darzony jest przez opinię społeczną wielkim zaufaniem. To trudna i odpowiedzialna kontynuacja. Kontynuacja, jak to pięknie ujął Pan Pułkownik Paterek „chyląc czoło i oddając cześć tym, którzy pracowali dla Polski w tamtych czasach” – i robili to z niedoścignioną doskonałością – chciałoby się dodać od siebie.

Dzisiaj wracamy pamięcią, słowem i drukiem, do tamtych wydarzeń. Jesteśmy z „Biuletynem” wszędzie tam, gdzie powstawała historia: pod Kockiem, w Adamowie i Woli Gułowskiej idąc po śladach Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. Franciszka Kleeberga, w CBW na wystawie – wspomnieniu walki zwycięskiej Finów w 1940 zwanej „Cudem Wojny Zimowej”. Kroczymy śladami „Parasola” w śmiałej likwidacji Franza Kutschery – kata okupowanej przez Niemców Warszawy. Co roku jesteśmy na barykadach powstańczej Warszawy, cytując także słowa skruchy kanclerza Schroedera wypowiedziane w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego. Upamiętniamy Wojskową Służbę Polek i zdobywamy od nowa czołgami pod górę Klasztor na Monte Cassino, bronimy Przebraża i polskich rodzin, dzieci Wołynia i Podola przed barbarzyństwem UPA i nazizmu, wspierając dziewięcioletnią trudną współpracę polskich i ukraińskich historyków na drodze do pojednania i lepszej przyszłości naszych narodów.

Zmierzamy drogą kontynuacji „Biuletynu” od ostatniego rozkazu komendanta AK „Niedźwiadka” z 19 stycznia 1945 r. do Testamentu Polski Walczącej, pozostawionego pokoleniom jako drogowskaz, kierujący do suwerennej Polski.

Tak rozumiemy misję „Biuletynu” w niepodległym państwie: jako wykonanie ostatniego rozkazu gen. „Niedźwiadka”, w duchu pokoju i międzynarodowej współpracy. Da Bóg, że nasze działania, mając sprzymierzeńców, okażą się równie skuteczne, jak naszych poprzedników z lat wojennych.



fot.: Lech Chrewnicz

Uroczystość wręczenia odznaki w Muzeum Powstania Warszawskiego. W imieniu „Biuletynu” odznaczenie przyjął redaktor naczelny Lucjan Sikora, w obecności Pani prof. Marii Straszewskiej.

Cieszy nas, redaktorów i drukarzy, Radę Programową wysokie uznanie dla naszej kontynuacji i, przyznane przez Ministra Obrony Narodowej, odznaczenie honorowe dla „Biuletynu Informacyjnego” – Kustosza Tradycji Chwały i Sławy Oręża Polskiego. Serdecznie dziękuję Panu Ministrowi za wyrazy uznania dla całego zespołu ludzi, pracujących na rzecz Biuletynu na przestrzeni lat, od listopada 1939 roku po dzień dzisiejszy. Komisji Odznaki Honorowej i Medalu Pamiątkowego wdzięczny jestem za tak przychylną opinię o naszej pracy oraz wnioskodawcom, którzy zgłosili nominację „Biuletynu Informacyjnego AK” do odznaczenia.

Wyrażam od siebie gratulacje i uznanie moim poprzednikom i współpracownikom, z którymi dzielę moją radość z okazji uznania dla naszej wspólnej, wieloletniej pracy dla Polski. Proszę o dalszą wyteżoną pracę, do czego zobowiązują nas otrzymane wyrazy uznania.

Panu Pułkownikowi Markowi Paterce za Jego wystąpienie na tej uroczystości, za obecność pocztów sztandarowych i ceremoniał wojskowy, za wzruszenia, które były naszym udziałem.

Panu Dyrektorowi Krzysztofowi Sikorze, uprzednio zajmującego w MON stanowisko dyrektora Departamentu Wychowania i Promocji Obronności, a obecnie piastującego godność doradcy w gabinecie wiceministra obrony narodowej dziękuję za obecność Biuletynu w bibliotekach jednostek wojskowych. „Biuletyn Informacyjny AK” jest także od 10 lat obecny w 500 szkołach, do których dociera pocztą Ministerstwa Edukacji Narodowej na prawach pomocy naukowej.

Dziękuję autorom homilii i Apeli Poległych za ważne historycznie i piękną polszczyzną formułowane teksty, przekazywane dokumenty i komentarze do nich, stanowiące o wartości „Biuletynu”. Dzięki także niestrudzonej orędownicze „Biuletynu” na wystawach poświęconych redaktorowi Aleksandrowi Kamińskiem „Kamykowi” – pani Barbarze Wachowicz.

Serdecznie wszystkim Państwu dziękuję w imieniu kolejnych zespołów redakcyjnych i rad programowych oraz Czytelników. ■

Przyszło nam pisać w ciekawych czasach...

Piotr Hrycyk

Rolą „Biuletynu Informacyjnego” od początku jego istnienia w 1939 r., zgodnie z dewizą zawartą w tytule, było informowanie społeczeństwa, często także tłumaczenie rzeczywistości, podtrzymywanie na duchu w okrutnych czasach, edukowanie i kształtowanie postaw moralnych – zarówno jednostkowych, jak i społeczeństwa jako całości. Czas wojny i odcięcie Polaków przez okupanta od prawdziwych i rzetelnych informacji stawił przed „Biuletynem” i jego zespołem zadanie wysoce odpowiedzialne, miał on bowiem wpływ na kondycję i świadomość narodu. Zupełnie inną rolę pełni reaktywowały „Biuletyn” współcześnie, inne także stoją przed nim zadania.

Pismo jest statutowym organem prasowym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i przede wszystkim informuje o ważnych wydarzeniach Związkowych. Jego charakter zmieniał się na przestrzeni tych ponad trzydziestu lat działalności. Z czasem jego rola stała się też bardziej edukacyjna. Pismo przekazuje m.in. wiedzę historyczną o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym oraz krzewi zasady spisane w „Etosie Polski Walczącej” stanowiącym ideowy i moralny drogowskaz dla przyszłych pokoleń. Tym samym kształtuje i propaguje postawy patriotyczne, demokratyczne i wolnościowe. Prowadzi także działalność publicystyczną, reagując za pośrednictwem głosu swych autorów, na sprawy nurtujące środowisko Związku, ale także mające wymiar społeczny i ważny dla kraju.

Przez z górą trzy dekady funkcjonowania „Biuletyn” był świadkiem, a często też bezpośrednio uczestniczył w wydarzeniach kształtujących naszą epokę. Wszystkie one pozostawiły swój ślad w postaci relacji zapisanych na łamach comiesięcznych wydań pisma. Zapis ten stanowi ogromny zbiór dowodów naszej współczesnej historii. Są w nim wydarzenia ważne dla Związku – w początkowym okresie istnienia, kiedy

kształtowały się struktury krajowe i światowe ŚZZAK. Są kroki milowe w przywracaniu tożsamości i wizerunku Armii Krajowej po okresie komunistycznego wykluczenia i zniewolenia. Są nimi także pomniki-symbole – PPP i AK przed budynkiem Sejmu RP, gen. Roweckiego „Grotę” w Alejach Ujazdowskich, Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Armii Krajowej w Krakowie i wiele innych.

Niejednokrotnie „Biuletyn” był głosem ŚZZAK i środowiska w debacie nad ustanowieniem świąt państwowych – Żołnierzy Wyklętych Niezłomnych, Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego, Święta Niepodległości, a ostatnio w sprawie ustanowienia dnia 14 lutego – Świętem Armii Krajowej.

„Biuletyn” relacjonował na swych łamach m.in.: wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie, wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i NATO, asystował podczas spotkania w budynku PAST-y (siedzibie ŚZZAK) z Hanną Kuklińską, wdową po płk. Ryszardzie Kuklińskim, w obecności ambasadora USA w Warszawie, J.E. Victora Ashe, a także Państwa Lucille i Toma Ryanów, którzy współdziałali przy ewakuacji z PRL płk. Kuklińskiego z rodziną.



„Biuletyn” dostąpił wielu wybitnych zaszczytów – jak przyznanie w 2006 r. odznaki honorowej, medalu pamiątkowego i tytułu „Kustosz Tradycji Sławy i Chwały Oręża Polskiego”. Wielokrotnie redakcja otrzymywała także listy intencyjne i pochwalne, wyrażające uznanie dla naszej pracy zarówno z rąk wybitnych osobistości świata polityki, kultury, jak i po prostu od pragnących wyrazić swe zdanie i szacunek czytelników.

Pismo było też świadkiem chwil smutnych i tragicznych. Katastrofa smoleńska, w której śmierć ponieśli wszyscy uczestnicy polskiej delegacji lecącej na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, dotknęła bezpośrednio Związek i „Biuletyn”. Zginął Prezes ZG ŚZŻAK Czesław Cywiński oraz

liczne grono osób związanych i zaprzyjaźnionych z „Biuletynem”, na czele z Parą Prezydencką. Ciosem było także przedwczesne odejście w 2010 r. redaktora naczelnego – Lucjana Sikory, a dwa lata temu w 2020 r. za sprawą pandemii Covid19 – Krystyny Junoszy Woysław – wieloletniej sekretarz redakcji i redaktor naczelnej „Biuletynu”.

Podsumowując – „Biuletyn Informacyjny AK” jest ciągle żywym i stale uzupełnianym archiwum. Wielokrotnie też staje się bazą informacji, z której czerpią zarówno naukowcy i publicyści, jak i studenci piszący prace magisterskie i licencjackie.

Wygląda na to, że słowa Lucjana Sikory – *Jesteśmy z „Biuletynem” wszędzie tam, gdzie działa się historia.* – są nadal aktualne.

* * *

Bez względu na indywidualne sympatie i subiektywne oceny otaczającej nas rzeczywistości, nie możemy obecnie narzekać na stagnację i nudę. Przed wszystkim upadł sowiecki monolit. Polska, po 50 latach niemieckiej i radzieckiej okupacji, odzyskała suwerenność. Można zaryzykować stwierdzenie, że dopiero wtedy – w 1989 r. – zakończyła się dla nas II wojna światowa. Niemożliwe jest, by po tak długim czasie zniewolenia przejść płynnie do w pełni świadomego, odpowiedzialnego i demokratycznego społeczeństwa. Nie ma na świecie gotowych rozwiązań czy instrukcji – jak stworzyć sprawnie działające, jednolite, silne gospodarczo, politycznie i militarnie – państwo. Transformacja ustrojowa to proces w dużej mierze uzależniony od cech narodowych, które u nas – Polaków – są wybitnie skomplikowane i bliższe raczej osławionej „fantazji kawaleryjskiej”.

Trwająca obecnie wojna na Ukrainie, eskalacja światowych napięć i przewartościowanie znanych nam społecznie i kulturowo pojęć, stanowić będą wielkie komunikacyjne wyzwanie, z którym mierzyć się będzie także „Biuletyn”. Jedno jest pewne – podobnie jak w przeszłości nasi poprzednicy – my również zrobimy wszystko, by stanąć na wysokości zadania i zająć stanowisko wobec tworzącego się „nowego Świata”. ■



Tadeusz Płużański, pisarz, publicysta, dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny, prezes Fundacji Łączka i Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Wyklętych, autor książek o Żołnierzach Wyklętych i ich oprawcach, redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” w latach 2010–2012.

Poproszony przez redaktora naczelnego Biuletynu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Piotra Hrycyka sięgnąłem po archiwalne numery, sprzed kilkunastu lat, kiedy miałem zaszczyt kierować pismem.

Ze szczególną uwagą ponownie przeczytałem teksty Józefa Szaniawskiego, Janusza Kurtyki, Stefana Melaka czy Leszka Mroczkowskiego. Autorów dziś niestety nieżyjących. Czy Piotra Kurka, członka ŚZZAK-u, który niestrudzenie organizował i rozwijał w całej Polsce Kluby Armii Krajowej.

Uświadomiłem sobie także, że miałem zaszczyt kierować „Biuletynem” w ważnych dla Polski momentach. Pierwszy z nich to kwiecień 2010 roku. Ten numer Przygotowaliśmy, będąc w żałobie po wspaniałej delegacji Rzeczypospolitej, lecącej na obchody 70. rocznicy ludobójstwa katyńskiego. Przypominam sobie ogromny ból i nieprzemijające emocje, jakie wówczas nam towarzyszyły. W przerwach biegałem z PAST-y

na Krakowskie Przedmieście, pod Pałac Prezydencki, aby oddać hołd poległym i razem z innymi Polakami policzyć się.

Mam przed oczami czarną okładkę naszego „Biuletynu” z pięknym zdjęciem pary prezydenckiej. Pod spodem podpis: „Lech i Maria Kaczyńscy. Prezydent RP w kadencji 2007-2010 i jego małżonka polegli w podróży służbowej do Katynia na lotnisku pod Smoleńskiem”.

Na drugiej okładce płk Czesław Justyn Cywiński „Skowronek”, prezes ŚZZAK, honorowy obywatel m.st. Warszawy, kawaler orderów Krzyża Walecznych, Krzyża AK i wielu innych, twórca i opiekun sieci klubów historycznych w Polsce. Z dopiskiem: „Dobrze zasłużył się Ojczyźnie”. Prezes Czesław był moim szefem, a zarazem bliską mi osobą. Pamiętam, jak wymienialiśmy doświadczenia z jazdy na nartach, których był wielkim miłośnikiem. Pamiętam, jak 10 kwietnia rano, słysząc o rozbiciu się samolotu pod Smoleńskiem, zadzwoniłem do prezesa Czesława. Raz, drugi, trzeci... Telefon milczał. Podobnie jak telefony pozostałych 95 członków polskiej delegacji.

W środku tego okolicznościowego, żałobnego numeru, przedrukowaliśmy list Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 10 kwietnia 2010 r. skierowany do Przedstawicieli Rodzin Katyńskich obecnych na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu podczas uroczystości w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. List nieodczytany.

Dalej wystąpienie Pana Lecha Kaczyńskiego, jako Prezydenta miasta stołecznego Warszawy podczas otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego, które powstało z Jego inicjatywy w sierpniu 2004 roku. Wielkie dzieło, które wcześniej nie mogło powstać, bo nie było „woli politycznej”, a które, jako hołd dla walczącej stolicy, przetrwało i rozwija się do dziś.

W „Biuletynie” dalej tekst mojego poprzednika i mistrza – Lucjana Cypriana



Płk. Czesław Justyn Cywiński „Skowronek” – Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, Honorowy Obywatel M. St. Warszawy, Kawaler Orderów Krzyża Walecznych, Krzyża AK i wielu innych. twórca i opiekun sieci Klubów Historycznych w Polsce – dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Po prawej – okładka kwietniowego „Biuletynu” z 2010 r. z wizerunkiem Pary Prezydenckiej.

Sikory o Czesławie Cywińskim. Materiały o Ryszardzie Kaczorowskim, Januszu Kurtyce, Januszu Krupskim i wielu innych wybitnych Polakach, którzy zginęli w smoleńskim błocie. Złowroga lista ofiar katastrofy...

Wyjątkowy był też marzec 2011 roku. Wówczas Polska pierwszy raz obchodziła Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tytuł „Biuletynu” brzmiał jednoznacznie: „Żołnierze Wyklęci – druga konspiracja niepodległościowa”. Całą przestrzeń okładki wypełniało zdjęcie muru byłej katowni безпеki przy ul. Rakowieckiej 37, na którym po 1989 r. pojawiła się tablica: „W okresie PRL w tym więzieniu zostali zamordowani”. Na okładce zamieściliśmy jeszcze fragment wiersza Józefa Szczepańskiego „Ziutka”: *Czekamy ciebie czerwona zarazo, byś wybawiła nas od czarnej śmierci. Byś nam, Kraj przedtem rozdarty na części, była zbawieniem witany z odrazą.*

Wówczas w budynku PAST-ty ŚZZAK zorganizował okolicznością konferencję, z którego to wydarzenia relację oczywiście zamieściliśmy. W całym numerze teksty wybitnych znawców tematu, wśród nich: Wiesława Jana Wysockiego, Grzegorza Wąsowskiego, Piotra Szubarczyka, Jana Żaryna, Tomasza Łabuszewskiego, Kazimierza Krajewskiego, Andrzeja Chmielarza, Wojciecha Muszyńskiego. Oczywiście wspomnienia żyjących Wyklętych: ówczesnego prezesa Zarządu Głównego ŚZZAK Stanisława Oleksiaka „Kozica”, dalej Jerzego Woźniaka, Wojciecha Borzobohatego. Rozmowa z Jerzym Zalewskim, reżyserem filmu „Historia Roja”. Historia walki z sowieckim okupantem i zainstalowaną przez Stalina uzurpatorską, nielegalną władzą komunistyczną ujęta na 152 stronach. Wyjątkowy numer. Dla mnie dziś piękna pamiątka po ważnych czasach.

Tadeusz Płuzański

Poniższy tekst autorstwa Magdaleny Merty – obecnie członka Zarządu Głównego ŚŻŻAK – **napisany w 2010 roku**, lecz nigdy nie publikowany, przedstawia obraz „Biuletynu” sprzed kilkunastu lat. Jest o tyle cenny, gdyż zawiera informacje, których uzyskanie, ze względu na ich niecyfrowy charakter, wymagałoby obecnie wertowania dokumentów sprzed lat.

Red.

Powrót z niebytu

Magdalena Merta
Warszawa, 2010 r.

Reaktywacja i możliwość ponownego wydawania „Biuletynu Informatycznego AK” ma coś z cudu zmartwychwstania – pismo to pojawiło się z niebytu po latach komunistycznego zniewolenia i tak jak wolna Polska, odrodziło się w 1990 roku.

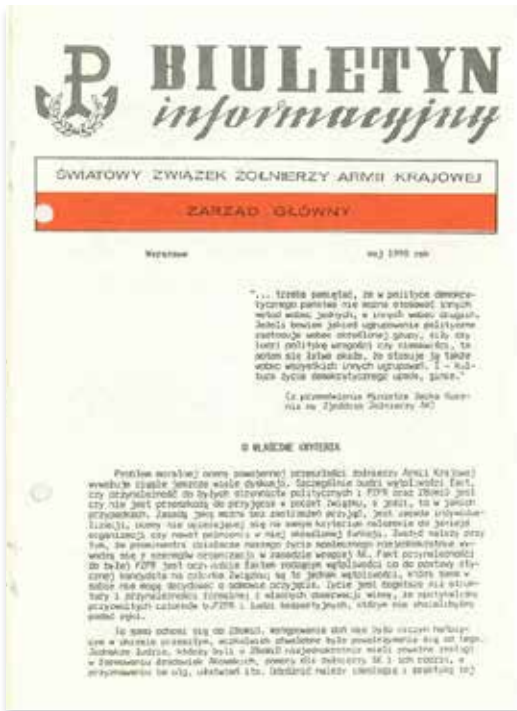
Od początku „Biuletyn” czuł się kontynuatorem i spadkobiercą wojennej edycji, jakiej wydawanie niemal tuż po wybuchu wojny zarządził Aleksander Kamiński – harcerz, wielki bohater polskiego podziemia niepodległościowego, pierwszy redaktor naczelny pisma, którego pierwszy numer ukazał się już 5 listopada 1939 roku. Pismo miało postać jednostronicowej kartki odbijanej na powielaczu w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych przez pracującego tam woźnego i formalnie było pismem warszawskiego okręgu Służby Zwycięstwu Polski (SZP – z rozkazu gen. Sikorskiego przemianowanej na Związek Walki Zbrojnej – ZWZ – przyp. Red.). Dystrybucję – a pamiętać trzeba, że pismo przeznaczone było dla ścisłego kierownictwa wojskowego i kierownictwa „Szarych Szeregów” – zapewniały związane z instytutem harcerki. W efekcie ukazało się 90 numerów jednostronicowych wydań, z których zachował się zaledwie jeden. W tamtym czasie „Biuletyn” zawierał adnotację, że po przeczytaniu należy go niezwłocznie zniszczyć.

Wojenne pismo bardzo szybko zyskało zaufanie czytelników, a swój znakomity poziom informacji zawdzięczało pracy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, której komórki skupiały intelektualną elitę stolicy i były w stanie przygotować teksty na temat wszystkich dziedzin podziemnego życia, w tym także problematyki międzynarodowej i sytuacji na wszystkich frontach.

W czasie Powstania Warszawskiego „Biuletyn Informatyczny” osiągnął potężny nakład – 47 tysięcy egzemplarzy. W tym samym czasie, po okresie bycia dwutygodnikiem, a potem tygodnikiem, stał się dziennikiem.

Wznowiony przez ŚŻŻAK, początkowo pojawiał się w cyklu dwumiesięcznym, a od połowy lat 90. stał się – i jest po dziś dzień – miesięcznikiem.

Ostatni numer wojenny był numerem 317. **Po wznowieniu tytułu numerację rozpoczęto od początku, ale raz w historii „Biuletynu”, we wrześniu 1998 r., zdarzyło się wydanie pisma pod numerem 418 – czyli kolejnym, liczonym od listopada 1939 roku (od następnego numeru BI 10/1998 powrócono do wcześniej ustalonej numeracji – przyp. Red.).**



„Biuletyn Informacyjny” ŚZZAK nr 1 z maja 1990 r. Taki styl graficzny obowiązywał do końca 1993 r.

Reaktywację biuletynu odnotował nawet Norman Davis w książce pt. „Powstanie'44”, pisząc: *Od upadku reżimu komunistycznego w 1990 roku weterani powstania warszawskiego mogą swobodnie wydawać własne czasopisma – należy tu wymienić «Biuletyn Informacyjny».* Autor powołuje się też często na „Biuletyn” w cytowanych źródłach.

Rola pisma

Początkowo pismo spełniało rolę integracyjną, informując o ważnych wydarzeniach wewnątrz związkowych, z czasem jednak jego rola stała się bardziej edukacyjna. Należy przy tym zaznaczyć, że wydawanie „Biuletynu” jest jedną z form działalności ŚZZAK (paragraf 6. Statutu ŚZZAK).

Format wydawniczy

Tuż po wznowieniu pisma było ono wydawane w formacie A5. W 1994 roku



Od stycznia 1994 r. na stronie okładkowej pojawił się spis treści numeru

„Biuletyn” zmienił format na A4. Od 1996 roku po lipcowo-sierpniowy numer z 1998 roku wszystkie okładki miesięcznika były identyczne. Od września 1998 roku, wraz ze zmianą drukarni i szaty graficznej (opracował ją grafik Stanisław Kopf) powrócono do mniejszego formatu. Wtedy też biuletyn włączył w swe łamy teksty publicystyczne i reprodukcje dokumentów.

Dystrybucja i nakład

Pierwotnie o dystrybucję pisma dbał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – w latach 1996–1999 „Biuletyn” rozwożono prywatnym samochodem. Od 2000 roku do grudnia 2009 rozsyłanie tytułu powierzono już drukarni, dziś ten obowiązek spoczywa ponownie na barkach redakcji, która od września 2000 roku mieści się w gmachu PAST-y. Wcześniej pismo powstawało przy ulicy Ostrobramskiej – w pomieszczeniach Centralnej Biblioteki



Od kwietnia 1996 r. „Biuletyn” zmienił format na A4. Okładka na sztywniejszym kartonie była niezmienna (poza numeracją) do sierpnia 1998 r.

Wojskowej, gdzie od grudnia 1992 pełnił regularne redakcyjne dyżury.

Pierwsze nakłady sięgały 200–300 egzemplarzy, z czasem nakład wzrósł do 1000 egz. Za czasów prezesa Stanisława Karolkiewicza podniesiono nakład do 1800 egzemplarzy, potem zwiększając go jeszcze do wysokości 2,5 tysiąca. Tak wysoki utrzymał się do stycznia 2010 roku, ale w kolejnym miesiącu spadł o ponad połowę – do 1000 egzemplarzy.

Nad merytoryczną zawartością i jakością pisma czuwała **Rada Programowa** (zbierająca się w Centralnej Bibliotece Wojskowej), która początkowo liczyła 16 osób. Jej przewodniczącym był Jerzy Ślaski. Dziś Rada liczy tylko 4 osoby, a funkcję jej przewodniczącego sprawuje profesor dr hab. Wiesław J. Wysocki. Pozostałymi członkami są: dr hab. Marek Ney-Krwawicz,



We wrześniu 1998 r. zdarzyło się wydanie „Biuletynu” pod numerem 418, liczonym od listopada 1939 r.

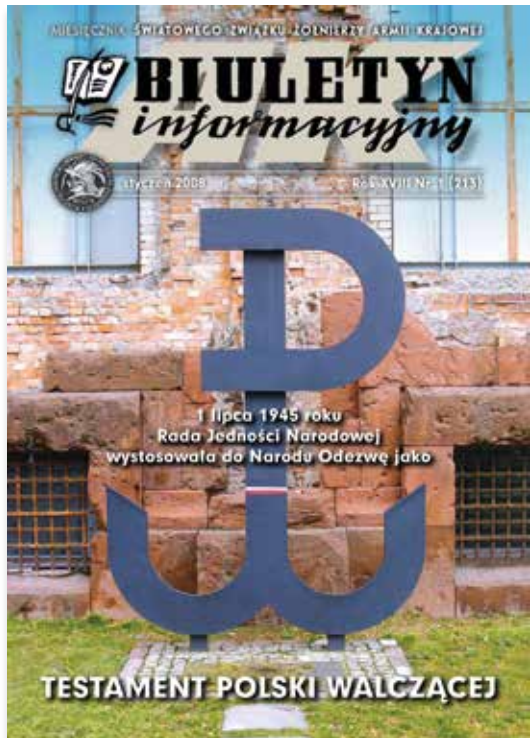
Kazimierz Krajewski i dr Grzegorz Jasiński.

W 1997 roku (? – przyp. Red.) „Biuletyn” doczekał się swojej wersji internetowej [pierwsza wzmianka o biuletynowej stronie internetowej pojawiła się w stopce „Biuletynu” BI 03/2002, w postaci adresu internetowego <http://strony.wp.pl/wp/biuletyn.ak>, a pierwszy wizerunek strony zamieszczony został na 4. okładce następnego numeru BI 04/2002 – przyp. Red.]. Prezentowane są w niej wszystkie cztery strony okładki, spis treści oraz najważniejsze artykuły. Strona internetowa „Biuletynu” odnotowuje 4-5 tysięcy comiesięcznych wejść i jest wygodną formą kontaktu z pismem zwłaszcza dla osób mieszkających za granicą. Administrowanie wersją internetową powierzono wiceprezesowi Pułowskiemu.

Niekiedy biuletynowe publikacje przybierają charakter cykliczny, na przykład



Pierwszy wizerunek biuletynowej strony www. ukazał się na 4. okładce numeru z marca 2002 r.



Okładka numeru styczniowego z 2008 r., w którym rozpoczął się cykl artykułów „Testament Polski Walczącej”

od stycznia do grudnia 2008 ukazywał się cykl „Testament Polski Walczącej”; w 12 artykułach przedstawiono 12 postulatów „Testamentu”, z rzetelną analizą przyczyn, dla których nie zostały one zrealizowane.

Historia „Biuletynu” stanowiła między innymi element wystawy Barbary Wachowicz pod tytułem „Kamyk na szaniec” – prezentowanej w 1994 roku. Ekspozycja obejmowała zarówno historyczne, jak i współczesne numery pisma.

Zespół redakcyjny

Redakcja pierwszego powojennego biuletynu składała się z członków Komisji Informacji i Propagandy. Przez szereg ostatnich lat funkcję redaktora naczelnego sprawował Lucjan Sikora, obecnie redaktorem naczelnym jest Tadeusz M. Płużański, sekretarzem redakcji od szeregu lat jest pani Krystyna Junosza-Woysław – znawczyni zagadnień

dotyczących wydawania pisma. Patrząc na edytorski poziom „Biuletynu” trudno uwierzyć, że te dwie osoby, redaktor naczelny i sekretarz redakcji, stanowią cały zespół odpowiedzialny za jego publikację.

Warto odnotować, że w pewnym okresie w pracy redakcyjnej włączeni byli też dziennikarze Janusz Czernikiewicz i Adam Likszta – ten ostatni prowadził w „Ekspresie Wieczornym” rubrykę „Spacerkiem po Warszawie”.

Wyrazy uznania dla pisma

Wielkim wydarzeniem było uhonorowanie Biuletynu Informacyjnego w 2007 roku odznaką honorową i medalem „Kustosz Tradycji Sławy i Chwały Oręża Polskiego”. Biuletyn zasłużył sobie na wielkie uznanie czytelników stąd martwią obecne kłopoty z utrzymaniem jego dystrybucji do szkół i jednostek wojskowych. Trzeba bowiem

pamiętać, że w „najlepszych” czasach MON przekazywał do podległych resortowi jednostek aż 500 egzemplarzy pisma (potem było to już tylko 50 sztuk) – taką częścią nakładu ŚZŻAK zrewanżował się bowiem za udzieloną dotacją na druk, która opiewała na 80-90 tysięcy złotych. W 1996 roku podjęto też decyzję, by każda szkoła, której imię związane jest z Armią Krajową, otrzymywała bezpłatnie egzemplarze pisma do bibliotek – początkowo objętych tym programem placówek było 220, dziś ich liczba wzrosła do 460, ale Związek nie jest obecnie w stanie podolać przyjętemu niegdyś zobowiązaniu bez środków z zewnątrz.

O znaczeniu obecności pisma w obiegu edukacyjnym i w armii, a także wśród „zwykłych” czytelników, w tym tych, którzy sięgają po nie w polonijnych bibliotekach za granicą, świadczą „dziękczynne” listy z wyrazami uznania dla pisma.

Kwestia dystrybucji Biuletynu do szkół, jednostek wojskowych oraz brak środków na utrzymanie wysokiego nakładu są w zasadzie jedynymi „bolączkami” redakcji. Nie brakuje wybitnych i rzetelnych autorów, podziw budzi jakość edytorska i staranność redakcyjna. Bardzo rzadko „Biuletyn” stawał się obiektem ataków natury politycznej – takich jak dezaprobata Janusza Paszyńskiego wobec artykułu Jerzego Szaniawskiego pod tytułem „Polski Wrzesień”, opublikowanego w październikowym numerze w 2007 roku. Do zasadności zarzutów przedstawionych przez Paszyńskiego przychyliła się Rada Naczelna Związku, kierując swój protest na ręce redaktora naczelnego Lucjana Sikory.

Znacznie więcej jest jednak wyrazów uznania i podziwu (z najwyższym uznaniem wypowiadał się o piśmie na przykład Jan Nowak-Jeziorański). Obecni redaktorzy pisma wypełniają swoją misję bez zarzutu. Jak napisał zastępca dyrektora Wojskowego Biura Badań Historycznych w Ministerstwie

Obrony Narodowej dr Grzegorz Nowik – *współczesny «Biuletyn Informacyjny», redagowany żywo, bogato ilustrowany, wydawany na dobrym papierze, w formie przystępnej, doskonale wywiązuje się z przyjętej na siebie misji, z powodzeniem popularyzuje system wartości i racje, które będą decydowały o naszej tożsamości i świadomości. Jako wydawca reedycji wojennego «Biuletynu Informacyjnego» stwierdzam, że obecne pismo realizuje swoje zadanie nie gorzej od swego poprzednika, a obecna redakcja godnie kultuwyje tradycje wojennej redakcji.*

Podobna w tonie jest opinia dyrektora wydziału nauk historycznych i społecznych UKSW Wiesława Jana Wysockiego: *«Biuletyn Informacyjny» dobrze prezentuje etos akowski i udanie przenosi go na pokolenia następne, i tym samym podejmuje trud wychowania młodego pokolenia. Jest to obok kształtowania pamięci, zachowania tradycji istotny atut pisma i jego służby publicznej.*

Przesłanie

W październiku 1944 roku w 310. numerze pisma druh Aleksander Kamiński, twórca i redaktor naczelny „BI” z okresu wojny pozostawił swoim następcom takie oto pro-rocze przesłanie: *Byliśmy pismem Armii Krajowej – czuliśmy się pismem całego walczącego narodu [...] opinia publiczna okupowanego kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem. Dziś – przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie.*

Nie ma wątpliwości, że twórcy dzisiejszej wersji pisma stanęli na wysokości zadania i okazali się godnymi następcami legendarnego harcerza, spełniając zawarty w jego słowach duchowy testament. ■

Tytuł, śródtytuły oraz weryfikacja niektórych faktów i ilustracje, pochodzą od Redakcji „Biuletynu”

„Biuletyn” w XXI w.

Piotr Hrycyk

Redakcja „Biuletynu” przez pierwsze lata pierwszej dekady XXI w. pracowała niemalże w niezmiennym składzie. Funkcję redaktora naczelnego sprawował Lucjan Sikora, redaktorami byli Grzegorz Cilindź, Tadeusz Filipkowski, Witold Józefowski, Tadeusz M. Płużański, Józef Rell, a sekretarzem redakcji Jolanta Wojdat. Skład, druk i kolportaż zapewniała drukarnia „Studio 1”, a potem „F. K. Anda”.

Od maja 2003 r. sekretarzem redakcji „Biuletynu” została **Krystyna Junosza Woysław**, córka Ewy i Włodzimierza Woysławów, żołnierzy ZWZ-AK, która po prawie 30-letniej emigracji powróciła do kraju z Argentyny. Rada programowa liczyła 4 osoby i pracowała w składzie: prof. Jan Wiesław Wysocki, doc. Marek Ney-Krwawicz, Kazimierz Krajewski, Wiesław Gluth-Nowowiejski. W czerwcu tr. nastąpiła także zmiana drukarni i druk powierzono mieszczącej się w Warszawie na ul. Czarnomorskiej drukarni o dźwięcznej nazwie „Murugumbel”, której szefem jest Paweł Gmitruk. Składem i łamaniem zajął się pracujący wtedy w studio graficznym Piotr Hrycyk. Pismo po raz kolejny przeszło zmianę szaty graficznej, która, pozostając przy tym samym formacie B5, stale już od tej pory ewoluowała, by osiągnąć stan obecny.

Taki skład personalny utrzymał się, z niewielkimi różnicami, do września 2010 r., kiedy wskutek nagłego pogorszenia się zdrowia zmarł redaktor Lucjan Sikora. Spuściznę po nim podjął **Tadeusz Płużański**, od wielu lat współpracujący jako autor, a w którym Lucjan Sikora widział swego następcę.

Tadeusz Płużański – pisarz, publicysta, dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny, obecnie prezes Fundacji Łączka i Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Wyklętych, autor książek o Żołnierzach Wyklętych i ich opraw-

cach – młody, utalentowany i chętny do pracy, pasował do tej funkcji idealnie.

Patriotyzm i tematykę Żołnierzy Wyklętych wyniósł bezpośrednio z domu. Jest synem **prof. Tadeusza Ludwika Płużańskiego ps. „Tadeusz Radwan”** – żołnierza września 1939 r., działacza tajnych organizacji – lewicowej Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN), następnie Tajnej Armii Polskiej. Aresztowany przez Gestapo w listopadzie 1940 r. trafił do obozu w Stutthof, gdzie spędził prawie 5 lat i był jednym z najdłuższej przebywających w obozie. Uwolniony został dopiero z chwilą zakończenia wojny, 9 maja 1945 r. Od stycznia 1946 r. wrócił do konspiracji i został współpracownikiem i kurierem Witolda Pileckiego. Aresztowany 6 maja 1947 r., podczas śledztwa był bity, torturowany fizycznie i psychicznie przez Józefa Różańskiego (pomagali mu także Eugeniusz Chimczak i Adam Humer). W procesie pokazowym tzw. grupy „Witolda” (Pileckiego), otrzymał wyrok podwójnej kary śmierci, zamienionej na dożywocie. W więzieniu we Wronkach przebywał ponad 8 lat. Wolność



Tadeusz Ludwik Płużański ps. „Tadeusz Radwan”

fot.: Fratria, wPolityce.pl



Jan M. Ruman

odzyskał po amnestii 10 czerwca 1956 r. W 1957 rozpoczął studia na Wydziale Filozofii UW, by w 1979 r. uzyskać tytuł profesorski w dziedzinie historii filozofii.

Patriotyzm, antyfaszyzm, a przede wszystkim antykomunizm przekazał swemu synowi Tadeuszowi, który bezwzględnie poświęcił się tropieniu stalinowskich oprawców i przywracaniem czci i honoru bohaterów – ofiar stalinowskich mordów i represji, lokalizowanie ich nieznanych miejsc pochówków i zapewnieniem godnego bohaterów pogrzebu.

Wcześniej jednak Tadeusz Płuzański prężnie i sprawnie poprowadził redakcję „Biuletynu”, której sekretarzem była Krystyna Junosza-Woysław – dobry duch i skarbnica wiedzy (czasem jednak pokazujący pazury – sic!).

„Biuletyn” rozpoczął realizację większych cykli artykułów, poświęconych poszerzonym zagadnieniom historycznym, powodując zmianę w objętości i charakterze pisma, poszerzając znacznie jego zakres merytoryczny.

Krok ten nierozzerwalnie wiązał się z koniecznością szukania dodatkowego finansowania pisma, które skutkowało pojawieniem się sponsorów – Narodowego Banku Polskiego, Instytutu Pamięci Narodowej, Ministerstwa Obrony Narodowej, czy przedsiębiorstwa Bumar.

Rada programowa w tym czasie powiększyła się do 12 osób. Weszli do niej uznani historycy, m.in.: dr Andrzej Chmielarz, dr Grzegorz Jasiński, dr hab. Filip Musiał, dr Agnieszka Łuczak, Andrzej W. Kaczorowski, dr Wojciech Frazik, s. Małgorzata Krupecka USJK czy prof. dr hab. Zbigniew Wawer.

W grudniu 2011 r. szeregi redakcji zasiła również **Marzenna Piasecka-Dzbeńska**, odpowiedzialna za redakcję i korektę pisma, zdarzało się jej również publikować teksty autorskie związane z Akowskimi korzeniami rodzinnymi, jak i opracowania tematyki „Z życia Związku”.

Drogi Tadeusza Płuzańskiego i „Biuletynu” rozeszły się w marcu 2012 r. Jego zaangażowanie w sprawy powstającej Fundacji Łączka i związane z działaniem na rzecz Żołnierzy Wyklętych Niezłomnych nie pozwoliło dalej sprawować zajmowanego stanowiska.

W międzyczasie drukarnia „Murugumbel” zmieniła lokalizację na podwarszawskie Międzyziesie, w nowej siedzibie szybko rozwinęła się do dużych rozmiarów zakładu, wyróżniającego się świetną jakością druku i bogatą ofertą możliwości technicznych, pozostając nadal konkurencyjną cenowo. Zyskał na tym także „Biuletyn”, którego szata graficzna, wygląd i oprawa często spotykały się z wyrazami uznania pod adresem redakcji.

Funkcję redaktora naczelnego przejął decyzją Zarządu Głównego ŚZŻAK **Jan M. Ruman**. Od lat 80. XX wieku dziennikarz w redakcjach polonijnych katolickiego Radio Plus oraz Katolickiej Agencji Informacyjnej. Od 2006 r. (z kilkuletnią przerwą) do chwili obecnej jest redaktorem naczelnym „Biuletynu IPN”. Jest także współautorem i konsultantem historycznych filmów dokumentalnych.

Coraz częściej pojawiać zaczęła się tematyka nieuchronnie kurczącego się Związku. Wiek kombatantów i ich coraz szybciej kurczące się szeregi, stawały przed Związkiem niełatwe pytania o jego przyszłość, sposób dalszego funkcjonowania, ale także potrzebę reakcji na

problemy dnia codziennego kombatanatów, także w obliczu niełatwej sytuacji społeczno-politycznej w kraju. „Biuletyn” w tym czasie poświęcał tym zagadnieniom sporo miejsca, stając się miejscem polemiki i walki o lepszy i godny byt środowiska kombatanatów Armii Krajowej – ludzi, którzy poświęcili swą młodość, zdrowie, sprawy prywatne – w imię walki o wolność i niepodległość Polski, z ofiarą życia włącznie. Państwo i społeczeństwo ma wobec nich dług, który spłacić powinno zapewniając im godne warunki życia. A z tym było i jest nadal, różnie.

Z powodów pogarszającej się sytuacji finansowej ŚZŻAK, w trakcie 2-letniego szefowania „Biuletynu” red. Ruman, wspólnie z redakcją zmagają się z wieloma wynikającymi z tej sytuacji trudnościami.

W grudniu 2014 r. stanowisko redaktor naczelnej objęła Krystyna Junosza-Woysław, dzieląc się pracą redakcyjną i korektorską z Marzenną Piasecką-Dzbeńską. Niedługo potem sekretarzem redakcji został Piotr Hrycyk, jednocześnie sprawując wciąż pieczę nad stroną graficzną pisma oraz zajmując się łamaniem i przygotowaniem do druku. Z czasem został wdrożony przez redaktor naczelną także do prac redakcyjnych, publikował również teksty autorskie.

Mimo że Związek stara się trzymać z dala od polityki i programowo, a nawet statutowo jest apolityczny, nie jest w stanie zostać obojętnym, wobec zmian mających miejsce w kraju. Dynamika i retoryka różnych ugrupowań dzierżących władzę i mających przełożenie na finanse publiczne, odbiła się także na sytuacji ŚZŻAK i „Biuletynu”. Rozpoczął się okres niestabilności finansowej, a trzeba tu powiedzieć, że funkcjonowanie pisma uzależnione jest już od wielu lat, od dofinansowania, szczególnie z ramienia MON i IPN.

Niestabilność i nieterminowość w programach dotacyjnych w latach 2015–2020, wielokrotnie stawiała funkcjonowanie „Biuletynu” pod znakiem zapytania. Szukano oszczędności – ograniczano nakład, papier

zmieniano na tańszy, próbowano szukać tańszej drukarni. W 2019 roku, po raz pierwszy w swej „nowożytniej” historii, „Biuletyn” przez dwa miesiące (w maju i w czerwcu) nie ukazał się.

Byliśmy zrozpaczeni, ale nie ustawaliśmy w próbach znalezienia nowego źródła finansowania. Po dwóch miesiącach udało się! Swą pomocną dłoń wyciągnęło Muzeum Niepodległości w Warszawie z jego dyrektorem Tomaszem Skoczkiem na czele. Przy współpracy Marszałka Województwa Mazowieckiego objęli Partnerstwo Medialne. Dzięki temu od lipca do końca 2019 r. „Biuletyn” mógł realizować plan wydawniczy. Pozyskane zostały także środki od Fundacji PGNiG, dzięki czemu ukazał się numer wrześniowy, powiększony o Dodatek Specjalny „Historia Wojska Polskiego”. W październiku w 80. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, ukazał się w pełni kolorowy 100-stronicowy numer Biuletynu (dotychczas kolorowe były tylko okładki, środki zaś czarno-białe).

Rok 2020... Cały rok „Biuletyn” funkcjonował dzięki Współpracy Medialnej z Muzeum Niepodległości. W marcu świat wskutek pandemii koronawirusa stanął, a my zdalnie obchodziliśmy 30. lecie ŚZŻAK. Zamknięci w domach przez 2 miesiące, nie przerwaliśmy pracy. Nakład pisma wzrósł do 3700 egz. miesięcznie, zasilając szkoły, w tym mundurowe, biblioteki i jednostki nowopowołanych Wojsk Obrony Terytorialnej. Dopiero w maju można było odetchnąć, mimo że niepokój stał się stałym gościem w domu i w pracy. Lato, trochę jak Powstanie 44 – wszyscy na chwilę zapomnieli o panującej zarazie, zachłystując się wolnością i słońcem. Pracę skrupulatnie zaplanowaną przez panią Krystynę, realizowaliśmy we dwójkę do października, kiedy przyszła druga fala... Krystyna poczuła się źle. Po 2 tygodniach trafiła do szpitala. Walczyła przez półtora miesiąca. **Odeszła 23 listopada 2020 r.**

Jej obowiązki przejął Piotr Hrycyk. ■

Lucjan Cyprian Sikora

Redaktor naczelny „Biuletynu” (2001 – 08.2010)

Urodził się 26 września 1928 r. w Białymstoku. Od 1938 r. należał do Częstochowskiej Chorągwi ZHP, w czasie wojny służył w konspiracji w „Szarych Szeregach” (Szkoły Bojowe) włączonych do struktur Armii Krajowej (27 pp AK). Przyjął pseudonim „Skarzyński”. Od września 1943 r. do stycznia 1945 r. był związany z Korpusem „Jodła” (okręg radomsko-kielecki). Od 1946 r. jako podharcmistrz i I zastępca hufcowego w Chorągwi Częstochowskiej stał się jednocześnie członkiem częstochowskiego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację. W latach 1976 – 1989 był członkiem ZBOWiD. W 1984 r. otrzymał nominację na sierżanta.

Zawodowo związany był m.in. z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Częstochowie, Technikum Administracyjno-Gospodarczym w Kołbieli, Wytwórnią Chemiczną nr 5 w Sochaczewie czy Zakładami Mechaniki Precyzyjnej w Błoniu.

Już na emeryturze od 1991 r. przez niemal 7 lat pracował w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, jako Naczelnik Wydziału Weryfikacji i Uprawnień Kombatanckich. Był również członkiem ŚZZAK, w którym od 1990 r. pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Weryfikacji Uprawnień Kombatanckich, a od 1997 r. – kierownika ośrodka Informacji i Wydawnictw ZG przy ul. Ostrobramskiej 109.

W tym samym czasie został wydawcą, współredaktorem, a później redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego” – organu prasowego ŚZZAK. W prace nad podniesieniem poziomu merytorycznego i edytorskiego „Biuletynu” włożył całe swoje serce, doprowadzając pismo do formy ekskluzywnej i uznawanej przez wszystkich



– wizytówki ŚZZAK. Dzięki zaangażowaniu i pasji pozyskał wielu kompetentnych autorów, dzięki zaś intelektualnie i organizacyjnie przemyślanym planom redakcyjnym doprowadził do prezentacji na łamach pisma komplementarnego dorobku Polskiego Państwa Podziemnego oraz militarne go wysiłku armii podziemnej.

Jako redaktor naczelny „Biuletynu” w pełni odczytał ducha dzieła Jerzego Ślaskiego, kontynuując jego przesłanie i misję społeczną, upowszechniał etos Armii Krajowej w strukturach własnego środowiska i w kręgach młodzieżowych, dbając o przygotowanie młodego pokolenia do Służby.

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwo i Wolność, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem 85-lecia harcerstwa Ziemi Częstochowskiej oraz Medalem Pro Memoria.

Odszedł na Wieczną Wartę w wieku 84 lat. Został pochowany na Warszawskich Powązkach 18 września 2012 r. ■

Krystyna Junosza-Woysław

Redaktor naczelna „Biuletynu” (12.2014 – 11.2020)

Odeszła 23 listopada, po cichu, ale walcząc. Tak samo żyła. Po cichu, ale mocno, zdecydowanie, z przystępem. Nie zawsze z własnego wyboru, często po prostu życie tak ją ustawiało – jak sama się śmiała – nosem pod wiatr. Tymi słowami wspominała mamę na łamach „Biuletynu Informacyjnego” córka Hanna w grudniu 2020 r., tuż po jej przegranej walce z Covid-19.

Krystyna Junosza-Woysław urodziła się w 1942 roku w Sokołowie Podlaskim. Córka Ewy i Włodzimierza Woysławów, żołnierzy Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej, którzy w trakcie wojny zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Wychowywała się w Warce u brata matki, gdzie trafiła po aresztowaniu rodziców. Ze wspomnień córki wiemy, że w wieku 17 lat – *cichą Warkę zamieniła na powojenną Warszawę. Często wspominała, jakie to było dla niej zaskoczenie, a przy okazji rozczarowanie. O Warszawie opowiadano jej piękne historie – o tym, że to miasto marzeń – a tu okazało się, że jest to miasto, które powoli powstaje z ruin, ciemne i smutne w swojej historii.*

W 1972 roku wyemigrowała do Argentyny, aby nadrobić stracone lata z rodzicami, gdzie została aktywną działaczką wśród tamtejszej Polonii. Była m.in. dyrektorką Biblioteki im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires, współzałożoną przez jej ojca, oraz współpracowała z gazetą „Głos Polski”, tworząc artykuły w rodzimym języku.

W 2001 r. wróciła na stałe do kraju, by w rok później podjąć współpracę z SZŻAK, najpierw jako sekretarz redakcji, a od 2014 r. redaktor naczelna „Biuletynu Informacyjnego”. Redakcja była jej drugim domem, a dzięki ogromnej pasji i zaangażowaniu „Biuletyn” z roku na rok stawał się coraz lepszy. Zabiegała o najlepszych autorów i edytorów, do końca szlifowała ostateczny kształt tekstów, wspierała i uczyła pokory. [...] *Walczyła o niego, kochała, machała palcem, a kiedy było trzeba – wkurzała. Miała*



wyczucie i wiedziała jak sprawić, żeby pismo było coraz lepsze. W tym wszystkim nie robiła nic na pokaz ani dla zysku. Kochała ten swój biuletyn. Jeszcze ze szpitala, na tyle na ile mogła, będąc pod tlenem, nadzorowała numer listopadowy i przygotowywała kolejny [...].

Krystyna Junosza-Woysław spędziła w siedzibie SZŻAK 18 lat życia. Funkcję redaktor naczelnej pełniła do ostatnich dni. Do dzisiaj wspominamy jej charyzmę i zapał, spoglądamy na jej biurko, pamiętając o wewnętrznej dyscyplinie, którą nam wpajała.

Za swoją działalność była wielokrotnie odznaczana, m.in. „Srebrnym Krzyżem Zasługi” nadanym przez prezydenta Bronisława Komorowskiego w 2014 roku oraz odznaką „Zasłużony Dla Kultury Polskiej” w roku 2001, którą wręczył jej minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Zieliński.

Została pochowana na Warszawskich Powązkach w 2020 r. ■

„Ta ciemność jest tylko przepowiednią słońca” – J. Słowacki.



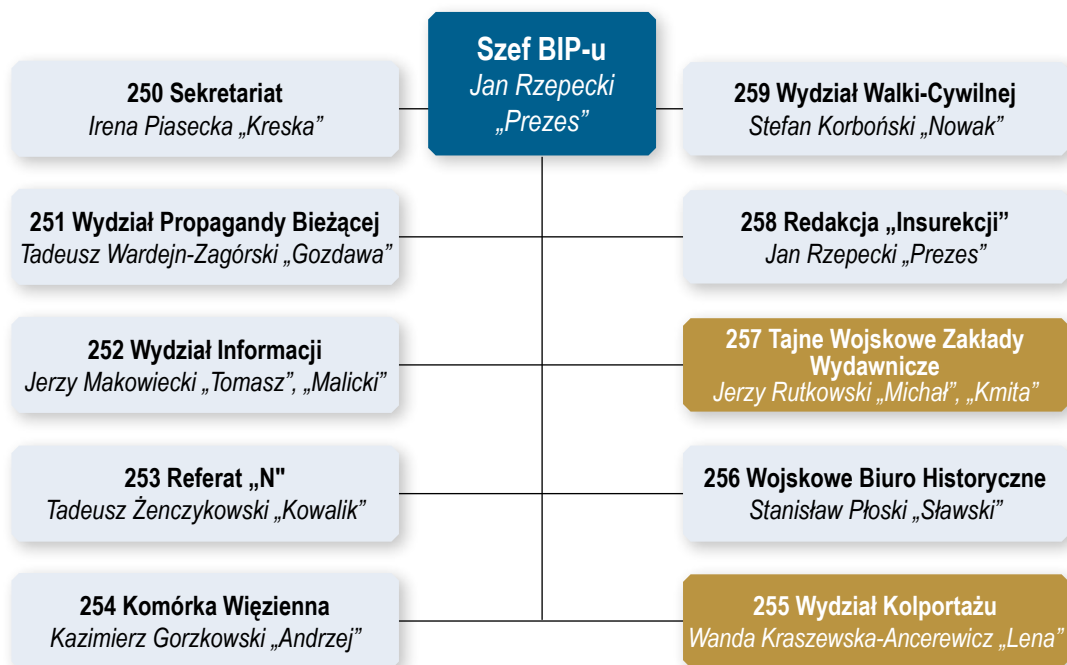
Chcąc przedstawić czytelnikom miejsce i rolę w historii współcześnie ukazującego się od blisko 35 lat miesięcznika „Biuletyn Informacyjny AK” – organu prasowego SZZAK, nie sposób nie odwołać się do jego wojennej edycji, którego dzisiejsze Pismo jest kontynuatorem i spadkobiercą.

„Biuletyn Informacyjny” – najważniejsze pismo polskiego podziemia – medium będące źródłem informacji dla milionów Polaków znajdujących się w latach 1939-1945 pod okupacją niemiecką i sowiecką, kreujące światopogląd i opinie na temat wydarzeń wojennych i politycznych w Polsce i na świecie, pełniło także rolę propagandową, kształtującą postawy, wychowawczą, a nierzadko piętnującą w sprawach społecznych, jednostkowego zachowania się zarówno członków konspiracji, jak i osób cywilnych.

Dział Informacji, publicystyka oraz łamanie pisma, były na najwyższym możliwym do osiągnięcia w tych warunkach poziomie. Był też największym i najdłużej ukazującym się podziemnym periodykiem w okupowanej Europie. Wszystko to sprawiło, że było to najbardziej cenione pismo podziemne w kraju. Stanowi cenne źródło niezbędne do studiowania dziejów Polskiego Państwa Podziemnego, jest pismem najczęściej cytowanym przez badaczy historii okupacji i konspiracji. *«Biuletyn Informacyjny» był jednym z nielicznych pism państwa podziemnego, które ukazywały się systematycznie przez cały okres okupacji niemieckiej. Zyskał duże zaufanie społeczeństwa, stając się najważniejszym, najbardziej znanym i najpoczytniejszym pismem w całym podziemiu* – napisał po latach Marek Ney-Krwawicz, historyk Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego.

Należy podkreślić, że na działalność i zasięg „Biuletynu Informacyjnego”, organu prasowego KG ZWZ–AK, bezpośredni wpływ miało wiele elementów, funkcjonujących w warunkach konspiracji, jako wybitnie sprawnie zarządzany i działający system. Jego głową było Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ–AK. Właściwą pracą zajmowały się podlegające mu Wydziały: redakcja „Biuletynu Informacyjnego” przynależała do Wydziału II – Biura Propagandy Bieżącej (WPB) – kryptonim „251”, druk i zaopatrzenie tajnych drukarni skupione było w Wydziale VII – Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych (TWZW) – kryptonim „257”, efekty pracy tych dwóch rozprawdzał Wydział V – Kolporterów – kryptonim „255”, wszystkim tym zarządzało zaś „serce bipowskiego układu krążenia” – Wydział I – Sekretariat BIP-u KG ZWZ–AK (kryptonim „250”). Poniżej przedstawimy ich działalność, na którą z kolei składała się ciężka i bohaterska praca dziesiątek, a może i setek ludzi – redaktorów, drukarzy, techników, kolporterów i innych – zarówno żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, jak i współpracowników cywilnych. Wszyscy oni z poświęceniem i ciągłym narażeniem życia walczyli za Ojczyznę, często też to życie oddając. – [...] *bolesne ofiary, jakie zespoły «Biuletynu» poniosły – nadają całej pracy charakter rzetelnego wysiłku żołnierskiego* – napisał w rozkazie z 6 XI 1942 r., skierowanym do pracowników wydawnictwa „Biuletyn Informacyjny” dowódca AK, gen. S. Rowecki „Grot”.

Red.



Struktura organizacyjna i działalność poszczególnych wydziałów BIP-u KG ZWZ w 1941 r.

Działalność prasowo-wydawnicza BIP-u KG AK

Sekretariat BIP-u KG

W październiku 1940 r. stanowisko szefa Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej (BIP KG) objął płk J. Rzepecki. Na stanowisko kierowniczkę sekretariatu szefa BIP-u KG ZWZ AK (w późniejszym okresie nazwanego Wydziałem I – kryptonim „250”) Rzepecki mianował dotychczasową sekretarkę ze sztabu Okręgu Warszawa-Miasto, Irenę Piasecką ps. „Kreska”, „Elżbieta”. Podlegały jej odtąd trzy główne komórki sekretariatu: finanse, łączność bieżąca oraz – powstała nieco później – służba kurierska. Sekretariat obejmował także archiwum BIP-u KG, ale nie udało się ustalić, komu powierzono nad nim pieczęć. Kierownictwo

finansów BIP-u KG objęła dotychczasowa kierowniczką sekretariatu, Varia Wielhorska-Szpręglewska „Maska”. Do jej zadań i jej współpracowniczkę Jadwigi Bielickiej „Jadwigi” należało prowadzenie rachunkowości całego BIP-u KG, wypłacanie gaż pracownikom etatowym, asygnowanie kwot na wydatki rzeczowe. Największe wydatki szły na TWZW (oprócz wydatków osobowych koszty maszyn drukarskich, części do nich, czcionek, papieru, farb drukarskich itd.).

Bez sprawnej pracy Sekretariatu niemożliwa byłaby efektywna działalność całego BIP-u. Przezeń sływały dokumenty potrzebne do pracy różnych jego komórek i wychodziły dokumenty będące produktem



Płk dypl. Jan Rzepecki

ich pracy. Zapewniał on łączność z BIP-ami okręgowymi. I chociaż nie zostawił po sobie obfitej bazy dokumentacyjnej, wiadomo, że pracował bardzo sprawnie, pozostając w cieniu innych wydziałów i podwydziałów BIP-u KG. To właśnie J. Rzepecki nazwał Wydział „250” – „sercem bipowskiego układu krążenia”.

Bardzo istotną sprawą była łączność konspiracyjna. Jest rzeczą oczywistą, że BIP KG nie mógłby – podobnie jak inne komórki podziemia – funkcjonować bez łączniczek.

Kurierki – w tej służbie przeważały bowiem kobiety – podlegały bezpośrednio I. Piaseckiej. Ich główny punkt kontaktowy mieścił się w warszawskim mieszkaniu Jadwigi Elżanowskiej „Doroty”. Oprócz korespondencji BIP-u (rozkazy, instrukcje, sprawozdania itp.) przewoziły one również egzemplarze „Agencji Prasowej” dla redakcji prowincjonalnych pism konspiracyjnych, aparaty radiowe, powielacze, czcionki, milotypy itp. Łączność kurierska nie objęła całego kraju, zasadniczą przeszkodą było „pocięcie” jego terytorium licznymi kordonami

granicznymi. Objęła ona przede wszystkim tereny GG: Kraków, Lublin, Lwów (od 1941 r.), Kielce, Radom, Koluszki, Częstochowę. Kurierzy dostarczali pocztę na ustalone punkty kontaktowe BIP-ów okręgowych. Ze względów konspiracyjnych były one często zmieniane, ustalenie obecnie zaś, gdzie one się mieściły, jest niemal niemożliwe. Nie udało się natomiast nawiązać bezpośredniej łączności z BIP-ami okręgowymi poza granicami GG. Z tego względu docieranie tam było bardzo utrudnione, przekraczało po prostu możliwości kurierów BIP-u KG.

Wydział Propagandy Bieżącej (WPB)

Po objęciu kierownictwa BIP-u KG płk J. Rzepecki przeprowadził szereg zmian organizacyjnych i personalnych również w dziale propagandy. Na swego zastępcę i szefa Wydziału Propagandy Bieżącej (WPB, kryptonim „251”) powołał mjr. dypl. Tadeusza Wardejna-Zagórskiego „Gozdawę”. Powierzono mu najskrajniej do tej pory zorganizowany, a jednocześnie najdrażliwszy politycznie wydział. W czasie okupacji nie nosił on żadnej nazwy, a określenie – WPB – sformułowane wiele lat po wojnie przez płk. J. Rzepeckiego, wydaje się jednak najbardziej adekwatne, najtrafniej oddające charakter pracy tego wydziału.

Działalność prasowo-wydawnicza

W skład WPB wchodziły również redakcje głównych pism KG ZWZ-AK: „Wiadomości Polskich” i „Biuletynu Informacyjnego”.

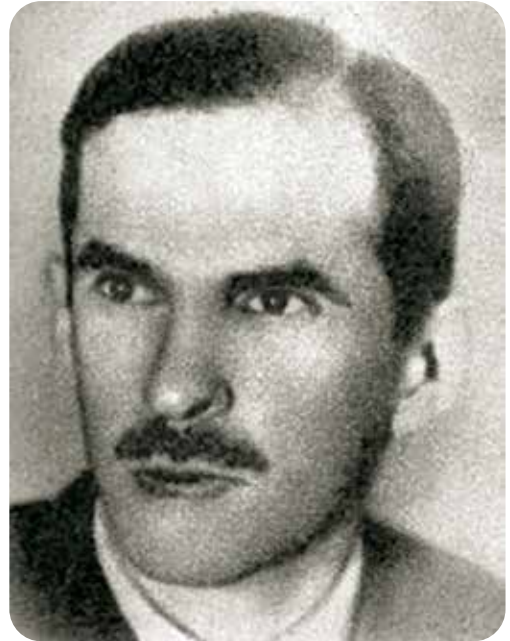
„**Wiadomości Polskie**” nie były pismem popularnym, przeznaczonym dla szerokich mas odbiorców. Był to właściwie dwutygodnik dla dowódców i inteligencji skupionej wokół AK, mający orientować odbiorców w sytuacji politycznej i wojskowej. Forma

artykułów była dostosowana do poziomu czytelników o pewnym wyrobieniu politycznym, dlatego pismo było zalecane jako lektura dla redaktorów prasy podziemnej. Zawarte w nim teksty nie mogły być przedrukowywane, lecz miały stanowić materiał do samodzielnie napisanych artykułów dla masowego odbiorcy. Ogółem ukazało się 117 numerów „Wiadomości Polskich”.

Od jesieni 1940 r. jedną z części składowych BIP-u KG, a zarazem najważniejszym pismem polskiego podziemia, stał się „**Biuletyn Informacyjny**”. Twórcą pisma, a potem długoletnim jego redaktorem naczelnym był znany działacz harcerski Aleksander Kamiński „Każmierczak”, „Hubert”. Zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej w trakcie spotkania ze swym długoletnim znajomym, prezesem Związku Osadników Adolfe Abramem, podkreślił on konieczność szybkiego zorganizowania konspiracyjnych ośrodków informacji. Abram skontaktował Kamińskiego z komendantem Okręgu Warszawa–Miasto SZP Henrykiem Józewskim „Olgierdem”, który zaprzysiągł Kamińskiego i wręczył mu pewną kwotę pieniędzy na zorganizowanie wydawnictwa. **5 XI 1939 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego”**, odbity na powielaczu w nakładzie 90 egzemplarzy.

Powielarnię „Biuletynu” zainstalowano w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych, gdzie pracowała pod nadzorem wychowawczynie Marii Parfianowicz. Powielaniem i następnie dostarczaniem egzemplarzy do punktu kolportażu zajmował się harcerz Mieczysław Weitzkorn „Mietek”. Ponadto, przez pewien czas odbijał „Biuletyn” na powielaczu (w liczbie 500 egzemplarzy) Wacław Borkowski, woźny Komitetu Samopomocy Społecznej (w lokalu tegoż komitetu przy ul. Sienkiewicza 14).

Jak pisze w swych wspomnieniach pracująca w redakcji „Biuletynu” Maria Stra-



Aleksander Kamiński ps. „Każmierczak”, „Hubert”

szewska – w pierwszym, początkowym okresie działania, ta komórka wydawnicza posiadała „pewne cechy konspiracyjnej, amatorskiej improwizacji”. Dopiero po przejściu „Biuletynu” do BIP-u KG jesienią 1940 r. był on drukowany w drukarniach Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych – TWZW (od lata 1940 r. w drukarni SL, która następnie wraz z całą redakcją „Biuletynu” weszła w skład BIP-u KG).

Kamiński był nie tylko redaktorem naczelnym „Biuletynu”, lecz także redagował dział operacji wojskowych. Stanisław Berezowski „Zarzycki” zajmował się działem wiadomości politycznych ze świata (w redakcji pracował do początku listopada 1943 r., kiedy na jakiś czas został przypadkowo zatrzymany przez Gestapo, a następnie po dwumiesięcznym urlopie przeszedł do pracy w WI BIP-u KG), a Kazimierz Wagner „Kazimierz” kierował działem wiadomości z kraju. Ponadto niewielkie grono osób, luźno związanych z redakcją, opracowywało poszczególne zagadnienia. Do głównych źródeł informacji zespołu redakcyjnego należa-



Maria Straszewska ps. „Marysia”, „Anna”, „Emma”

ły materiały ze stałego nasłuchu radiowego BIP-u KG, otrzymywane z Kwatery Radiowej, wiadomości z prasy niemieckiej i czasem alianckiej, „materiały specjalne”, otrzymywane z kierownictwa BIP-u KG, materiały przygotowywane przez WI BIP-u KG. Funkcją sekretarza redakcji – i zarazem kierowniczką zespołu łączniczek redakcji – pełniła Maria Straszewska „Marysia”, „Anna”, „Emma”. W skład redakcji pisma wchodził także: Czesław Michalski „Jankowski” (do chwili aresztowania 3 XI 1942 r.) oraz dwaj pracownicy WI BIP-u KG: Antoni Szymanowski „Brun” (prawdopodobnie od jesieni 1941 r.) i od 1943 r. Witold Kula „Żakowski”, „Bułhak” (przyszedł na miejsce S. Berzowskiego i w redakcji zajmował się kolejno działalnością podziemia, przebiegiem wojny i problematyką międzynarodową). Ponadto z redakcją współpracowali (bądź jako autorzy, bądź jako informatorzy z różnych dziedzin): Wiktoria Julia Goryńska „Leti” (wybitna graficzka, prowadziła nasłuch dla

„Biuletynu” w willi swoich rodziców przy ul. Tucholskiej 8, zginęła w 1944 r. w Ravensbrück), Broniewska „Zofia” (prowadziła nasłuch), prof. Włodzimierz Antoniewicz (przed wojną rektor UW), dr Ewa Rybicka (psycholog, zginęła w 1942 r.), Jerzy Grasberg (działacz młodzieżowy, informator w sprawach młodzieżowych), hm. Ryszard Zarzycki (do początku 1942 r.), Stanisław Herbst (który od połowy 1940 r. opracowywał informacje i komentarze o polityce okupanta), Kazimierz Gorzkowski (dziennikarz i instruktor harcerski), Tadeusz Kwaśniewski „Kalikst” (harcierz i historyk, aresztowany wraz z żoną 3 III 1943 r., rozstrzelany na Pawiaku 29 V 1943 r.), Janusz Wierusz-Kowalski, Marian Ruth Buczkowski „Marcin”, „Felix”, „Woziwoda” (od października 1941 r. zasiliał pismo informacjami z terenu Małopolski Wschodniej), Henryk Pohoski (zawodowy oficer, do lata 1941 r. redagował rubrykę Położenie wojskowe). Straszewska zorganizowała także sieć informatorów w poszczególnych dzielnicach stolicy oraz instytucjach warszawskich.

Otrzymywano egzemplarze innych pism BIP-u, natomiast redakcja „Biuletynu” nie utrzymywała, ze względów konspiracyjnych, kontaktów z ich redakcjami. Utrzymywał je tylko A. Kamiński, w zasadzie poprzez władze BIP-u KG (a więc J. Rzepeckiego i T. Wardejna-Zagórskiego). Również K. Wagner, pracujący oficjalnie w sekretariacie komisarycznego prezydenta Warszawy Juliana Kulskiego, posiadał pewne kontakty z Delegaturą i organizacjami politycznymi.

Pierwsze egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego” nie były przeznaczone do szerszego kolportażu. Świadczą o tym najlepiej adnotacje na każdym egzemplarzu pierwszych numerów: „Egzemplarz zniszcz osobiście”, a w numerze z 15 III 1940 r. zamieszczono następującą notę: *Z naciskiem podkreślamy: Biuletynu nie wolno puszczać*

w kurs po mieście. Odbiorca ma jedynie prawo w swojej obecności dawać Biul[ety]n do przejrzenia osobom zaufanym. Niszczyć Biul[ety]n musi odbiorca osobiście. Ostatni numer „Biuletynu” z powyższą adnotacją ukazał się z datą 12 VII 1940 r. Należy sądzić, iż przyczyną jej zamieszczenia była słabość podziemia w tym okresie: tajna prasa była dowodem rzeczowym bardzo obciążającym w oczach Niemców, organizacja zaś nie mogła sobie wtedy pozwolić na większe straty.

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego” nie wchodziła początkowo w skład BIP-u KG SZP–ZWZ–AK. Pismo to było bowiem początkowo organem Okręgu Warszawa–Miasto i dopiero jesienią 1940 r. (po objęciu kierownictwa BIP-u KG przez płk. J. Rzepeckiego) zostało przeniesione do BIP-u KG wraz z drukarnią i personelem redakcji. Dokładnej daty przejścia „Biuletynu” do BIP-u KG nie udało się ustalić; sam Kamiński stwierdził tylko, iż nastąpiło to na jego wniosek, krótko po objęciu funkcji szefa BIP-u KG przez Rzepeckiego w październiku 1940 r., natomiast płk Kazimierz Pluta-Czachowski datuje ten fakt na grudzień 1940 r. Należy zatem sądzić, iż miało to miejsce w listopadzie lub grudniu 1940 r.

Aleksander Kamiński był nie tylko twórcą „Biuletynu”, ale i prawdziwym *spiritus movens* redakcji, wywierającym przemożny wpływ na oblicze polityczne pisma, zgodnie zresztą z otrzymywanymi instrukcjami.



Wydawnictwa BiP AK drukowane w tajnej drukarni W-4 – tzw. Czwórce

Jego głównie zasługą jest to, iż „Biuletyn Informacyjny” stał się najpopularniejszym pismem konspiracyjnym w okupowanej Polsce. O znaczeniu Kamińskiego pisał S. Berezowski: *W tym okresie [1942–1943] „Hubert” dał nam się również w redakcji poznać lepiej już nie tylko jako rzetelny informator, ale również jako wychowawca, pedagog. Redakcyjnie wyraziło się to w artykułach wstępnych, prawie wyłącznie pisanych przez samego „Huberta”. Stanowiły one niewątpliwie jeden z elementów politycznego oddziaływania Komendy Głównej AK.*



Główne zasady, jakimi kierowała się redakcja „Biuletynu Informacyjnego”, zostały w następujący sposób sformułowane przez samego A. Kamińskiego:

- 1) *Informować, a nie agitować; ludzi nie trzeba w Polsce zachęcać do oporu przeciwniemieckiego ani do patriotyzmu; ludzie pozbawieni aparatów radiowych i polskiej prasy chcą wiedzieć, co się dzieje na świecie i w kraju; te informacje należy im podawać możliwie ściśle i wiernie. Natomiast sposób podawania informacji daje okazję, którą należy inteligentnie (ale i powściągliwie) wykorzystywać w celu propagowania pożądanых zachowań, postaw, myślenia.*
- 2) *Wojna będzie długotrwała, wieloletnia. Nie wolno ludzi ludzić czymś, co nie jest możliwe do realizacji.*
- 3) *Podawanie informacji musi być serwowane tak, aby wyypukłało to, co społeczeństwo łączy, sprawy i potrzeby ogólnonarodowe.*
- 4) *Wreszcie wielką wagę przywiązywałem do tego, co określiłem jako zasadę «buforowości», tzn. gdy bieg zdarzeń jest niekorzystny, eksponować należy przede wszystkim fakty wpływające optymistycznie na odbiorcę, natomiast gdy bieg zdarzeń rozwija się dla spraw polskich pomyślnie – nie trzeba podniecać zadowolenia, a przeciwnie – dostrzegać słabe strony w ogólnym optymistycznym obrazie, aby przygotowywać czytelnika do możliwego załamania pomyślnego biegu rzeczy.*

„Biuletyn Informacyjny” był organem informacyjno-propagandowym, przeznaczonym dla szerokich mas odbiorców. Jednocześnie był wzorem i wydawnictwem agencyjnym dla wszystkich pism terenowych BIP-u. Miały one czerpać stąd tematy do artykułów wstępnych (przedrukowując je in extenso lub przerabiając z zachowaniem myśli przewodniej artykułu), ocenę spraw polskich na forum międzynarodowym i ocenę wydarzeń w kraju. Łącznie

ukazało się – wraz z numerami powstańczymi i popowstaniowymi – 317 numerów „Biuletynu Informacyjnego”.

Jedynym zagrożeniem w pracy redakcji „Biuletynu” była wyspa w dniu 3 XI 1942 r. Niemcy aresztowali wtedy około 30 osób, a wśród nich związanego z redakcją Czesława Michalskiego, dziewięć osób z kierowanej przez Kamińskiego Organizacji Małego Sabotażu „Wawer” i kilka osób z BIP-u Okręgu Warszawa AK. Przyczyną wyspy było załamanie się w śledztwie aresztowanego przez Gestapo Kazimierza Cetnarowicza z kierownictwa „Wawra”. Cudem ocalili A. Kamiński i M. Straszewska, których prawdziwe nazwiska i adresy zostały przez Cetnarowicza zdradzone Gestapo. Oboje przeszli wówczas na stopę nielegalną.

Dwutygodnik „Wiadomości Polskie” w 1942 r. wychodził w nakładzie 8 tys., na początku 1943 r. – 9 tys., a w 1944 r. – 10 tys. egzemplarzy.

Tygodnik „Biuletyn Informacyjny” w 1942 r. ukazywał się w nakładzie 24 tys., na początku 1943 r. – 25 tys., w 1943 r. i na początku 1944 r. – 42-43 tys. egzemplarzy.

Były to więc dwa wiodące pod względem nakładów i znaczenia pisma spośród całej prasy BIP-owskiej. Ich znaczenie było ogromne: pełniły podwójną funkcję (pism informacyjnych oraz agencyjnych), jako pisma KG, przedstawiając stanowisko zarówno KG AK, jak i Delegatury Rządu we wszystkich węzłowych sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. W wydawanym przez BIP Okręgu Warszawa dla celów propagandy ustnej piśmie „Serwis dla prowadzących akcję «Sześć»” znajdujemy dobitne tego potwierdzenie w notach od redakcji: *Artykuły wstępne w «Biuletynie Informacyjnym» i w «Wiadomościach Polskich» wyrażają poglądy Komendy Sił Zbrojnych w Kraju. Czytaj je uważnie – rozszerzają ich myśli i wytyczne [...] Artykuły wstępne*



BIULETYN

informacyjny

Posiadanie przez „Biuletyn Informacyjny” w winiecie tytułowej emblematu wydawnictwa BIP-u (rozłożona książka i szabla) było bardzo istotne. Oznaczało to, iż dany tytuł jest oficjalnym pismem wojska, to znaczy ZWZ–AK. Posiadanie emblematu wiązało się z określonymi obowiązkami – m.in. przestrzeganiem dyrektyw WPB BIP-u KG. Oprócz pism przeznaczonych dla szerszego grona czytelników, emblematem tym opatrywane były wydawnictwa Kwatery Radiowej (nie wszystkie) oraz biuletyny agencyjne. Emblemat BIP-u stanowił swego rodzaju znak firmowy i wyróżnik prasy konspiracyjnej armii podziemnej.

«Biuletynu Inform[acyjnego]» i «Wiadomości Polskich» odzwierciedlają opinię wojska na najważniejsze sprawy dnia. Rozpowszechniać i komentować tezy tych artykułów.

Również w instrukcjach WPB BIP-u KG, przeznaczonych dla BIP-ów terenowych, znajdujemy podkreślenie roli prasy: *Każdy czytelnik gazetki to agent polskiej służby informacyjnej i polskiej propagandy – jest on na służbie Narodu. Pamiętać, że tylko czytanie prasy nie jest pracą niepodległościową.* W wytycznych propagandowych BIP-u KG z 15 V 1944 r. umieszczono zalecenia korzystania z „Wiadomości Polskich” i „Biuletynu Informacyjnego” przy redagowaniu prasy terenowej wraz ze szczegółowymi instrukcjami, w jaki sposób należy to czynić. Oba te pisma pełniły również funkcję informacyjną: kolportowane na terenie całego kraju, wszędzie dostarczały informacji i podtrzymywały na duchu społeczeństwo polskie. Ich rola w czasie okupacji jako centralnych pism ZWZ-AK spowodowała, iż każdy historyk, zajmujący się dziejami konspiracji, musi do nich sięgać. Stanowią one bowiem obecnie jedno z najważniejszych źródeł historycznych. Dowództwo AK zdawało sobie sprawę z wielkiego znaczenia

pracy redakcji tych pism i doceniało wysiłek ich pracowników. Świadczy o tym tekst rozkazu Dowódcy AK gen. S. Roweckiego z 6 XI 1942 r., skierowanego do pracowników wydawnictwa „Biuletyn Informacyjny”:

Mija trzy lata od chwili ukazania się pierwszego, ówczesnie jeszcze na powielaczu wydawanego, wojskowego organu informacyjnego – «Biuletynu Informacyjnego». W normalnym życiu każdego wydawnictwa okres trzyletni stanowi ułamek zaledwie działalności, zapowiedź utrwalenia się na rynku, dowód, iż znalazło ono oparcie w społeczeństwie. Natomiast trzy lata pracy w podziemiach – to już niewątpliwie jubileusz jako uroczystość i świadectwo poważnego dorobku w dziele budowy przyszłości.

Owe trzy lata trwania na posterunku były zakłócone zaledwie dwiema bardzo krótkimi przerwami. Świadczy to o zupełnie wyjątkowej wartości wysiłku wszystkich pracowników wydawnictwa. Uporczywość pracy wszystkich zespołów – redakcyjnego, drukarskiego i kolportażowego, punktualność – którą postawiono sobie za punkt honoru, wola przetrwania wszelkich trudności stawianych na drodze pracy przez okupanta i nieraz okoliczności zewnętrzne – wreszcie te, nieliczne wpraw-



dzie, tym niemniej bolesne ofiary, jakie zespoły «Biuletynu» poniosły – nadają całej pracy charakter rzetelnego wysiłku żołnierskiego. W trzecią rocznicę podjęcia trudu – składam całemu zespołowi «Biuletynu Informacyjnego» życzenia dalszej owocnej pracy nad budową naszej przyszłości, a za dokonane wysiłki – dziękuję im w imieniu Służby.

Wielkie znaczenie obu tych pism wymagało delikatnego nadzoru nad ich pracą. Redakcja „Wiadomości Polskich” korzystała z szerokiej autonomii, ale będący prawą ręką płk. Rzepeckiego T. Wardejn-Zagórski brał udział w omawianiu każdego mającego się ukazać numeru. Natomiast główne pozycje „Biuletynu Informacyjnego” (artykuły wstępne i ważniejsze politycznie pozycje wewnątrz numeru) omawiane były na zebraniach szefów wydziałów BIP-u KG. Jednak wobec kilku potknięć w pierwszym półroczu 1944 r. – płk J. Rzepecki niestety ich nie wymienił – T. Wardejn-Zagórski przeglądał każdy numer „Biuletynu” przed odesłaniem do składu.

Niezmiernie ważną kwestią były uprawnienia do podejmowania merytorycznych decyzji w sprawach propagandy. Miał je przede wszystkim oczywiście szef BIP-u KG, płk Rzepecki, kierujący się z kolei wskazówkami otrzymywanymi od swoich zwierzchników. Również Wardejn-Zagórski jako zastępca płk. Rzepeckiego miał duże uprawnienia.

Konkursy

„Biuletyn Informacyjny” oprócz funkcji wydawnictwa agencyjnego oraz pisma o charakterze informacyjno-propagandowym i wychowawczym (piętnował naganne postępowanie ludzi w wielu sytuacjach), pełnił również rolę kulturotwórczą. Odbywało się to przy współpracy z Pododdziałem „Rój” z Wydziału Propagandy BIP-u KG. Mam tu na myśli przede wszystkim konkursy ogłaszane na łamach „Biuletynu Informacyjnego”.

W numerze 40. z 15 X 1942 r. ogłoszono konkurs na słowa: 1. *Pieśni Polski Podziemnej*; 2. *Marsza Żołnierskiego*; 3. *Piosenki żołnierskiej*. W skład komisji konkursowej wchodził: Bronisław Rutkowski, Stanisław Ryszard Dobrowolski „Goliard”, Zofia Zawadzka „Winnicka”, Aleksander Maliszewski „Piotrowski” i Jerzy Wyszomirski „Tański”. Na konkurs napłynęło 170 utworów, laureatami zaś zostali m.in. Tadeusz Gajcy (za „Uderzenie”) i S. r. Dobrowolski (za „Szturmówce”).

Z kolei w numerze 14. z 6 IV 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” ogłosił „konkurs dramatyczny” na utwór sceniczny, który w okresie walki powstańczej będzie mógł być przedstawiany w teatrze żołnierskim i jako taki służyć szerokim rzeszom publiczności. Konkursy takie były zresztą organizowane nie tylko przez BIP, ale również przez inne organizacje konspiracyjne. W sumie miało miejsce 9 konspiracyjnych konkursów literackich, ostatni zaś odbył się w czasie Powstania Warszawskiego w dniach 6-7 VIII 1944 r. na Pradze.

Udział w nich brali, oprócz już wymienionych, również inni znani literaci i uzdolnieni debiutanci, m.in.: Tadeusz Hollender, Anna Świrszczyńska, Waclaw Bojarski, Witold Kozłowski, Stanisław Marczak, Jerzy Zagórski, Jan Miernowski, Andrzej Trzebiński, Jerzy Zawieyski, Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Kwiatkowski. W jury zasiadali m.in.: Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wyka, Julian Krzyżanowski, Maria Dąbrowska, Iwo Gall, Bohdan Korzeniowski, Edmund Wierciński.

Wydawnictwa konspiracyjne

Na terenie Warszawy, gdzie ukazała się większość konspiracyjnych broszur i książek, ich wydawaniem zajmował się m.in. BIP KG oraz BIP Okręgu Warszawa ZWZ-AK.

Oprócz biuletynów agencyjnych i prasy WPB wydał szereg broszur, ulotek i odezwo-

których nakłady szły w dziesiątki tysięcy egzemplarzy. Nie ma szczegółowych informacji źródłowymi, jakie ulotki i odezwy i w jakich nakładach zostały wydane i rozkolportowane, nie doczekaliśmy się bowiem dotychczas żadnej bibliografii druków ulotnych wydanych pod okupacją hitlerowską.

W 1942 r. zostało wydrukowane pierwsze wydanie książki A. Kamińskiego „Wielka gra”. Ponieważ stanowiła ona właściwie *vademecum* konspiratora, co mogło stać się przyczyną poważnych utrudnień, dekonspiracji metod tajnej pracy, a nawet wysp, większość liczącego 2 tys. egzemplarzy nakładu została zniszczona na rozkaz KG AK. Latem 1944 r. miało ukazać się drugie, zmienione wydanie, ale wybuch Powstania Warszawskiego uniemożliwił jego kolportaż.

Na uwagę zasługuje tomik reportaży z walk AK pt. „W ogniu” przygotowany przez Sławomira Dunin-Borkowskiego i wydany w kwietniu 1944 r., o objętości 48 stron. Był to już drugi tomik takich reportaży: pierwszy, noszący tytuł „Polska karząca”, również przygotowany przez Dunin-Borkowskiego, ukazał się w grudniu 1943 r. w nakładzie 6 tys. egzemplarzy.

Oba tomiki zawierały opisy szeregu akcji zbrojnych, m.in. zamachu na F. Bürkla, akcji pod Arsenalem, zastrzelenia przez żołnierza AK Jana Krysta trzech funkcjonariuszy Gestapo w „Adrii”, rozbicia przez oddział cichociemnego por. Jana Piwnika „Ponurego” więzienia w Pińsku. Część



Niektóre książki, broszury i instrukcje drukowane przez BiP AK

z nich była drukowana uprzednio w „Biuletynie Informacyjnym”.

Drugim pionem, mającym na swoim koncie szereg broszur, był BIP Okręgu Warszawa ZWZ-AK. Jedna z nich publikowała „Kamienie na szaniec” – A. Kamińskiego, które podczas okupacji zdobyły sobie wręcz wyjątkową pozycję w polskim społeczeństwie. Tę działalność wydawniczą, o bardzo dużych rozmiarach, prowadzono w ścisłym związku z agendami BIP-u KG ZWZ-AK; wydawnictwa te były drukowane w TWZW, a rozprowadzał je po całym kraju Wydział Kolportażu BIP-u KG. ■

Kryptonim „255”

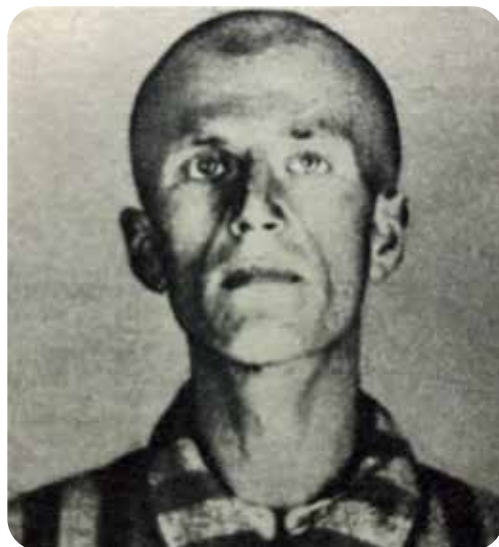
Wydział V – Kolportaż

W strukturze BIP-u KG ZWZ–AK Wydział V – Kolportażu nosił kryptonim „255”. Kierował nim jego organizator, kpt.mjr Adam Jastrzębski „Korwin”. Dopóki BIP KG wydawał nieregularnie i to w niewielkiej liczbie egzemplarzy tylko „Wiadomości. Polskie”, wystarczało kilka pracujących tu kolporterów. Po przejęciu „Biuletynu Informacyjnego” i wobec planowanej rozbudowy działalności wydawniczej potrzeby były coraz większe.

Jesienią 1940 r. nastąpiło uporządkowanie siatek kolportażu działających dotychczas nieco chaotycznie i kulawo. Dokonano podziału na **3 siatki: stołeczną, czyli Okręg Warszawa–Miasto** (składający się z 4 zespołów kolporterów liczących kilkadziesiąt osób, pod kierownictwem Marii Olbromskiej „Wiktorii”, a od 1941 r. Zofii Lubińskiej „Stefanii”, podlegających szefowi BIP-u Okręgu A. Kamińskiemu), **Obszaru Warszawa** (podlegającą szefowi BIP-u Obszaru, A. Bartoszkowi), **krajową, nazywaną też prowincjonalną** (podlegającą A. Jastrzębskiemu, kolportującą wydawnictwa KG ZWZ–AK na terenie GG.

TWZW dostarczały prasę oraz inne wydawnictwa do dwóch punktów wyznaczonych przez Wydział Kolportażu BIP-u KG, dwóch–trzech punktów wyznaczanych przez referat kolportażu Okręgu Warszawa–Miasto i jednego wyznaczonego przez referat kolportażu Obszaru Warszawa. Lokale te, w których dokonywano rozdziału prasy, wykorzystywano nie częściej niż raz miesiącu.

Zanim jednak doszło do rozbudowy aparatu kolportażu krajowego, nastąpiło uderzenie Gestapo 28 III 1941 r. na punkcie



Adam Jastrzębski ps. „Korwin”

kontaktowym przy ul. Śniadeckich 18 m. 41 (mieszkanie Józefa i Walentyny Wejtów) został aresztowany szef kolportażu krajowego mjr Adam Jastrzębski „Korwin”, jego łączniczka Wanda Polakowska „Jagienka”, „Jola” oraz kolporterka Zenobia Kierska „Ruda Janka”. A. Jastrzębski zginął potem w Oświęcimiu, a W. Polakowska i Z. Kierska w Ravensbrück. Kierownictwo kolportażu krajowego, czyli Wydziału Kolportażu BIP-u KG objęła wówczas Wanda Kraszewska-Ancerewicz „Lena”. Pod jej kierownictwem Wydział Kolportażu rozwinął się i sprawnie funkcjonował aż do rozwiązania AK w styczniu 1945 r.

Płk J. Rzepecki podaje, iż w okresie największej rozbudowy aparat „Leny” liczył ponad 20 kolporterów, a w lipcu 1944 r. pracowało w nim oprócz „Leny” 17 kolpor-

terek. Na sierpień 1944 r. preliminowano dla Wydziału kolportażu 31 800 zł wydatków personalnych i 62 700 zł wydatków rzeczowych, co stanowiło 7,1% wydatków całego BIP-u KG. Pamiętać trzeba, że poza kolporterkami etatowymi, Wanda Kraszewska-Ancerewicz wciągnęła do pracy prawie drugie tyle osób niebędących na etacie. Do najczęściej używanych przez aparat „Leny” należały lokale przy ul. Kruczej 16 (własność siostry „Leny”, Henryki Markiewicz z domu Kraszewskiej), ul. Chmielnej 54 (Zofii Kraszewskiej), ul. Widok 11 (Marii Nieduszyńskiej), ul. Emilii Plater (Kazimierzy Peraj), ul. Belwederskiej 36/38, ul. Marszałkowskiej 12, ul. Kozielskiego 10, ul. Puławskiej 18, ul. Marszałkowskiej 47, ul. Barskiej 3, ul. Jaworzyńskiej 3/5.

Kolporterki BIP-u KG woziły głównie prasę. By uzmysłowić sobie rozmiary ich pracy, chciałbym nadmienić, że waga jednego nakładu „Biuletynu Informacyjnego” wynosiła według M. Wojewódzkiego 307 kg, według J. Rutkowskiego zaś 900–1200 kg (od 6 do 8 bel papieru ważących po 150 kg). Egzemplarze pisma były odbierane w sześciu punktach odbioru prasy. Trzeba tu wspomnieć, iż redakcja „Biuletynu Informacyjnego” dysponowała w sumie ponad 200 lokalami, do których dostarczano pismo. Najwięcej egzemplarzy odbierał BIP Okręgu Warszawa: około 50% nakładu „Biuletynu Informacyjnego”, 66% „Wiadomości Polskich”, nieco poniżej 50% „Insurekcji” i ponad 50%, „Żołnierza Polskiego”. Jak widać – i tak zostawało sporo prasy do rozwiezienia po kraju, a przecież kolporterki woziły również inne druki i przedmioty potrzebne konspiracji.

Wanda Leopold wspomina: *Co woziłyśmy? W zasadzie prasę KG AK, przede wszystkim »Biuletyn Informacyjny« i »Rzeczypospolitą«, w ilości zależnej od zapotrzebowania poszczególnych ośrodków. W praktyce – niemal*



Wanda Kraszewska-Ancerewicz ps. „Lena”.

W latach 1945–1946 była kurierką z ramienia I i II Zarządu Głównego WiN. Aresztowana w kwietniu 1946 r., skazana 7.05.1947 r. na 8 lat więzienia, zwolniona w 1950 r. Współorganizatorka akcji niesienia pomocy więzionym żołnierzom AK i ich rodzinom. Ponownie zaangażowana w prace WiN w 1952 r., nie była świadoma trwającej od 1948 r. prowokacji MBP w ramach tzw. V Komendy WiN. Aresztowana 27.12.1952 r., zwolniona we wrześniu 1953 r. Zmarła 25 maja 1979 r. w Warszawie.

wszystko. To znaczy zarówno inne pisma, tam, gdzie było zapotrzebowanie (np. woziłam pisma ludowcowe do Krakowa), wojskowe materiały szkoleniowe (np. woziłam słynny Podręcznik Dowódcy Plutonu, tzw. PDP), części drukarni i czcionki do drukarni, tam, gdzie organizowano wydawnictwa na miejscu lub dla przerzutu (np. woziłam te rzeczy do Małkini i do Sandomierza), materiały sanitarne i leki (tam, gdzie był kontakt z grupami partyzanckimi, np. woziłam je do Sandomierza, do Krasnegostawu). Rzadziej

– choć zdarzato się – lżejszą broń i amunicję. Często też dostawaliśmy maleńkie, bibułkowe lub specjalnie zapakowane (i zapewne zaszyfrowane) rozkazy, a wracając do Warszawy, prawie z reguły wiozliśmy meldunki z »terenu« do doręczenia. Od czasu do czasu woziliśmy też istne paki elegancko wydanych, jednorazowych wydawnictw, na które kleliśmy w duchu, a czasem i głośno (np. zbiór pieśni wojskowych i okupacyjnych, wydany pod kryptonimem *Śpiewnik Domowy Moniuszki*), gdyż nieraz wydawały się nam bezsensownym zużywaniem energii i narażaniem.

Jak wynika choćby z tego świadectwa – kolporterki były również wykorzystywane dla potrzeb łączności BIP-owskiej (choć i z tym działem pracy nie miały nic wspólnego) i rozprowadzały prasę także innych ugrupowań politycznych, chociaż kierownictwo BIP-u patrzyło na to z dużą niechęcią. Płk Rzepecki pisał nawet, iż *obowiązywał w BIP absolutny zakaz takiej współpracy i wszelkie przekraczania były tępione. Doniesiono mi tylko o jednym takim wypadku, że kolporterka przyjeżdżająca z Zamościa czy Biłgoraja zabrała z Warszawy także prasę sanacyjnego »Konwentu«.* Ustaliło to śledztwo przeprowadzone na moje polecenie i nadużycie to, usunięto. Oczywiście, w warunkach konspiracyjnych zapewnienie przestrzegania takiego zakazu, było niezmiernie trudne.

Kolporterki dostarczały prasę na wskazywane przez BIP-y punkty kontaktowe, tzw. skrzynki, których adresy były ciągle zmieniane ze względów bezpieczeństwa. Zasada polegała na dostarczaniu prasy ze szczebla wyższego na niższy, przy czym właśnie niższy szczebel musiał przygotować skrzynki. Aby regularnie podróżujące na danej trasie kolporterki nie zwróciły na siebie uwagi Niemców legitymujących podróży, dążono do możliwie częstej zmiany tras i punktów docelowych, co jednak nie zawsze było możliwe. Kolporterki jeździły

wszystkich większych miast GG, np. Wanda Leopold do Krakowa, Radomska, Lublina, Chełma Lubelskiego, Małkini, Sandomierza, Krasnegostawu i Lwowa, Danuta Kalinowska do Chełma Lubelskiego, Krasnegostawu, Krasnobrodu, Kamińska koło Piotrkowa, Mławy, Skarżyska, sporadycznie do Krakowa, Celestyna Orlikowska do Częstochowy, Kielc, Kalwarii Zebrzydowskiej, Koluszek, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łukowa, Małkini, Ostrowi Mazowieckiej, Piotrkowa Trybunalskiego, Skierniewic, Będkowa koło Czarnocina i Radomia. Wyliczać w ten sposób można bardzo długo, a trasy podróży kolporterki pokryłyby mapę całego GG. Dostarczano w ten sposób prasę dla okręgów ZWZ-AK w GG, natomiast przeznaczoną dla okręgów poza granicami GG zostawiano w punktach kontaktowych w miejscowościach przy nieprzekraczalnej – jak twierdzi płk J. Rzepecki – dla kolporterki granicy GG. Najwcześniej (w połowie 1941 r.) takie punkty powstały przy granicy z Okręgiem Białystok. Z przygranicznych punktów komendanci okręgów zapewniali już przerzut prasy na swój teren. Przeciwno twierdzeniu płk. Rzepeckiego o nieprzekraczalności granic GG przemawiają jednak załatwione pozytywnie przez gen. S. Roweckiego wnioski odznaczeniowe z 3 IX 1942 r. na Krzyże Walecznych dla podległych W. Kraszewskiej-Ancerewicz „między-miastowych kolporterów”: Lucyny Bryckiej „Danki”, Stanisława Rudolfa Dienheima „Sławka” i Adama Bolesława Rupniewskiego „Adama”. Obok pseudonimów figurujące kryptonimy „Rydze” i „Maślaki”, oznaczające Okręg Polesie i Okręg Białystok. Można więc sądzić, że kolporterzy wozili jednak prasę poza granice GG na Polesie i Białostoczną.

Do połowy 1941 r. Wydział Kolportażu dostarczał prasę do wszystkich okręgów na terenie GG oraz do Okręgu Łódź,

natomiast do pozostałych okręgów (Poznań, Pomorze, Śląsk, Wilno) i obszarów (Białystok, Lwów) wydawnictwa docierały sporadycznie i w ilości niewystarczającej. W 1942 r. Wydział Kolportażu usprawnił swoją działalność: regularnie dostarczano wydawnictwa do wszystkich okręgów na terenie GG, raz w tygodniu do Białegostoku i Wilna, co dwa-trzy tygodnie do Lwowa, co dwa tygodnie do Łodzi i do Poznania, sporadycznie do okręgów Nowogródek, Śląsk i Pomorze (dla których pozostawiano prasę w punktach przerzutowych przy granicy GG), zmontowano również stałą sieć kolportażową dla Okręgu Wołyń. W miarę upływu czasu wyniki pracy były coraz lepsze i w 1943 r. prasę dostarczano regularnie już do większości okręgów. W pierwszej połowie 1944 r. wyjątek stanowiły jedynie Okręgi Poznań i Pomorze (z powodu bardzo ciężkich warunków tam panujących) oraz Okręg Wołyń, który zimą 1944 rozpoczął realizowanie akcji „Burza”.

W 1944 r. Wydział Kolportażu dostarczał prasę do 15 prowincjonalnych punktów kolportażowych oraz kilku punktów przerzutowych. Właściwie każda podróż służbowa kolporterek była wielką niewiadomą. Nie tylko nie miały one pewności, czy wraz z bardzo obciążającą prasą nie zostaną złapane przez Niemców, ale zdawały sobie sprawę, że w wypadku aresztowania niewielkie są szanse, aby dowiedziały się o tym rodziny i organizacja.



Struktura terytorialna Armii Krajowej w 1944 r. na terytorium II RP, na podst. dokumentacji Studium Polski Podziemnej w Londynie

O ich mistrzostwie i ofiarności w pracy świadczy fakt, iż cały kolportaż krajowy poniósł w trakcie działalności do wybuchu Powstania Warszawskiego stosunkowo niewielkie straty – 9 osób, z czego 3 (A. Jastrzębski, Z. Kierska i W. Polakowska) wpadły w Warszawie w wyniku aresztowań w gronie ludowców. Wyspa nie była zawiniona przez nikogo z Wydziału Kolportażu.

W. Kraszewska-Ancerewicz pozostawiała swoim podwładnym całkowitą swobodę, co do sposobu przewożenia prasy. Dysponowały one – oprócz własnej pomysłowości – walizkami z podwójnym dnem, specjalnymi torbami, niezbędnymi kompletami fałszywych dokumentów (*kennkarty, arbeitskarty* itp.),



korzystały z pomocy konduktorów i kolejarzy. W swych podróżach musiały pokonywać nie tylko kontrole funkcjonariuszy Gestapo. Poważnym utrudnieniem były również niemieckie zarządzenia zmierzające do ograniczenia ruchu ludności polskiej. Trudno dziś określić, jakie ilości wydawnictw centralnych dochodziły do poszczególnych okręgów, nie zachowały się bowiem żadne szczegółowe sprawozdania. Można jedynie sądzić, że do okręgów najbardziej oddalonych od Warszawy (Pomorze, Poznań, Wilno, Nowogródek) z racji konieczności przekraczania kordonów granicznych i pokonywania licznych niebezpieczeństw w czasie długich podróży, docierało jedynie kilkanaście do kilkudziesięciu egzemplarzy prasy centralnej. Tym większe zatem znaczenie miała wydawana tam prasa własna. Natomiast na terenie GG najbardziej nasycone wydawnictwami BIP-u KG były Okręg Warszawa i Obszar Warszawa, BIP Okręg Kraków otrzymywał około 500 egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego” i niewielką liczbę egzemplarzy „Agencji

Prasowej”, a każdy z trzech okręgów Obszaru Lwowskiego w 1942 r. – po 300-500 egzemplarzy prasy BIP-u KG. Można przypuszczać, że inne BIP-y okręgowe na terenie GG (nie tak dobrze zorganizowane, jak krakowski, wydający własną „Małopolską Agencję Prasową” i sporo innej prasy) otrzymywały więcej egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego” niż Kraków.

Wyjątkowo niebezpieczna praca kolporterska

Wymagała przestrzegania przez zaangażowanych w nią ludzi dużej dyscypliny, wykazywania zaradności, sprawności fizycznej, refleksu, orientacji w terenie i opanowania oraz posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Dla zwiększenia bezpieczeństwa kolporterów, wiozących nierzadko jednocześnie kilkaset (a często więcej) egzemplarzy podziemnej prasy, opracowano szereg instrukcji. Ich przestrzeganie nie gwarantowało wprawdzie bezpieczeństwa, ale zwiększało szanse pomyślnego wykonania zadań.
Jedna z takich instrukcji brzmiała:

1. Dobór kolportera. Staranny i umiejętny wybór kolportera jest podstawowym obowiązkiem organizatorów dostarczania pisma. Człowiek z charakterem – oto zasadnicze określenie. Musi być to gorący patriota, który opanował zwykły ordynarny strach, jest równy w postępowaniu i nie podlega kaprysom. Ma wyrobione poczucie odpowiedzialności, nie ma skłonności do imponowania innym swoją ważnością, jest rozważny nie tylko w działaniu, ale i w słowie. Musi więc to być człowiek dojrzały. Niedopuszczalnym jest powierzenie kolportażu ludziom mało znanym, chwiejnym, gadułom i roztrzepanym. Niedbały wybór kolportera – to skazanie na codzienną niepewność bytu kilku polskich rodzin.

2. Dobór czytelnika. Nie wszyscy mogą, a nawet nie wszyscy powinni otrzymać pismo. Wystarczy, jeśli na kilkanaście osób często ze sobą przebywających – ktoś jeden otrzyma egzemplarz pisma. Należy starannie dobierać odbiorców pojedynczych numerów. Muszą to być ludzie dobrze znani i pewni. Głupotą i zbrodnią jest rozdawanie pisma na prawo i lewo – komu się trafi.

3. Czytelnik – agentura. Każdy odbiorca pojedynczego Nr-u pisma powinien traktować siebie jako agenta polskiej służby informacyjnej i propagandowej. Odbiorca stały pojedynczego numeru pisma przestaje być osobą prywatną – jest w służbie narodowej. Nie powinien lekko niszczyć cennego egzemplarza pisma, lecz ostrożnie i rozważnie puszczać go w obieg wśród całkowicie pewnych ludzi. Każdy egzemplarz winien obejść kilka polskich domów. Ponadto stały odbiorca pisma powinien przy wszelkich okazjach rozważnie zabierać głos: otrzymujesz pismo – informując otoczenie, prostujesz wroga propagandę.

4. Urywane kontakty. Skąd otrzymujesz – ty tylko wiesz i ten, kto ci je daje. Ale ten, kto ci je daje, nie powinien wiedzieć, komu ty je dajesz, tak samo, jak ty nie powinieneś wiedzieć, skąd

otrzymuje pismo twój dostawca i komu dalej doręcza pismo twój odbiorca. Nie wolno ci dalej wiedzieć, niż sięga twoja ręka!

5. Do własnych rąk. Nie wyręczaj się nikim ani w odbieraniu, ani w doręczaniu pisma. Rób te rzeczy zawsze sam, osobiście, własnoręcznie – bo tu chodzi o prawo i bezpieczeństwo innych ludzi. Oni tobie zaufali, a nie temu, kim ty chcesz się wyręczyć.

6. Czy notować? Całą swoją pracę opieraj na pamięci, nie rób żadnych spisów, a tym bardziej nie notuj żadnych adresów. A jeśli już zachodzi niezbędność notatki, zaszyfruj ją na karteczce (nigdy w notesie!), a po wykorzystaniu – spal. Wszelkie legitymacje, zaświadczenia, pokwitowania, pieczęcie – to szczyt karygodnej głupoty.

7. Milczenie. O pracy organizacyjnej ludzie wiedzieć powinni tylko tyle, ile wiedzieć muszą. Jeśli przypadkowo wiesz więcej, niż inni – milcz, bo mówieniem zdradzasz sprawę. Jeśli przypadkowo znasz nazwisko działacza – nie wymawiaj go nigdy, bo zdradzasz człowieka. Dotyczy to nie tylko działaczy twojej organizacji, lecz wszystkich działaczy niepodległościowych.

8. Szybki alarm. Z osobą twoją powiązani są inni ludzie i jeśli ci się co stanie, to nawet nie chcący możesz ich za sobą pociągnąć. Przygotuj z awansu sposób zaalarmowania, aby wiadomość o twoim nieszczęściu dotarła jak najszybciej, dokąd należy. Ludzie mogą zginąć – ale praca musi iść nieprzerwanie, aż do zwycięskiego końca.

Kolporter musiał wyróżniać się sumiennością, zdyscyplinowaniem, punktualnością, odwagą, ogromną odpornością psychiczną i wysokimi wartościami moralnymi. Pod względem wyglądu zewnętrznego nie mógł zwracać na siebie uwagi (nie wolno było nosić ekstrawaganckiego ubioru, brody, okularów z kolorowymi szklami itd.). Wyglądem miał niczym nie różnić się od przeciętnego przechodnia. W kolportażu pism wśród żołnierzy AK kierowano się zasadą: jeden egzemplarz konspiracyjnego pisma dla sekcji lub dziesięć dla plutonu (kompania w składzie trzech plutonów otrzymywała 32 egzemplarze). Do kolportażu dopuszczano jedynie pisma ZWZ-AK, wydawane przez BIP KG bądź przez BIP-y terenowe, organ Delegatury Rządu „Rzeczypospolita”, a także (choć niechętnie) pisma innych ugrupowań, uznających rząd RP na emigracji; bezwzględnie natomiast zabraniano kolportażu pism PPR i RPPS. Kolportaż odbywał się według zasady dostarczania prasy ze szczebla wyższego na niższy, tak więc prasa BIP-u KG była dostarczana przez kolporterki BIP-u KG na skrzynki okręgów, a stamtąd przy pomocy aparatu kolportażu danego okręgu szła do inspektoratów, obwodów i placówek. Do kolportażu na naj-

niższych szczeblach organizacyjnych wzywał często powtarzany na łamach tajnych pism apel: **Szanuj pracę drukarza. Nie niszc. Oddaj drugiemu!** Egzemplarze prasy krążyły więc z rąk do rąk, o czym świadczy choćby fakt, że niektóre z nich są bardzo zniszczone, wręcz „zacytane”. Inną formą, bardzo zresztą rozpowszechnioną na niższych szczeblach, było przepisywanie poszczególnych pism bądź w całości, bądź ciekawszych fragmentów, bądź sporządzanie krótkich streszczeń. Zwiększało to liczbę odbiorców prasy tajnej.

Trzeba także wspomnieć o zjawisku obawy przed kolportażem: społeczeństwo z jednej strony żądało i potrzebowało prasy, z drugiej obawiało się wielkich ofiar, jakie kolportaż może za sobą pociągnąć. W niektórych podziemnych pismach satyrycznych wykpiwano więc odwagę przejawiającą się tylko w czytaniu prasy.

W głównej mierze dzięki niezawodnie działającemu Wydziałowi Kolportażu BIP-u KG i komórkom kolportażu niższych szczebli BIP zawdzięczał powodzenie swojej propagandy. Dzięki sprawnemu kolportażowi mogła ona bowiem docierać do najszerszych kręgów społeczeństwa polskiego z imponującą wręcz regularnością. ■



Riksza podczas okupacji w Warszawie była podstawowym środkiem transportu. Rozwożono nimi także prasę konspiracyjną. Postój rikszy (1941 r.) przy ul. Wspólnej od strony Marszałkowskiej. Fotografia pochodzi z książki Joe J. Heydeckera „Moja wojna. Zapiski i zdjęcia z sześciu lat w hitlerowskim Wehrmachcie”.

Dzięki relacji Michała Wojewódzkiego, kierownika kilku tajnych drukarni, oraz autora książki „W tajnych drukarniach Warszawy 1939-1944. Wspomnienia” (PIW w 1976 r.), znamy jak wyglądał moment „wyrzutu” „Biuletynu Informacyjnego” z tajnej drukarni W4 – „Czwórki” na terenie okupowanej Warszawy w 1942 r.

Najtrudniejszym zadaniem w „Czwórce” był kolportaż, czyli „wyrzut” z drukarni gotowych pism. Odbywał się on początkowo przy pomocy rikszy motorowej. Co tydzień „Czwórka” miała dwa „wyrzuty”.

W czwartki dostarczaliśmy do centralnych punktów kolportażowych na zmianę: „Wiadomości Polskie”, „Żołnierz Polski” lub „Insurekcja” (raz w miesiącu do tych pism dołączaliśmy „Towarzysza Pancernego”), natomiast w każdy piątek wędrował z drukarni olbrzymi ładunek (840 kg) „Biuletynu Informacyjnego”.

Żelazną zasadą było, że „wyrzutem” dowodził oficer, kierownik drukarni. Dostawy rozpoczynały się bardzo rano – przed godziną szóstą. Zazwyczaj otrzymywałem 5 do 6 adresów, pod które należało dostarczyć paki z „Biuletynem”. Ponieważ nakład „Biuletynu” wynosił (z pewnymi niewielkimi wahaniem) około 43 tysiące egzemplarzy, robiliśmy paczki liczące mniej więcej po 3 tysiące egzemplarzy (60 kg). Naturalnie pakowanie odbywało się zależnie od liczby podanych punktów kolportażowych. Adresy punktów otrzymywałem na odprowie u Jerzego Rutkowskiego od „Janeczki” (Marii Mierzejewskiej) lub od „Ewy”. Wykaz ten przekazywałem „ekspedytorowi” drukarni „Czesiowi” (Tadeuszowi Bojskiemu), który już w nocy w miare druku „Biuletynu” – odliczał odpowiednie porcje, pakował je i wiązał sznurem lub drutem. Kiedy więc około godziny 5 rano zgłaszałem się do drukarni, wszystko było już przygotowane do transportu.

Trasy dostaw były, niestety, dość długie. Poruszaliśmy się z wielką ostrożnością i uwagą. „Czesio” Bojski wiozący druki na rikszy jechał wolniutko i bacznie obserwował moje ruchy. Ja szedłem przed nim zazwyczaj o 50-80 m, zależnie od ulicy. Mieliliśmy umówione różne znaki sygnalizacyjne. Na przykład gdy zdejmowałem kapelusz, „Czesio” musiał zwolnić jazdę. Jeżeli zszedłem z chodnika na jezdnię – natychmiast zawrócić. Pod koniec 1943 roku rozpoczęliśmy transport druków samochodem ciężarowym. Usprawniło to i ogromnie przyspieszyło „wyrzuty”.

Spróbuję przykładowo pokazać przeciętną trasę „wyrzutu” rikszą. Oczywiście ulice zmieniały się w zależności od punktów odbioru. Wymieniam je tylko dlatego, żeby pokazać dzielnice, do których musieliśmy dotrzeć. O ile pamiętam, zawsze wyruszaliśmy z Alei Niepodległości w kierunku Alei Jerozolimskich. Odcinek między Wawelską i Koszykową był niebezpieczny, bo tu skupiło się mnóstwo niemieckich placówek. A więc z lewej strony wojskowy budynek na wprost Politechniki zajmował Wehrmacht. Zawsze stał tam posterunek. Na ogół żołnierze Wehrmachtu nie zatrzymywali środków transportowych, ale zawsze to byli Niemcy w mundurze. Diabli wiedzą, czy coś nie zawróci ich uwagi. Tuż za Koszykową urzędowały Niemieckie Koleje. Także Niemcy w mundurach. Niektórzy z nich przyzwyczajeni byli do rewidowania bagażów podróżnych na dworcach i stacjach kolejowych. Mieli wyostrzone spojrzenie, gdy poszukiwali wciąż żywności. Następnie musieliśmy przeskoczyć Aleje Jerozolimskie, aby znaleźć się w gąszczu wąskich uliczek zachodniej części Śródmieścia. Tu nie wiem dlaczego – czuliśmy się bezpiecznie. Następny przeskok przez ulice Marszałkowską. Niebezpieczny. Ulica ruchliwa, dość szeroka, bardzo kontrolowana przez patrole niemieckie. Rejon placu Napoleona (obecnie Powstańców Warszawy) także nie należał do spokojnych. Było tu pełno niemieckich funkcjonariuszy Poczty Głównej, uzbrojonych, zaczepnych. Przy gmachu Poczty kręciły się posterunki ochronne. Na ulicy Moniuszki była placówka Sonderdienstu! Bardzo niebezpieczna.

Z kolei należało dostać się na Powiśle. Niebezpieczny odcinek przez Nowy Świat. Ulicą tą stale krążyły samochody z policją niemiecką, lub 2-3-osobowe patrole. Na Powiślu chwila oddechu, ale przed nami znów groźny odcinek: ulicą Książęcą musieliśmy dostać się na plac Trzech Krzyży (bardzo niebezpieczny, bo z każdej strony mogli nagle ukazać się Niemcy), aby znaleźć się w południowej części śródmieścia. Tu o punkt kolportażowy nie było trudno. W niektórych domach aż roiło się od lokali konspiracyjnych. Poruszaliśmy się w tej dzielnicy jak u siebie w domu.

Tylko rzadko koleżanki z kolportażu odciągały nas od wyprawy na Mokotów i wyznaczały w Śródmieściu południowym dwa punkty na „wyrzut”. Ale zazwyczaj musieliśmy jednak wędrować na Wiktorską, Odolańską lub inną ulicę Mokotowa. Bardzo nie lubiliśmy tej trasy: Marszałkowska – plac Unii Lubelskiej – Puławska... Niebezpieczeństwo czyhało tu co krok – przynajmniej w naszym odczuciu. Na szczęście transportowaliśmy już ostatni ładunek. Riksza była lekka, więc ładowałem się do wózka i siadałem na paczce „Biuletynu”. Przez całą drogę czujnie wytrzeszczałem oczy, aby zawnazasu dojrzeć ewentualne niebezpieczeństwo. I wreszcie był koniec. Wracaliśmy odprężeni i niezagrożeni Aleją Niepodległości. „Czesio” skręcał w prawo, w Wawelską i podjeżdżał pod warsztat inż. Kocjana. Pani Muszewska lub „Bonifacy” już nas zazwyczaj wcześniej dojrzeli, bo stale czuwali przy oknie. Witano nasz szczęśliwy powrót z radością. ■



Michał Wojewódzki



Tadeusz Bojski „Czesio”

Kryptonim „257”

Wydział VII – TWZW

Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze

W październiku 1940 r. w chwili obejmowania kierownictwa BIP-u przez płk. J. Rzepeckiego wydział ten był dopiero w stadium organizacji. W pierwszych miesiącach wszelka działalność propagandowa byłaby niemożliwa bez działalności „wydziału technicznego”.

Drukarnie

Rozbudowa TWZW trwała przez cały czas ich istnienia. W jego skład wchodził szereg stopniowo budowanych i uruchamianych drukarni, oznaczonych kolejnymi numerami: W-1 (Warsztat-1), W-2, W-3 itd. Pierwszą drukarnią, zorganizowaną przez szefa TWZW Jerzego Rutkowskiego była zbudowana jesienią 1940 r. W-1, mieszcząca się w willi przy ul. Morszyńskiej 35 na Sadybie (wynajętej u Cecylii Taper-Korzeniowskiej). W podziemiu pomieszczenie dla drukarni wybudowali: inż. Stanisław Dobrowolski „Antoni”, „Dyzio”, ślusarz Jan Jubczyk „Janek” oraz NN „Edek”. W willi zamieszkali początkowo pracownicy TWZW (J. Rutkowski „Michał”, „Kmita”, Jan Sawko „Zdzisław”, „Orski”, Helena Górską „Ewa” oraz Halina Chorążyna). Jednak po kilku miesiącach zaczęli oni podejrzewać, że dom jest pod obserwacją i opuścili to miejsce. Aby się upewnić, co do stanu bezpieczeństwa, postanowiono sprowokować Niemców. 28 IV 1941 r. J. Rutkowski, J. Sawko, H. Górską i Jerzy Paszyc „Stefan” ostentacyjnie zajechali do willi, a następnie błyskawicznie ją opuścili. W 20 minut później odbył się atak gestapowców i esesmanów na pustą już willę (przez jakiś czas funkcjonował w niej potem „kocioł”, jednak Niemcy nie znaleźli ukrytej w willi drukarni). Jak wspomina J. Rzepecki, uczestnicy tej akcji zostali odznaczeni Krzyżami Walecznych.

Drukarnia nadal pozostawała ukryta w pustej willi przy ul. Morszyńskiej. J. Rutkowski nawiązał wówczas kontakt z C. Taper-Korzeniowską i wspólnie postanowili, aby jako właścicielka udała się do siedziby Gestapo w al. Szucha i postarała o zezwolenie na otwarcie zaplombowanej przez Niemców willi i zamieszkanie tam. Ta ryzykowna gra zakończyła się pełnym sukcesem. Jesienią 1941 r. C. Taper-Korzeniowska wraz z rodziną sprowadziła się do willi i drukarnia mogła rozpocząć pracę. Drukarnia W-1 (napędzana elektrycznością drukarnia pedałowa oraz ręczna zecereria) była nastawiona wyłącznie



Jerzy Rutkowski ps. „Kmita”, „Michał”



Tajna drukarnia W-1 mieściła się w willi państwa Taper-Korzeniowskich przy ul. Morszyńskiej 35 (drugi dom od prawej)

na produkcję druków „N”. „Maskę” drukarni stanowili C. Taper-Korzeniowska, jej ojciec Michał Korzeniowski, matka Julia Korzeniowska, córka Anna Taper-Gostyńska oraz gosposia Kazimiera Chédel. Kierownikami W-1 byli kolejno: J. Sawko „Zdzisław” (do końca 1942 r.), Michał Wojewódzki „Andrzej” (do marca 1943 r.) i Czesław Korwin-Piotrowski „Karol” (do marca 1944 r.), natomiast jej obsadę stanowili: zecer Bolesław Sylwa „Stanisław” oraz maszyniści Józef Nieborski „Czarny”, Wacław Perzyna „Olek” i NN „Feluś”.

Wobec zagrożenia drukarnia została ewakuowana 5 III 1944 r. Kilka dni później przybyli gestapowcy i odkryli w willi zamaskowane urządzenia drukarskie oraz archiwum zawierające wyprodukowane w niej egzemplarze wydawnictw „N”. Ludzie na szczęście ocalili.

Drugą drukarnią, wybudowaną w TWZW, była W-2 mieszcząca się przy ul. Solec 30a (tuż przy Moście Poniatowskiego) w niedokończonej z powodu wybuchu wojny siedmiopiętrowej kamienicy. W części piwnicy stojącego w stanie surowym budynku

zorganizowano pomieszczenie dla linotypu, maszyny pedałowej firmy „Feniks” (podobnie jak w drukarni W-1, napędzanej kradzionym prądem elektrycznym), ręcznej zecerni oraz gilotyny do cięcia papieru. Po pewnym czasie przybyła jeszcze maszyna pedałowa typu „Victoria”. Przy budowie drukarni pracowali: J. Paszyc, J. Jubczyk i J. Rutkowski, maszyny zaś zostały przywiezione przez J. Sawko.

Drukarnia rozpoczęła pracę w sierpniu 1941 r. Wejście do niej prowadziło przez mały sklepik (owocarnię lub herbaciarnię, zajmującą się jednak raczej sprzedażą alkoholu), należący do Jana Kowalskiego „Gerwazego”, który jednocześnie pełnił funkcję „maski” drukarni. Kierownikiem W-2 został J. Paszyc „Stefan”, a pracowali w niej: maszynista Józef Bujak „Bolek”, linotypista Józef Świacki „Adam”, zecer NN „Stanisław”, W. Perzyna „Olek”.

W-3 to drukarnia, która została zorganizowana wspólnie z SL, a po rozejściu się z SL zatrzymana przez ZWZ. Drukowano w niej „Biuletyn Informacyjny”, a po tym, jak stał się organem KG ZWZ–AK dru-



Zespół drukarni W-3: od lewej Jan Basak ps. „Benito”, Jerzy Siciarek ps. „Lech”, Władysław Pomorski ps. „Jerzy”, Wacław Majewski ps. „Komar” i Jan Wyrożemski ps. „Filof”.

karnia weszła w skład TWZW. Po licznych przeprowadzkach została w maju 1941 r. ulokowana przy ul. Dobrej 34 w podziemiach stolarni. Funkcję „maski” pełnił tam Stanisław Bartczak „Ignacy”, „Mościcki”.

W zakładzie W-3 nadal drukowano „Biuletyn Informacyjny”, dopóki nie został on przejęty przez lepiej wyposażoną drukarnię W-4. Wyposażenie W-3 składało się z dwóch maszyn pedałowych.

„Czwórka”

Jedną z największych podziemnych drukarni w Polsce była W-4. Mieściła się ona przy ul. Wawelskiej 1, róg al. Niepodległości (obecnie w tym miejscu przebiega Trasa Łazienkowska), w podziemiach nieczynnych podczas wojny „Doświadczalnych Warsztatów Szybowcowych”, prowadzonych przez inż. Antoniego Kocjana. W okresie od listopada 1941 r. do lutego 1942 r. pracownicy TWZW pod cementową podłogą warsztatów wybudowali obszerne pomieszczenie o powierzchni 8 × 4,5 m oraz wysokości 2,8 m. „Maskę” drukarni stanowili mieszkający na terenie warsztatów: Marian Muszew-

ski „Bonifacy” (z zawodu ślusarz, zatrudniony przedtem w warsztatach szybowcowych), jego żona Józefa Muszewska oraz ich siostrzeniec Marian Krystecki. W-4 była wyposażona w linotyp (tzw. amerykańkę) z dwoma magazynami matryc, starą drukarską maszyną płaską typu „Frankenthal” oraz wielką gilotynę do cięcia papieru. Była drukarnią prasową, w której od marca 1942 r. drukowano w dużych nakładach pisma: „Biuletyn Informacyjny”, „Wiadomości Polskie”, „Żołnierz Polski”, „Insurekcja” i „Towarzysz Pancerny”. Ponadto w „czwórce” wykonano sfałszowany dodatek „Nowego Kuriera Warszawskiego”, kolportowany na ulicach Warszawy 21 III 1943 r., jedno z konspiracyjnych wydań *Dywizjonu 303 A. Fiedlera* oraz specjalny numer „Bellony” (wierną kopię egzemplarza miesięcznika wydawanego w Londynie).

Według szacunków M. Wojewódzkiego miesięcznie zużywano w „czwórce” 2500–3000 kilogramów papieru.

Jak pisze J. Rzepecki – *W-4 pracował znakomicie i był głównym filarem naszej wielkiej wydajności drukarskiej.*



Budynek Doświadczalnych Warsztatów Szybowcowych inż. Antoniego Kocjana, w którym mieściła się tajna drukarnia W-4. Zdjęcie przedwojenne.

Do listopada 1943 r. drukarnię kierował J. Sawko, a następnie M. Wojewódzki „Andrzej”. W drukarni W-4 pracowali: linotypista i zecer Tadeusz Kazimierz Bieniewicz „Kazio”, maszynista Józef Nieboraki „Czarny” (przeszedł z W-3) oraz Tadeusz Bojski „Czesio”, który zajmował się wywozem gotowych druków oraz dostawami papieru, farby drukarskiej itp., a także pełnił funkcję pomocnika maszynisty. Poprzednikiem T. Bojskiego był Czesław Gutowski „Gucio”, który w marcu 1943 r. przeszedł do W-5.

W-4, jako największa tajna drukarnia była wizytowana przez dwóch kolejnych dowódców AK – gen. Roweckiego i gen. Komorowskiego.

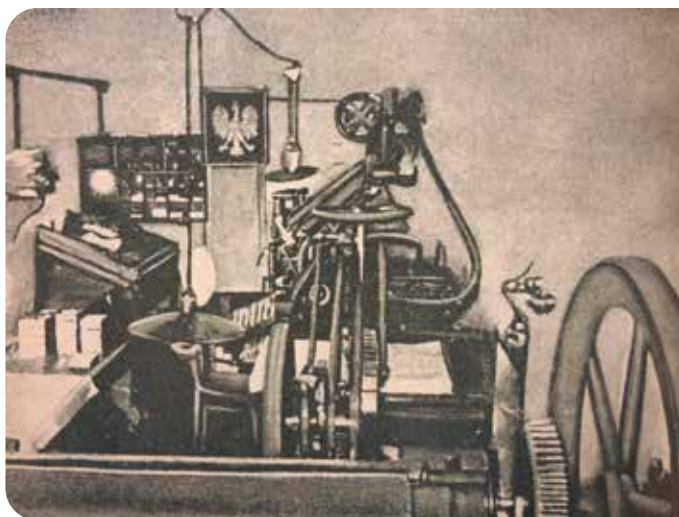
Drukarnie W-5 do W-12

Tajna drukarnia W-5 ulokowana w domu Mierzejewskich na ulicy Dantyszka 10, była konspiracyjnym zakładem chemigraficznym. Jej praca polegała na wytwarzaniu klisz drukarskich do druku różnego typu materiałów – od fałszywych dokumentów i różnego rodzaju druków urzędowych, po tytuły prasy podziemnej, ilustracje i falsyfi-

katy oficjalnych gazet „gadzinowych” i propagandowych w ramach akcji „N”.



Inż. Antoni Kocjan



Maszyna w tajnej drukarni W-3



Jan Basak ps. „Benito”, zecer w W-3

Drukarnia W-6 na ul. Solnej 9 szybko została zdekonspirowana i musiano ją unieruchomić, ale nie została wykryta przez Niemców. Podobny los podzieliła drukarnia W-7 przy pl. Krasińskich, w której drukowano różne wydawnictwa obcojęzyczne. Pracowała, choć jej budowa nie została ukończona. W skutek donosu, trzeba było zaniechać jej dalszej eksploatacji.

W-8 została ulokowana na ul. Solnej 15 pod szopą z piłą tarczową, która zagłuszała dźwięki pracy drukarni. Została zdemaskowana przez Niemców i nie zdołano podjąć w niej pracy.

W-9 była konspiracyjną introligatornią oprawiająco-zszywającą podziemne wydawnictwa, broszury i instrukcje wojskowe. Mieściła się w stolarni przy ul. Dobrej 34.

W-10 przy ul. Obozowej 12 do chwili Powstania nie została uruchomiona, zaś W-11 przy ul. Odolańskiej, traktowana jako rezerwa, nigdy nie została uruchomiona.

Największym obiektem zdolnym drukować prasę wielkformatową, miała być drukarnia W-12. Z Czechosłowacji sprowadzono linotyp i maszynę rotacyjną. Akcja odbyła się na podstawie fałszywych dokumentów z wykorzystaniem niemieckich ciężarówek wojskowych. Uruchomienie drukarni przewidywał wybuch Powstania.

Dodatkowe komórki TWZW

Oprócz drukarni w skład TWZW wchodziły komórki o charakterze pomocniczym i specjalnym: **administracja** TWZW (kryptonim „G”), **serwis redakcyjny** (kryptonim „R”), **sekretariat i legalizacja** TWZW (kryptonim „S”), **łącznie i lokali kontaktowych** (kryptonim „Ł”), **graficzna** (kryptonim „K”), **techniczna** (kryptonim „T”), której pracownicy wykonywali wszystkie instalacje elektryczne i hydrauliczne w drukarniach TWZW oraz utrzymywali „na chodzie” maszyny. Ponadto przy ul. Ciepłej znajdował się wchodzący w skład komórki „T” specjalny warsztat (kryptonim „Montownia”), produkujący małe przenośne maszyny drukarskie własnej konstrukcji, przeznaczone dla redakcji pism BIP-owskich w terenie.

Ostatnią komórką pomocniczą TWZW było **zaopatrzenie** (kryptonim „Z”) – jej głównym zadaniem było zaopatrywanie tajnych drukarni w papier, którego zużycie było kolosalne. Od połowy 1942 r. do połowy 1943 r. (w ciągu 12 miesięcy) zakupiono na czarnym rynku 285 ton papieru, z czego Niemcy przechwycili i skonfiskowali 3,5 tony. We wszystkich drukarniach do produkcji zużyto ponad 200 ton papieru, a 80 ton pozostało w ukryciu jako rezerwa. Są to niewątpliwie dane zawyżone. Gen. Rowecki

w Meldunku organizacyjnym nr 190 z dnia 1 III 1943 r. podał znacznie mniejszą liczbę – *W ciągu ostatnich 11 miesięcy zużyto około 28 ton papieru.*

Organizacja zaplecza i materiałów

Według oceny płk. J. Rzepeckiego: *W okresie najwyższego rozwoju wypuszczaliśmy miesięcznie około ćwierć miliona egzemplarzy periodyków – nie wliczam w to broszur, instrukcji służbowych itp. Zużywaliśmy przeciętnie miesięcznie 5 ton papieru. Oznacza to zużycie w skali rocznej nie 200 czy 28 ton, lecz około 60 ton.*

Trzeba przy tym zaznaczyć, iż okres najwyższego rozwoju TWZWW stanowiły ostatnie miesiące 1943 r. i pierwsze miesiące 1944 r., a w okresie wcześniejszym (podanym w cytowanym powyżej meldunku gen. Roweckiego), zużycie papieru przez TWZWW było mniejsze. Papier – w GG artykuł reglamentowany – nabywał na czarnym rynku A. Wąsowski. Źródeł nielegalnego zakupu było kilka: papiernia częstochowska, papier dla zakładów poligraficznych drukujących gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski”, który dzięki uczynności pracowników tej drukarni już z bocznicy kolejowej wędrował do magazynów TWZWW, papiernia „Mirków” w Jeziornej k. Warszawy. Papier kupowano również u złodziei kolejowych (czasem, zorientowawszy się w jego przeznaczeniu, odmawiali oni przyjęcia opłaty), w drobnych zakładach rzemieślniczych, u właścicieli prywatnych sklepów papierniczych i w oficjalnie pracujących drukarniach. Dysponowano głównymi magazynami TWZWW (kryptonimy: A, B, C, D, E, F, G) przy ul. Towarowej 2 (10 ton papieru), Karolkowej (około 20 ton papieru), Oleandrów 5, Przyokopowej 5, Hrubieszowskiej, Siennej, Pańskiej, przy ul. Nowy Świat. Papier przechowywano także



Jerzy Siciarek ps. „Lech” we władze do tajnej drukarni

w oficjalnych placówkach: w magazynach firmy przewozowej „Węgielek” (30-50 ton), w magazynach firmy „Polski Lloyd”, w sklepie papierniczym w pasażu Simonsa (40-60 ton). W magazynach znajdował się także zapas farb drukarskich i czcionek (dostarczali je m.in. A. Woiński „Kuba” i pracownik warszawskiej wytwórni czcionek „Drozdowscy”, W. Kucharczyk „Kostek”) oraz części do maszyn drukarskich, dostarczanych z oficjalnie działających zakładów poligraficznych. Z tych wielkich magazynów papier był przewożony do kilku już ściśle zakonspirowanych magazynów, gdzie przechowywano dużo mniejsze jego ilości. Magazyny te były zarazem punktem etapowym w przetrucaniu papieru do drukarni: stąd był już on transportowany bezpośrednio do nich.

Dla celów przetrzutu ogromnych ilości papieru bądź już gotowych druków,



W tajnej intrologatorni W-9 pracują – od prawej: Marian Jędrzejczak ps. „Kazimierz” i Piotr Sztander ps. „Smigły”.

TWZW posiadało silnie rozbudowany pion transportu. W jego skład – według relacji J. Rutkowskiego – wchodziły 4 samochody i 11 wózków rowerowych (riksz). Natomiast M. Wojewódzki pisze w swojej książce, iż dopiero na początku 1944 r. do transportu druków zaczęto używać samochodu ciężarowego, prowadzonego przez Henryka Więckowskiego „Henryka”, „Wronę”.

W połowie 1943 r. w ramach TWZW działały 4 drukarnie oraz pracownie: chemiczna i intrologatornia. Jesienią 1943 r. liczba drukarni czynnych wzrosła do pięciu, a kilka dalszych było przygotowywanych do rozpoczęcia pracy. W tym czasie TWZW były w szczytowym punkcie swego rozwoju. Przy pomocy posiadanych rikszy i samochodów przywożono do drukarni setki kilogramów papieru i wywożono setki kilogramów druków do punktów rozdzielczych, gdzie były przepakowywane i przejmowane przez

kolporterki. W okresie styczeń–luty 1944 r. TWZW liczyły 50 etatowych pracowników.

Rzepecki i Chojnacki szacują, iż z TWZW wyszło około 100 tytułów, z czego 40 wydanych przez różne komórki BIP-owskie. Z sumarycznego szacunku wynikałoby, iż w trakcie całej swej działalności TWZW wyprodukowały: kilka milionów egzemplarzy konspiracyjnych pism, ponad milion egzemplarzy broszur, instrukcji i innych druków zwartych, około miliona egzemplarzy druków ulotnych i około miliona druków „N”.

Zdarzało się również, iż TWZW drukowały prasę różnych ugrupowań politycznych. Udzielano również pomocy stronnictwom i ugrupowaniom politycznym, gdy miały one kłopoty z wydawaniem swych organów prasowych i wydawnictw. Dopóki nie stanęły „na nogi” z organizacją własnej bazy drukarskiej. Mowa tu o socjalistach, ludowcach i demokratkach, natomiast SN nie chciało i nie zwracało się o pomoc.

Oprócz tego zdarzały się przypadki „fuch” – drukarze TWZW mając czasem „luzy” w produkcji drukowali pismo zaprzyjżnionego ugrupowania, lecz były to raczej wypadki sporadyczne.

Od czasu do czasu udzielano również niewielkiej pomocy BIP-om okręgowym. Tam, gdzie komórki BIP-u startowały ze swoją działalnością wydawniczą, wysyłano pomoc techniczną (drukarki produkowane przez braci Kaczanowskich, czcionki, papier itp.).

W maju 1943 r. minęły trzy lata od uruchomienia TWZW. Z tej okazji Dowódca AK gen. Rowecki, wydał 4 V 1943 r. rozkaz pochwalny będący podziękowaniem dla ich pracowników i świadectwem uznania położonych:

Żołnierze Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych. Trzy lata minęły od chwili, gdy pierwsi z Was podjęli swą niebezpieczną i ciężką pracę. Stanęliście ofiarnie

na jednym z najważniejszych odcinków bojowych – walki o duszę Polaka i walki z duchem bojowym wroga. Dzięki doskonałemu Kierownictwu Zakładów i Waszej dyscyplinie wynik walki jest wspaniały: Wy nie ponosicie prawie żadnych strat – wszak z szeregów Waszych w ciągu trzech lat ubyło tylko dwóch kolegów – a praca Wasza wciąż daje znakomity i obfity oręż w ręce kolporterów – Waszych najbliższych towarzyszy broni. Szeroki ogół nie zdaje sobie sprawy, na ile niebezpieczeństw trzeba się wystawić, w jakich warunkach trzeba pracować [...] by stworzone Waszą pracą druki z doskonałą regularnością docierały do Narodu, do rąk odbiorców. [...] Oceniają jednak Wasze zasługi wszyscy Wasi przełożeni i przyjdzie czas, że dadzą temu bardziej publiczny wyraz. Dziś ograniczyć się muszą do podziękowania Wam za owocny trud żołnierski i stwierdzenia, że pracownicy TWZW dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

Wsyпы lubią chodzić seriami...

W okresie ich największego rozwoju na drukarni TWZW posypały się niestety również ciosy ze strony Gestapo. Już zimą 1943/1944 r. szef TWZW J. Rutkowski stwierdził w rozmowie z płk. Rzepeckim, iż – *wyczuwa zagęszczającą się wokół tajnego drukarstwa atmosferę wzmożonego nacisku gestapo i liczy się z bliskością jakiejś wyspy, te zaś lubią chodzić seriami.* Rzepecki przekazał tę informację gen. Komorowskiemu w raporcie z 15 III 1944 r., kiedy seria wysp była już w pełnym toku.

Pierwsze uderzenie Gestapo miało miejsce 4 XII 1943 r. Nakryto wtedy drukarnię W-8, otrzymaną z rezerwy mobilizacyjnej. Prawdopodobnie przyczyną wpadki było aresztowanie przez Niemców człowieka, który kierował początkami budowy W-8 i W-7, po aresztowaniu zaś zaczął „sypać”. W drukarni W-8 zostali aresztowani:

dotychczasowy kierownik W-2 (przewidziany na kierownika W-8) Jerzy Paszyc „Stefan”, generalny konserwator maszyn drukarskich A. Woński „Kuba” oraz pracownicy „maski” drukarni: Józef Żyłka „Józef II”, Józef Zawadzki „Wiesław” i NN „Danek”. Wszyscy zostali zamordowani przez hitlerowców. A. Woński został rozstrzelany w publicznej egzekucji 23 XII 1943 r. na ul. Górczewskiej, J. Żyłka i J. Zawadzki zostali rozstrzelani 13 I 1944 r., J. Paszyca zamęczono w śledztwie w lutym 1944 r.

4 III 1944 r. Gestapo dokonało kolejnego „nalotu”, tym razem na drukarnię W-7, aresztując trójkę jego pracowników: zecera Wiktora Goldberga „Wiktora”, drukarza-maszynistę Cezariusza Aleksandra Klimczaka „Felka” i „Maskę” Annę Rytel. Również i oni zostali zamordowani przez hitlerowców.

Następnego dnia, 5 III 1944 r., kierownik drukarni W-1 C. Piotrowski „Karol” wiedząc już, iż poprzedniego dnia w W-7 na pl. Krasieńskich został aresztowany Klimczak, unieruchomił W-1, Rutkowski zaś nakazał ewakuację personelu. Skłonił go do tego kroku również fakt, iż na Sadybie pojawili się podejrzani osobnicy.

21 IV 1944 r. Gestapo odkryło W-1 oraz znajdujące się tam archiwum druków „N”.

19 IV 1944 r. na TWZW spadł kolejny, cios. W lokalu, w którym bardzo rzadko nocował, został aresztowany przez Gestapo szef TWZW Rutkowski. Wiedzieli o tym lokalu tylko dwaj ludzie: zastępca Rutkowskiego Igor Telechun oraz kierujący do listopada 1943 r. drukarnią W-4 Jan Sawko „Zdzisław”. Ten ostatni był w ostrym konflikcie z Rutkowskim, który usunął go z funkcji kierownika W-4 za drukowanie za wysokim wynagrodzeniem (którym zresztą dzielił się z załogą) różnych konspiracyjnych pism, co mogło doprowadzić do dekonspiracji drukarni. Przesunął go na stanowisko kierownika „wyrzutów” – czyli wywozu z drukarni gotowych druków.



Gestapo działało nadal. 21 IV 1944 r. Niemcy zabrali maszynę drukarską z nieczynnego W-11. Drukarni tej nie znał nikt z personelu TWZW oprócz J. Sawki, który przejmował ją od grupy wydającej pismo „Polska Walczy”.

W tym samym czasie od Rutkowskiego z Pawiaka przyszedł gryps informujący, że Niemcy znaleźli przy nim numer telefonu lokalu, w którym mieściła się drukarnia W-6. Jej kierownik Jerzy Mierzejewski „Jacek” zarządził ewakuację personelu. Gestapo dokonało tam rewizji i chociaż drukarni nie znaleziono, musiała ona zostać unieruchomiona.

Po analizie serii wysp oraz na podstawie innych faktów dodatkowo obciążających J. Sawkę (na przykład widziano go w restauracji rozmawiającego z gestapowcem Wernerem) i po sprawdzeniu przez kontrwywiad AK, szef BIP-u Rzepecki doszedł do przekonania, iż to właśnie Sawko „sypie” drukarnie. 23 IV 1944 r. wykorzystując swe prywatne kontakty w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa (PKB), Rzepecki skontaktował się z dowódcą grupy likwidacyjnej PKB kpt. Bolesławem Kontrymem „Bolesławem”, „Żmudzinem” i zażądał likwidacji zdrajcy. Wyrok wykonano 24 IV 1944 r. W wyniku późniejszego dochodzenia potwierdzono decyzję likwidacji prewencyjnej i Wojskowy Sąd Specjalny wydał 15 VI 1944 r. wyrok skazujący.

Nacisk Gestapo trwał nadal. Pracowały już tylko trzy drukarnie: W-2 (kierowana przez C. Piotrowskiego), W-3 (kierowana przez W. Pomorskiego) i W-4 (kierowana przez M. Wojewódzkiego). Na Solcu wokół W-2 zaobserwowano wzmożoną penetrację agentów Gestapo. Aresztowany został zaufany fotograf, któremu powierzono wykonanie zdjęć tej tajnej drukarni. W połowie maja 1944 r. Piotrowski nakażał jej ewakuację.

3 VI 1944 r. Niemcy odkryli W-2, udało się jednak uniknąć strat w ludziach. 1 VI 1944 r. Gestapo wtargnęło do warsztatów szybowcowych inż. A. Kocjana, likwidując W-4. M. Wojewódzki, który dokładnie przeanalizował kwestię wpadki W-4, stwierdził, że to syn Muszewskiego, Jerzy, aresztowany przez gestapowców 31 V 1944 r., chcąc prawdopodobnie odciągnąć ich uwagę od konspiracyjnej wytwórni aparatów radiowych, w której pracował, wskazał im siedzibę W-4, nie wiedząc nic o znajdującej się tam drukarni. W trakcie „nalotu” na drukarnię wywiązała się walka. Zginął zecer Tadeusz Bieniewicz „Kazio”, aresztowani zostali: inż. Antoni Kocjan i jego żona Elżbieta oraz pełniący funkcję „maski” W-4 – Marian Muszewski, jego żona Józefa oraz siostrzeniec Muszewskiego Marian Krystecki. Z rąk okupanta zginęli potem A. Kocjan i M. Muszewski.

W rezultacie na początku czerwca 1944 r. TWZW dysponowały już tylko jedną drukarnią W-3, gdzie drukowano „Biuletyn Informacyjny”, a druk „Wiadomości Polskich” został przejęty przez drukarnię Delegatury.

14 VI 1944 r. zbiegł z rąk Gestapo Rutkowski. Jego ucieczka stanowi przykład mistyfikacji na wielką skalę – otóż dowodził on gestapowcom, że ma możliwości dokonania rozłamów w AK, obalenia komendanta organizacji itd. Przy przekonywaniu Niemców pomocna okazała się przeszłość młodzieżowego prawicowego działacza politycznego okresu międzywojennego, dzięki temu Niemcy łatwiej uwierzyli w jego rzekome ogromne możliwości, widząc tu szansę dotarcia do Dowódcy AK. W efekcie zdecydowali się zorganizować mu ucieczkę. Po krótkim odpoczynku i napisaniu dokładnego raportu Rutkowski powrócił na stanowisko szefa TWZW i zabrał się do ich odbudowy, przerwanej przez wybuch Powstania Warszawskiego.

Trzeba zresztą stwierdzić – jak pisze M. Rutkowska-Mierzejewska – w końcu czerwca 1944 r. nie było mowy o «prawie całkowitej zagładzie» TWZW: ocalała doświadczona i fachowa kadra, dwie nowe budowane drukarnie, chemigrafia, nieznaleziony przez Gestapo W-6 (chwilowo nieczynny), stale pracujący W-3, zaopatrzenie, komórki specjalne. W takim stanie rzeczy możliwe było rozwinięcie szerokiej działalności powstańczej i możliwa byłaby szybka odbudowa pierwotnej zdolności produkcyjnej.

TWZW był swoistym podziemnym koncernem poligraficznym, największym nie tylko w całej Polsce, ale w całej okupowanej Europie. Dysponował olbrzymim w pełni wykorzystanym potencjałem produkcyjnym, o czym świadczą już nie setki tysięcy, lecz miliony wydawnictw wykonanych w TWZW.

Latem 1944 r. budżet TWZW stanowił około 28% wydatków całego BIP-u KG, a trzeba pamiętać, iż był to okres, kiedy jego działalność uległa skurczeniu w wyniku wsp. Należy zatem sądzić, iż we wcześniejszym okresie procent ten był wyższy.

Nic więc dziwnego, że na tak potężny zespół poligraficzny zazdrosnym okiem spoglądała zarówno Delegatura Rządu, jak i stronnictwa polityczne. Czyniły one (zwłaszcza Delegatura) starania, aby przejąć TWZW bądź aby w toku rozmów scalieniowych uzyskać możliwość drukowania swej prasy w drukarniach TWZW (stronnictwa). Dzięki oporowi gen. S. Roweckiego próby przejęcia TWZW spełzyły na niczym.



Niektóre z gazet codziennych drukowanych podczas Powstania Warszawskiego przez załogę TWZW

Dzięki osobistej inicjatywie i energii Jerzego Rutkowskiego oraz jego współpracowników działalność TWZW nabrała olbrzymiego rozmachu. Na ten sukces złożyła się ciężka, szara, codzienna praca wielu drukarzy i ich żelazna dyscyplina. Dzięki temu działalność propagandowa BIP-u mogła osiągać należyte rozmiary, docierając do setek tysięcy czytelników.

Oprac. Red

Wykorzystano fragmenty książek i fotografie: Michał Wojewódzki „W tajnych drukarniach Warszawy 1939-1944. Wspomnienia”; Grzegorz Mazur „Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945”

Fragmenty wspomnień prof. Marii Straszewskiej „Emmy” z pracy Redakcji „Biuletynu Informacyjnego” – kontynuowanej nieprzerwanie w trakcie Powstania Warszawskiego.

„Biuletyn Informacyjny” w Powstaniu

Maria Straszewska „Emma”

Okolo godz. 17.00 łączniczka „Prezesa” [Rzepeckiego] przyniosła polecenie pozostawania na punktach wyjściowych aż do wyjaśnienia sytuacji w tym rejonie. Po upływie około pół godziny, przy odgłosie strzałów dochodzących ze wszystkich stron, inna łączniczka, już w mundurze i z białą-czerwoną opaską, zameldowała o zajęciu przez oddziały osłonowe TWZW drukarni przy ul. Szpitalnej 12, do której między uzbrojonymi posterunkami przeprowadziła zespół redakcji. W hali maszyn czekali już drukarze i zbrojny oddział TWZW z komendantem por. rez. inż. Stefanem Berentem „Stebem”, konserwatorem maszyn drukarskich w czasie okupacji, współkierownikiem produkcji „Błyskawic”. Po krótkiej wojskowej odprawie uściśnięto sobie dłonie. Zespoły redakcji i drukarni poznały się nawzajem po latach anonimowej, wspólnej podziemnej służby. Wszyscy nałożyli białą-czerwone opaski żołnierzy powstania. Natychmiast przystąpiono do organizowania kwatery roboczej i rozpoczęto pracę nad „Biuletynem”.

Cały zespół był postawiony w stan pogotowia alarmowego. Rozkaz o godzinie „W” „Hubert” otrzymał (...) 1 VIII około godz. 13.00. O godz. 15.30, zgodnie z rozkazem, wszyscy zawiadomieni siecią alarmową stawili się na podanym punkcie koncentracji w zakładzie krawieckim przy ul. Chmielnej 19 wraz ze sprzętem (maszyny, papier itp.) i ekwipunkiem osobistym, przewidzianym na trzy dni.

[...] Zaplanowane przejście z bazy wyjściowej przy ul. Chmielnej na placówkę przy ul. Boduena 2 nie zostało wykonane, gdyż w rejonie pl. Napoleona doszło do przedwczesnego starcia na rogu Sienkiewicza i Zgoda.

„Biuletyn Informacyjny” w Śródmieściu-Północ

Za pośrednictwem przybyłej łączniczki od razu nawiązano kontakt z szefostwem VI Oddziału Sztabu (BIP) KG AK, ulokowanym na wspólnej kwaterze z dowództwem płk. Antoniego Chróścicela „Montera” w hotelu „Victoria” przy pl. Dąbrowskiego.

Pierwszy powstańczy numer „Biuletynu Informacyjnego” wyszedł 2 VIII po całonocnej pracy, w nakładzie 20 000 egz. Miał cztery strony formatu 24 × 32 cm i zawierał rozkaz dowódcy AK z 1 VIII 1944 r., odezwę komendanta Okręgu Warszawskiego AK do ludności stolicy i pierwsze fragmentaryczne wiadomościami o sytuacji powstania. W godzinach popołudniowych kolporterki rozniosły też „Dodatek Nadzwyczajny”, informujący o przebiegu walk na niektórych odcinkach. Rozkolportowano również część wielkiego nakładu (100 000 egz.) ostatniego konspiracyjnego „Biuletynu” wydrukowanego w nocy z 31 VII na 1 VIII 1944 r., w prywatnej drukarni „Wierzbicki i S-ka” przy ul. Chmielnej i dostarczonego o godzinie „W” na punkt koncentracji TWZW.

Placówka nr 1 (P.1) oraz P.4 („chemigrafia”) przy ul. Szpitalnej 12 (dawna „Drukarnia Polska”), gdzie kwatrował zespół redakcji „Biuletynu” i drukarze, połączona była przekopem

z Placówką P.2 (drukarnia „Wyszyńskiego”) przy ul. Wareckiej, która była jeszcze pod ostrzałem. Ich komendantem był por. Michał Wojewódzki „Andrzej” z TWZW. Znalazły się one na terenie powstańczego Obwodu Śródmieście-Północ. [...]

W czasie „przeskakowania” jednego z tych odcinków „Emma” poslizgnęła się na mokrym asfalcie i upadła; kula trafiła biegnącą wraz z nią łączniczkę. Dopiero tegoż dnia, po zacieklej obronie niemieckiej załogi w Poczcie Głównej, wspieranej czołgami i działami pancernymi strzelającymi od ul. Wareckiej, o godz. 17.30 pod naporem kilku naszych szturmów, w których brał także udział oddział „Chwatów” – osłony drukarni TWZW, padł ten otoczony bunkrami bastion niemieckiego oporu. Cała załoga placówki na Szpitalnej przeżywała ten moment lokalnego zwycięstwa nad wrogiem. Przerwano pracę. Tłumy wyległy na ulicę, żołnierzy obrzucano kwiatami z rozbitej kwiaciarni. Śpiewano hymn narodowy. Nawet żołnierze płakali.

Od 4 VIII, gdy wiadomo już było, iż powstanie przedłuży się, ustaliła się organizacja pracy nad „Biuletynem”. Kwatera robocza znajdowała się nadal w drukarni przy ul. Szpitalnej 12, miejscem noclegu było mieszkanie nad cukiernią w domu „Wedla” na rogu Górskiego i Szpitalnej. Codziennie około południa „Hubert” i „Bolesław” brali udział w odprawach u „Prezesa” w hotelu „Victoria”, od 6 VIII – w gmachu PKO, w których uczestniczyli także jego zastępca do spraw informacji por. rez. Aleksander Gieysztor „Borodziej”, kierownik działu propagandy por. rez. Tadeusz Żencykowski „Kowalik”, kpt. rez. Jerzy Rutkowski „Kmita”, komendant drukarni i ich oddziałów osłonowych, przychodziła także Wanda Ancerewiczowa „Lena”, kierowniczką kolportażu. „Prezes” przedstawiał sytuację polityczną i wojskową, informował o przebiegu działań powstańczych; ustalano ogólne wytyczne propagandowe dla prasy. Informacje opierały się na służbie informacyjnej VI Oddziału, na meldunkach sytuacyjnych płk. „Montera” oraz meldunkach przekazywanych z Woli za pośrednictwem łączniczek przez „Gromskiego”.

„Emma” i „Marta” na wyznaczonych pocztach, znajdujących się niedaleko od Placówki nr 1 oraz bezpośrednio z bazy radiowej „Wiktora”, odbierały 2 razy dziennie serwisy radiowe: najświeższe nastłuchy i „Biuletyny Radiowe” Kwatery Radiowej VI Oddziału Sztabu. Z placówki działu propagandy otrzymywano komunikaty Dowództwa AK, rozkazy, odezwy, serwis informacyjny różnotematyczny, reportaże prasowych sprawozdawców wojennych.

Dodatkowo korzystano też z nastłuchu radiowego tej placówki. Materiały dotyczące ludności cywilnej, odezwy i zalecenia władz cywilnych przynoszono z placówki Departamentu Informacji Delegatury Rządu, mieszczącej się przy ul. Wareckiej 11. Poza materiałem dostarczanym przez łączniczki, każdy z członków redakcji na własną rękę zbierał wiadomości. [...]

Penetrowano rejon, którego granice wyznaczały w pierwszych dniach powstania stabilizujące się linie obrony. [...] Docierano do różnych ugrupowań, zdobywano bezpośrednie wiadomości o sytuacji na poszczególnych odcinkach, ostatnich zniszczeniach, postawie żołnierzy, warunkach bytowania ludności, akcjach społecznych. Przychodzili do redakcji łącznicy i kolporterki oraz koledzy z różnych jednostek.

[...] W redakcji znanego pisma oczekiwano wiadomości, pomocy w najrozmaitszych sprawach, interwencji, poszukiwano bliskich, zwłaszcza od czasu, gdy „Biuletyn” zaczął zamieszczać gęsto nabite szpalty „poszukiwań zaginionych” (otrzymywano dziennie ok. 1000 próśb przy możliwości druku ok. 150 anonów w jednym numerze). „Biuletyn Informacyjny” stawał się zarazem „biurem informacyjnym”.

[...] W ciągu pierwszych czterech dni powstania, aż do wyklarowania się sytuacji, zespół redakcyjny i ekipa drukarni, wyznaczając dyżury, byli w pogotowiu dzień i noc. Stan ciągłego napięcia powodował, że sypiano bardzo niewiele. Potem układ zajęć redakcyjnych nieco się ustabilizował i zrytmizował czas pracy.



Jeśli chodzi o podział pracy wewnątrz redakcji – to w zasadzie „Brun” zajmował się redagowaniem części „powstańczej” numerów, „Benedykt” – zagranicznej, „Hubert”, przy pomocy „Emmy”, pisał artykuły wstępne i komentarze. Wspólnie natomiast dobierano do druku teksty z materiałów dostarczanych, niewymagających redagowania. „Bolesław” pełnił niestrudzenie rolę doradcy, zawsze gotów do wszelkiej pomocy. Zwykle w południe, po odprawie u „Prezesa”, „Hubert” dzielił się przyniesionymi wiadomościami i oceną sytuacji, na co wszyscy oczekiwali. Montowano numer po południu. Ze względu na bliskość drukarni często już w toku składania, gdy nadeszły ważne wiadomości, coś doredagowywano.

Kończono pracę nad numerem zwykle późnym już wieczorem. Przed oddaniem do składania czytał go w całości „Bolesław”. Złożony numer łąkał „Paweł”. Pracowano w stałym pośpiechu. Drukarnia na Szpitalnej była wyposażona w linotypy na gaz, maszynę rotacyjną i płaską z automatem. Pracowali tam czerzy z czasów okupacji, Jan Bosak „Benito” i Antoni Maciejewski „Żaba”, maszynista Cyprysiak oraz ściągnięci „mobilizacyjnie” drukarze Kalinowski i Rogalski. Gdy zabrakło dopływu gazu, skład na linotypach elektrycznych robiono na Placówce nr 3, w Domu Technika na Czackiego. Gmach ten był zabarykadowany, wchodził w pas obrony obsadzony przez żołnierzy ze zgrupowania por. Mariana Krawczyka „Harnasia”. Znajdował się w sąsiedztwie pozycji niemieckich na Traugutta i w odległości kilkuset metrów od silnej załogi w Komendzie Policji róg ul. Świętokrzyskiej i Krakowskiego Przedmieścia. [...]

Do 10 sierpnia numery „Biuletynu Informacyjnego” wychodziły w niezmiennym układzie i formacie, na czterech trzyszpaltowych stronach ze zróżnicowaną czcionką tytułów i samego tekstu. W pierwszych trzech dniach powstania samymi tytułami i rozmiarami czcionki „Biuletyn” eksponował przekazywane mu informacje o postępie działań powstańczych, wyolbrzymiając ich tonację optymistyczną (Po 24 godzinach boju o wolność walki rozwijają się pomyślnie, Każda godzina przybliża zwycięstwo, Liczny szereg zwycięstw, Inicjatywa wciąż w rękach Polaków), by wreszcie 9 VIII zmienić ją na trzeźwy, charakterystyczny dla czasów okupacji, ton nadawany przez „Huberta” (Rzeczywisty obraz powstania) i na znacznie „spokojniejszy” wyraz graficzny.

Zamieszczano też reportaże z terenu powstańczego Prasowych Sprawozdawców Wojennych, [...] co ożywiało numery. [...] dużo miejsca „Biuletyn” poświęcał ludności cywilnej (samoobrona przed czołgami, pomoc rannym, akcja przeciwpożarowa, samopomoc społeczna, ochrona mienia, ład w mieście itp.), zamieszczał artykuły przeważnie pióra „Huberta” sugerujące postawę wobec wypadków i zachowanie w warunkach ciągle zmieniającego się, ciężkiego bytowania.

Od 11 VIII „Biuletyn Informacyjny” zaczął ukazywać się w zwiększonym formacie (31 × 46 cm) i nakładzie (10 000 egz.). Liczył dwie strony po pięć szpalt, winieta miała taki sam wygląd, jak podczas okupacji. Uległ „stonowaniu”, nawiązywał do stylu redagowania z poprzednich lat. Upodobnił się do normalnej gazety. Wtedy właśnie w celu zapełnienia pozostającego pasa papieru, którego przycinanie byłoby kłopotliwe, wprowadzono dodatkową, obustronną szpaltę „Poszukiwani zaginionych”, co bardzo zwiększyło zapotrzebowanie na pismo.

W tym czasie uległa też całkowitej zmianie sytuacja w Śródmieściu-Północ, co radykalnie zmieniło warunki pracy redaktorów, drukarzy, łączniczek i kolporterów. [...]

Dniem szczególnie ciężkim dla rejonu pl. Napoleona, w którym powstawał „Biuletyn”, był 15 sierpnia. Na plac i sąsiednie ulice padły liczne pociski z Ogrodu Saskiego, płonęły górne piętra „drapacza chmur” – „Prudentialu”, pożary objęły Mazowiecką, Moniuszki, Sienkiewicza, gruzi barykadowały ul. Boduena. Łączność stawała się coraz niebezpieczniejsza, ulice całymi dniami były rażone pociskami, zasypywało przejsia. Placówki informacji znalazły się w zasięgu ognia, niekiedy ulegały zniszczeniu. Z trudem utrzymywano rytmiczność pracy, tak istotną dla regularności pisma.

[...] Od 19 sierpnia Śródmieście-Północ przeszło do natarcia. Redakcja i drukarnia był w stanie „alarmowym” dzień i noc. Sytuacja na odcinkach wchodzących w kontakt z nieprzyjacielem zmieniała się z godziny na godzinę. Sukcesem powstańców w tym rejonie było zdobycie zażarcie bronionego, górującego nad okolicą gmachu PASTY-y na Zielnej, Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu 1 i kościoła Świętego Krzyża [...] oraz kluczowej, blokującej pozycji róg Al. Jerozolimskich i Nowego Świata, na skrzyżowaniu głównych szlaków komunikacyjnych. Zacięte boje toczono w rejonie Dworca Głównego, Poczty Dworcowej, Pl. Żelaznej Bramy, ul. Królewskiej, pl. Małachowskiego, ul. Traugutta.

26 VIII bomby trafiły w gmach PKO na Jasnej, w którym mieściła się wówczas kwatera Komendy Głównej AK, przeniesiona z zajętej przez Niemców Woli, a w podziemiach wielki szpital powstańczy. W ostatnich dniach sierpnia najbliższe otoczenie drukarni, jako rejon sztabów, znów znalazło się pod zmasowanym ogniem moździerzy z Ogrodu Saskiego, dalekosiężnego działu kolejowego i – szczególnie niebezpiecznych dla łączniczek – granatników. Wskutek bombardowań redakcja musiała przenieść się do ciasnego schronu pod drukarnią. Nie ustawały codzienne, ranne falowe naloty. Po jednym z nich pożar wybuchł także w kamienicy „Wedla”, gdzie mieściła się kwatera noclegowa redakcji. Członkowie zespołu ratowali dom, „Emma”, biorąca najdłuższy udział w akcji ratowniczej wraz z drużyną przeciwpożarową, z wycieńczenia straciła przytomność. Pożar opanowano.

Utrzymywanie łączności, od której zależało sprawne funkcjonowanie redakcji, było nietatwe: wskutek bombardowań stale zmieniała się konfiguracja terenu, narastały zapory z gruzu, trzeba było przedostawać się poprzez rumowiska i przeciskać zatłoczonymi, niemal nie do przebycia przejściami piwnicznymi. Dokuczalo zimno [...] Kłopoty związane z elementarnymi potrzebami żywymi narastały. Posiłki jadane przez zespół redakcyjny ograniczały się coraz częściej do rozgotowanego jęczmienia i kostek cukru. Wodę, zdobywaną przez „Martę” i „Emmę” ze stale obleganej studni artezyjskiej, wydzielano skąpymi porcjami do mycia i picia. [...]

„Biuletyn” przeszedł też na własną, inspirowaną co do tematów, obsługę reporterską. Sugestywne reportaże z różnych terenów i odcinków walki oraz służb powstańczych, docierając do liniowych placówek, towarzysząc oddziałom w najtrudniejszych akcjach – robił dla „Biuletynu” jeden z członków ekip PSW – redaktor Stanisław Sachnowski „Zygmunt”, stały już w tym okresie jego współpracownik [...]. 20 VIII redaktor „Biuletynu” zamieścił w numerze własną, obszerną relację o charakterze reportażowym: Z komendantem Monterem na czołowych liniach walki. [...]

Analogicznie, jak w konspiracji, z inicjatywy redaktora, któremu ta problematyka była zawsze szczególnie bliska, „Biuletyn” dawał artykuły o charakterze propagandowo-wychowawczym, sugerujące pewne postawy, piętnując inne [...]. Temu służył też dział „Życie powstańczej Warszawy” – drobiazgi o postawie różnych grup i osób, o inicjatywie społecznej.

Kolportaż „Biuletynu”, jak również innej prasy wojskowej i wydawanej przez Delegaturę Rządu powierzano zmobilizowanemu zespołowi „Leny”. Punkt koncentracji przy ul. Zgoda okazał się fatalny. Drugiego dnia Powstania pocisk z czołgu uderzył w lokal, zabijając dwie kolporterki (matkę i córkę), co było ciężkim, szokującym przeżyciem dla zespołu. [...] Centralna kwatera kolportażu znajdowała się w pobliżu drukarni na Szpitalnej 12. Część zespołu została odkomenderowana do obsługi Śródmieścia-Południe (kwaterowała przy ul. Skorupki). „Biuletyn” odbierano w drukarni o świcie w godz. 4.00-5.00 (stąd pośpiech w pracy zecerów i maszynistów), by zdążyć na punkty przed porannymi nalotami i ogniem artylerii. W pierwszych dniach powstania dostarczano „Biuletyn Informacyjny” na Wolę, Żoliborz, Stare Miasto i daleki Mokotów. Później poza rejonem Śródmieścia, Powiśle i Czerninkowem, obszarami, które były w naszych rękach, tylko w niewielkiej ilości dostarczano kanałami na Stare Miasto. Docierano też do wysuniętych placówek frontowych bez względu na sytuację na tych odcinkach, np. Poczta Dworcowa. Niekiedy prasę odbierały łączniczki zgrupowań. [...]



4 września sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Ogień artyleryjski skoncentrował się na małej przestrzeni kilku ulic w pobliżu miejsca, gdzie znajdowała się drukarnia i redakcja „Biuletynu”. [...] Płonęły domy otaczające drukarnię, [...] W drukarni „Biuletynu”, o rozżarzonych już ścianach przylegających do płonącego domu, gdy pękły mury, w pośpiechu, na maszynie płaskiej kończono druk numeru. Redakcja otrzymała rozkaz natychmiastowego opuszczenia kwatery i przejścia, pod osłoną barykady na rogu Nowego Światu i Chmielnej, na Powiśle. [...] Kolporterki zdążyły jeszcze odebrać numer. W następnych godzinach drukarnia uległa zupełnemu rozbiciu. Pocisk wpadł do hali maszyn na parterze, grzebiąc pod gruzami chroniących się tam mieszkańców domu (22 osoby). Pośród załogi drukarskiej byli ranni. Zginął inż. arch. Stanisław Piotrowski „Karol”.

Odbity tego dnia na ręcznej pedałówce w drukarni przy ul. Widok „Biuletyn” wyszedł 5 września jako ubogi numer jednostronicowy, w zmniejszonym formacie i małym nakładzie. [...]

5 IX po bombardowaniu nastąpił potężny atak Niemców na mocno broniącą się Elektrownię, która przestała dostarczać prąd. [...] Walczące oddziały oraz redakcję „Biuletynu” odwiedził gen. „Monter”. [...] Od nastuchów i drukarni redakcja oddzielona była Nowym Światem, który stanowił granicę między Powiślem i Śródmieściem-Północ i znajdował się pod stałym ostrzałem z czołgu stojącego na skrzyżowaniu Nowego Światu z Alejami Jerozolimskimi [...] Nie chroniła przed nim ciągle rozwalana barykada. Łączniczki „Biuletynu” – „Emma” i „Marta” musiały w ciągu dnia i nocy przeskakiwać ten odcinek. Nastuchy, od których odbierano komunikaty radiowe, pracowały na ręcznej prądnicy. Wiadomości o działaniach na innych odcinkach frontu, wskutek przeszkód w łączności, były skąpe i docierały z opóźnieniem.

6 IX od rana Powiśle stało się celem ataków najcięższej artylerii i moździerza. [...] W połowie dnia dotarł do redakcji alarmowy rozkaz opuszczenia i tej placówki i szybkiego przedostania się z powrotem do Śródmieścia-Północ, do drukarni na Widok. Po kilku godzinach Niemcy zajęli całe Powiśle. Zanim ekipa redakcyjna przedostała się do małej drukarni w suterenie starej oficyny w domu przy ul. Widok 22, gdzie w ciągu dwóch poprzednich dni drukowano w nader prymitywnych warunkach „Biuletyn” – silny nalot objął właśnie ten kwartał. [...] W drukarni obłupujący się tynk przysypał maszyny, zarysowały się ściany. Kwatery redakcyjną i noclegową zaimprovizowano w jakimś opuszczonym atelier fotograficznym przy ul. Złotej [...]. Tam przygotowano szybko, nim świece zdążyły się wypalić, jednostronicowy numer, trzeci złożony i odbity w tej drukarni. 6 IX, o świcie, zgodnie z rozkazem, w ślad za innymi komórkami VI Oddział Sztabu, redakcja zaopatrzona w ciepłe niemieckie, wojskowe płaszcze, przeszła przekopem przez Aleje Jerozolimskie do Śródmieścia-Południe. [...]

„Biuletyn Informacyjny” w Śródmieściu-Południe

Redakcja i drukarnia „Biuletynu” znalazły się na niewielkim terenie części południowej obwodu powstańczego Śródmieście [...]. Do tego obwodu należał też Czerniaków, odcięty stale ostrzeliwaną skarpią wiślana. [...] Warunki zakwaterowania redakcji, jak również wyżywienie, w prawie niezniszczonej dzielnicy, w gmachu firmy „Ericsson” w Alejach Ujazdowskich 47 [...] posiadającym nawet jeszcze szyby, były nieporównywalnie lepsze. Łączność ograniczała się do kontaktu z bazą radiową „Anna” na Marszałkowskiej 62, odbierania porcji żywnościowych z kuchni polowej na Mokotowskiej koło Piusa (Pięknej) i dostarczania tekstu „Biuletynu” do nieodległej drukarni przy ul. Koszykowej 33. „Hubert” i „Bolesław” chodzili na odprawę do „Prezesa” na ul. Nowowiejską za pl. Zbawiciela. [...]

[...] 23 IX. Podobnie jak w Śródmieściu-Północ, gdzie wylaz kanałów, którymi ewakuowano żołnierzy Starówki, znajdował się na Wareckiej w pobliżu redakcji – tak i tu w Śródmieściu-Południe redakcja była świadkiem końcowej fazy ewakuacji oddziałów Mokotowa. [...] Po upadku

Mokotowa, teren powstańczy, z którym była łączność, ograniczył się do Śródmieścia podzielonego ostrzeliwaną linią Alei Jeruzolimskich. Zapotrzebowanie na prasę zmalało, zwłaszcza po ewakuacji znacznej części ludności, ilość punktów odbioru zmniejszyła się. Ograniczona praca redakcji ustabilizowała się, nie cechowało jej, jakże typowe dla poprzedniego okresu, stałe poczucie niebezpieczeństwa, pośpiech, napięcie nerwowe. Składano i drukowano „Biuletyn” w słabo wyposażonej, prymitywnej drukarni na Koszykowej 33 (firmy Niedolistek). Nad stroną techniczną czuwał nadal „Andrzej”. Zespół kolporterów kwaterował również w tym rejonie, ale dostarczał pismo także poza Aleje Jeruzolimskie, do oddziałów jeszcze broniących Śródmieścia-Północ.

„Biuletyn”, uzależniony od przydziału papieru, po raz czwarty w powstaniu zmienił format (31 × 17 cm). Jako wydłużona dwustronicowa kartka, drukowana na nieco grubszym papierze, w układzie dwuszpaltowym ukazywał się codziennie od 8 IX do 4 X 1944 r. [...]

20 IX „Biuletyn” wydrukował apel gen. „Bora” wzywający żołnierzy do kontynuowania po powstaniu walki z Niemcami; 24 IX redaktor relacjonował przebieg inspekcji, w której towarzyszył gen. „Borowi” (Na inspekcji pierwszej linii). [...]

Od 22 IX drukował „Biuletyn” cykl pięciu artykułów pt. Powstanie Warszawskie, będący próbą bilansu i oceny powstania, poprzedzony artykułem Wojna polska i Powstanie Warszawskie, a zakończony artykułem Dwumiesięczny bilans wojny. Numery „Biuletynu” od 30 IX do 2 X dotyczyły już głównie ewakuacji ludności. 3 X wydrukowano wspólny komunikat Departamentu Informacji Delegatury Rządu Rzeczypospolitej i VI Oddziału Sztabu Dowódcy Armii Krajowej o toczących się rozmowach z Niemcami na temat zaprzestania walki wraz z artykułem komentującym Walka przerwana.

Numer ostatni (kolejny 310) z 4 X 1944 r., wraz z którym kolportowano „Rozkaz Dowódcy AK gen. Bora-Komorowskiego i Komendanta Korpusu Warszawskiego gen. Montera-Chruściela do Żołnierzy Powstania” – otwierał artykuł „Po walce”, a kończyły słowa redakcji „Biuletynu” skierowane do Czytelników:

Pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” ukazał się 5 listopada 1939 r. Dziś wydajemy ostatni numer powstańczy. Byliśmy pismem Armii Krajowej. Czuliśmy się pismem całego walczącego Narodu. Z najlepszą wolą i uporem staraliśmy się być sługami prawdy, uczciwości, rozsądku. Usiłowaliśmy torować drogi ku Polsce jutra: demokratycznej i sprawiedliwej społecznie; potężnej kulturą, zdrowiem gospodarczym i narodową jednością. Być może nie byliśmy efektywni. Studziliśmy nieuzasadniony optymizm. Równocześnie jednak przeciwstawialiśmy się bezpłodnemu pesymizmowi. Zbyt wielką wagę przykładaliśmy do odpowiedzialności za słowo, sąd i radę. Mieliliśmy ambicje raczej wychowawcze niż propagandowe. Dostąpiliśmy tego szczęścia, iż opinia publiczna okupowanego Kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem. Dziś przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie. Niezawodnym towarzyszą nam, drukarzom, kolporterom i kolporterom – mocny uścisk dłoni. Czytelnikom wiernym, oddanym przyjaciółom z lat konspiracji, przypominamy zdanie Kasprowicza, które tyle razy widzieli na czele naszych tajnych numerów: „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha”.

Fragmety wspomnień prof. Marii Straszewskiej pochodzą z wstępu do części I 4-tomowej antologii: „Biuletyn Informacyjny” – Przedruk roczników 1940-1941 przygotowanej przez redakcję kwartalnika „Przegląd Historyczno-Wojskowy” Numer Specjalny I (190), Warszawa 2001 pod kierownictwem dr. Grzegorza Nowika

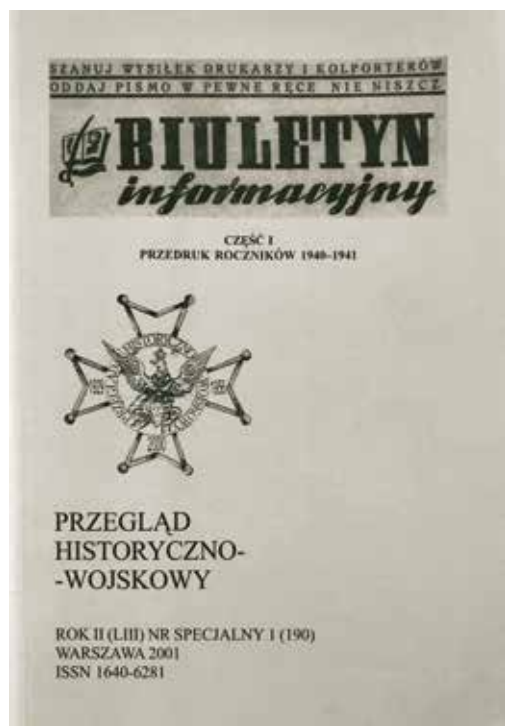
„Przegląd Historyczno–Wojskowy” „Biuletyn Informacyjny” – przedruk roczników 1939-1945

W roku 2001 ukazała się część I monumentalnego wydawnictwa, firmowanego przez redakcję kwartalnika „Przegląd Historyczno–Wojskowy”, będąca przedrukiem roczników 1939–1945 „Biuletynu Informacyjnego”. Prace prowadzone były przez zespół pod kierownictwem dr. (prof.) Grzegorza Nowika, redaktora naczelnego „Przeglądu Historyczno–Wojskowego” w latach 2000–2009.

Zbiór zebrany przez Redakcję jest, jak się wydaje, najbardziej kompletnym zestawieniem powstałym dzięki współpracy Archiwum Akt Nowych, Biblioteki Narodowej, Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz osób prywatnych m.in. córki Aleksandra Kamińskiego pani prof. dr hab. Ewy Rzetelskiej-Feleszko.

Tom I poprzedza wstęp pióra prof. dr hab. Marii Straszewskiej, związanej z „Biuletynem Informacyjnym” od jego narodzin w listopadzie 1939 r. aż do upadku Powstania Warszawskiego. Pani prof. Straszewska, która 1 sierpnia 2021 roku w wieku 102 lat odeszła na Wieczną Wartę, była w chwili wydawania antologii jedyną osobą, która oprócz nieżyjącego już wtedy redaktora naczelnego Aleksandra Kamińskiego, wiedziała najwięcej, i najwięcej mogła opowiedzieć o różnorodnych aspektach organizacji i trybu pracy zespołu redakcyjnego oraz o wielu kwestiach merytorycznych i technicznych wydawania pisma. Jej świadectwo redakcja „Przeglądu Historyczno–Wojskowego” uznała za najważniejsze wprowadzenie czytelnika do lektury „Biuletynu Informacyjnego”.

Powodów podjęcia tak poważnego zamierzenia wydawniczego było co najmniej kilka.



Najistotniejszym był zamiar wprowadzenia do szeroko rozumianego obiegu naukowego – głównego organu prasowego SZP-ZWZ-AK – pisma prezentującego na swych łamach nie tylko rytm życia okupowanej stolicy Polski – Warszawy, ale również ukazu-

jącego bieżące problemy narodu i kraju rozdartego granicami i poddanego różnym okupacyjnym reżimom. Ukazującego, z godną podziwu cotygodniową regularnością, puls konspiracji skupionej w Polskim Państwie Podziemnym oraz to, czym żyło społeczeństwo i podziemne struktury tego państwa – wiadomości ze świata, z frontów wojny i ich wpływ na sprawy polskie.

Jego drugim, jakże ważnym walorem jest ton, jaki nadawały polskiemu życiu podziemnemu artykuły wstępne, wychodzące spod pióra redaktora naczelnego, Aleksandra Kamińskiego „Kamyka”. Ten wybitny instruktor harcerski, nauczyciel i wychowawca, pedagog społeczny, którego treścią życia było wychowanie – kształtowanie postaw życiowych: ideowych i obywatelskich, różnych grup społecznych: wiekowych i środowiskowych, począwszy od zuchów poprzez wszystkie gałęzie wiekowe ruchu harcerskiego, nauczycieli, absolwentów uniwersytetów ludowych, aż po żołnierzy jednej z największych podziemnych armii w Europie. Artykuły wstępne drukowane w „Biuletynie” i zawarte w nich głębokie treści społeczne, należą do jego znaczącego życiowego dorobku pisarskiego, najmniej jak dotąd poznanego.

W zamierzeniach Redakcji reedycja „Biuletynu” jest hołdem złożonym Aleksandrowi Kamińskiemu, cywilnemu redaktorowi – wojskowego tygodnika i wynika z przekonania, że to właśnie Ministerstwo Obrony Narodowej powinno czuć się w obowiązku upowszechnienia pisma. Stanowisko to wynika z głębokiej świadomości, że lektura „Biuletynu Informacyjnego” jest niezbędnym warunkiem badania dziejów wojny i okupacji oraz jednym z podstawowych źródeł do poznawania Polskiego Państwa Podziemnego i jego Sił Zbrojnych.

To względy merytoryczne, ale istnieją także, nie mniej ważne, powody techniczne.

Na pierwszym miejscu wymienić należy stan zachowania poszczególnych numerów pisma: słaba czytelność, złej jakości druk powielaczowy, kruszący się i żółknący papier, uszkodzenia mechaniczne, brak kompletności poszczególnych egzemplarzy, brak pełnego zestawu numerów w głównych polskich bibliotekach naukowych, a także ograniczona dostępność (a i to przecież niekompletna) jedynie w najstarszych ośrodkach akademickich i niektórych tylko bibliotekach i archiwach.

Wsparcia finansowego zamierzeniu udzieliła Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego oraz Dom Wydawniczy Bellona.

Z sumy wszystkich tych powodów wpływał jeden wniosek – należało jak najszybciej zebrać i ocalić to dziedzictwo czasu walki i udostępnić je dla szerokiego grona, zarówno naukowców, jak i wszystkich zainteresowanych. Bez wątpliwości, przedsięwzięcie to udało się w pełnym zakresie.

Nie udało się niestety odnaleźć 11 numerów z lat 1939-1941. Nie wiadomo jednak, które to egzemplarze i jedynie dwutygodniowe przerwy w edycji wskazują daty ich wydania. Redakcja zwróciła się wtedy z prośbą do Czytelników o udostępnienie brakujących numerów, które wydane miały być w suplemencie.

W latach następnych ukazały się następane trzy części reedycji „Biuletynu Informacyjnego”: w 2002 r. cz. II – 1941-1942, w 2003 r. cz. III – 1944 Konspiracja, w 2004 r. cz. IV – 1944-1945. Powstanie warszawskie i konspiracja.

Oprac. Red. na podst.:
*„Przegląd Historyczno-Wojskowy”,
 Numer Specjalny I (190), Warszawa 2001,
 „Biuletyn Informacyjny” KG AK 1940–
 1945, cz. I,
 wprowadzenie do reedycji
 prof. Grzegorz Nowik*



Aleksander Kamiński

Twórca i redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”
(11.1939 – 10.1944)

Niezależnie od tego, w jakim zawodzie pracowałem - nauczyciel, wychowawca internatu, pracownik społeczny, oficer, publicysta, pracownik naukowy - niezależnie od tego, jakim instytucjom służyłem swą pracą, niezależnie od tego, jaki był temat mej aktywności pisarskiej, zawsze usiłowałem zjednywać ludzkie dusze dla ideału Polski godnej szacunku i do ideału Polaków o moralności społecznej godnej szacunku. [...].

Znany jest powszechnie jako autor „Kamieni na szaniec” oraz jako wybitny działacz harcerski, zarówno teoretyk, jak i praktyk. W latach drugiej wojny światowej należał do najwszechstronniejszych ludzi w konspiracji wojskowej w Warszawie. Był inicjatorem i współorganizatorem wielu działań i akcji, które weszły na trwałe do historii II wojny światowej. Władysław Bartoszewski pisał, iż – ogromna rola, jaką odegrał Kamiński formalnie i faktycznie w przedwojennym i wojennym harcerstwie, przysyłania niekiedy w świadomości



czytelników jego książek inne niezmiernie ważne dziedziny działalności konspiracyjnej, w której przedstawiał tę samą postawę ideowego harcerza, zamiłowanego wychowawcy, światłego pedagoga, utalentowanego organizatora. [...] nie był zawodowym dziennikarzem, a prace wydawnicze i redakcyjne, w których uczestniczył, nie należały do głównych dziedzin jego działalności. A jednak stał się organizatorem i redaktorem naczelnym jednego z pierwszych pism konspiracyjnych wydawanych w Warszawie pod okupacją niemiecką, a przy tym pisma niewątpliwie najpoczytniejszego. Był nim „Biuletyn Informacyjny” wydawany co tydzień nieprzerwanie od 5 listopada 1939 r. aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, następnie jako dziennik powstańczy — od 2 sierpnia 1944 r. do zakończenia działań bojowych w Śródmieściu i wyjścia oddziałów AK do niewoli. Ostatni warszawski numer „Biuletynu Informacyjnego” (kolejny numer 310) dotarł do rąk czytelników 4 października 1944 roku. Tytuł tego pisma występuje w licznych relacjach i wspomnieniach z czasu wojny, a dla bardzo wielu ludzi tamtego pokolenia stanowi jedyne pismo podziemne, jedyną „gazetkę” pozostającą w pamięci. Nie dość natomiast znana jest rola, jaką dla zorganizowania tego pisma, organu organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski (SZP), a potem kolejno Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Armii Krajowej (AK) odegrała osobista inicjatywa Aleksandra Kamińskiego.

Aleksander Kamiński – „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” – urodził się w Warszawie 28 stycznia 1903 roku. Jego ojciec Jan był farmaceutą, a matka Petronela z d. Kaźmierczak zajmowała się przede wszystkim domem. W 1905 r. rodzina Kamińskich opuściła Warszawę i osiedliła się w Kijowie, gdzie Aleksander ukończył czteroklasową szkołę powszechną. Po śmierci ojca w 1911 r. przerwał naukę i ponownie podjął ją dopiero po 7 latach w Humaniu, gdzie przeprowadził się wraz z matką.

Gdy miał 15 lat, wstąpił do harcerstwa. W 1918 r. złożył przyrzeczenie w 1. Męskiej Drużynie Skautowej im. T. Kościuszki w Humaniu. Szybko awansował z zastępowego do drużynowego i przybocznego hufca. Od 1920 r. stał już na czele całego Gniazda Skautów w Humaniu. W 1921 r. wrócił do Polski. Służbę w harcerstwie kontynuował w Pruszkowie, gdzie związał się z 1. Pruszkowską Drużyną Harcerzy im. S. Czarnieckiego i z 3. Pruszkowską Drużyną Harcerzy im. T. Zana. Mieszkał wtedy w bursie w Pruszkowie, pracował dorywczo, uczył się w gimnazjum K. Kulwiecia w Warszawie. Po maturze dalej pracował w bursie, jednocześnie studiując historię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1924 r. otrzymał stopień podharcmistra, rok później pełnił już funkcję komendanta Hufca Pruszkowskiego. Od 1928 do 1930 r., już w stopniu harcmistrza, kierował Chorągwią Mazowiecką ZHP.

Harcerstwo było wszechobecne w jego życiu, ale w tym czasie rozpoczęła się też jego przygoda z pisarstwem, dziennikarstwem i publicystyką. W Hufcu w Pruszkowie zaczął wydawać swoje pismo „Znicz”, równocześnie pisywał do „Iskier”, „Płomyka”, „Na tropie”, „Małe Pisemko”. Jego felietony ukazywały się w dziale „Na tropie harcerskim”.

Wybuch II Wojny Światowej zastał go w Górkach Wielkich, gdzie pod jego kierownictwem prowadzono kursy harc-



Druh Aleksander Kamiński

strzowskie, podharcmistrowskie oraz kursy drużynowych zuchowych, harcerskich i starszoharcerskich, opracowywano program Harcerskiego Uniwersytetu Ludowego, kontynuowano eksperyment pedagogiczny, polegający na zastosowaniu metody zuchowej i harcerskiej w nauczaniu.

Na wieść o wybuchu wojny, 1 września 1939 roku Kamiński postanowił ewakuować ośrodek harcerski w Górkach. Drogę z Bielska przez Lublin do Warszawy przebył na rowerze w ciągu 12 dni. Od października 1939 r. wchodził w skład Głównej Kwatery Szarych Szeregów. Równocześnie przystąpił do Służby Zwycięstwu Polsce, gdzie działał pod pseudonimem „Kaźmierczak”.

W listopadzie tego samego roku objął funkcję redaktora naczelnego organu prasowego KG ZWZ-AK – „Biuletynu Informacyjnego”, którego był pomysłodawcą. Od listopada 1942 r., kiedy zaistniało zagrożenie dekonspiracji, zaczął występować pod pseudonimem „Hubert”. Stanowisko redaktora



Od lewej: hm. Ryszard Zarzycki, Maria Straszewska ps. „Emma” i Aleksander Kamiński ps. „Hubert”

naczelnego zajmował do upadku Powstania Warszawskiego. Moment powstania pomyślnie na „Biuletyn Informacyjny” wspomina **prof. Maria Straszewska**, najbliższy współpracownik Kamińskiego w latach okupacji:

[...] W tych dniach 39 roku, kiedy Warszawa leżała w gruzach, ludzie porażeni jeszcze wrześnieją klęską, panował zupełny zamęt. Zamilkło radio, wszechwładną stała się niemiecka propaganda, która potem będzie sączyła jad tej propagandy za pośrednictwem Nowego Kuriera Warszawskiego.

Myśl stworzenia „pisemka” informacyjnego powziął Kamiński tuż po kapitulacji Warszawy. Brał udział w obronie Warszawy w ramach Pogotowia Harcerzy i stworzył pierwszy ośrodek opieki nad dziećmi – ofiarami wojny. Tę myśl zaakceptowały władze pierwszej podziemnej kadrowej organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski. Tak powstał „Biuletyn”, którego ukazało się 90 numerów. Był to jednostronicowy świstek

papieru, odbijany na powielaczu w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych przez wóznego Instytutu, a roznoszony przez harcerki związane z tym Instytutem, z adnotacją, że po przeczytaniu należy zniszczyć. Było to „pisemko” przeznaczone dla bardzo ścisłego kierownictwa wojskowego i kierownictwa „Szarych Szeregów” – 90 numerów. Zachował się zaledwie jeden.

I tak powstał „Biuletyn Informacyjny”, wkrótce pismo Związku Walki Zbrojnej i wreszcie pismo Armii Krajowej. Różne krążyło domniemanie, kto pismo redaguje. Pismo redagowała piątka ludzi, w większości harcerzy. [...] redagowała tylko piątka, bardzo żyta piątka przyjaciół. Redakcja nie zmieniła się przez cały czas tylu lat wojny. [...]

„Biuletyn Informacyjny” w końcu swojego istnienia podziemnego miał przeogromny nakład 47 tysięcy egzemplarzy wydania głównego, nie licząc trzech terenowych mutacji. Jak na warunki podziemne gigantyczny nakład. [...]

W okresie Akcji „Burza”, kiedy tak zwiększył swój nakład, docierał coraz dalej. Podwoiły się ekipy kolporterów. W Powstaniu Warszawskim „Biuletyn” był pismem Komendy Powstania [wychodził wówczas jako dziennik – przyp. Red.]. Organizacyjnie podlegał 6. Oddziałowi Sztabu – płk. Janowi Rzepeckiemu.

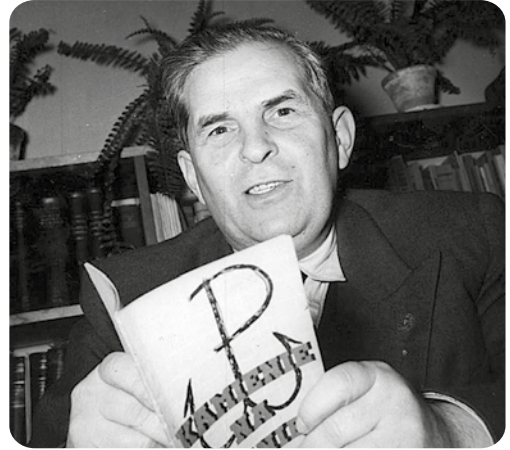
Po kapitulacji Warszawy, 4 października 1944 roku, w ostatnim numerze warszawskiego biuletynu (102/310) Aleksander Kamiński pożegnał się z czytelnikami słowami: *Byliśmy pismem Armii Krajowej. Czuliśmy się pismem całego walczącego Narodu. Z najlepszą wolą i z uporem staraliśmy się być sługami prawdy, uczciwości, rozsądku. Usiłowaliśmy torować drogi ku Polsce jutra: demokratycznej i sprawiedliwej społecznie; potężnej kulturą, zdrowiem gospodarczym i narodową jednością. [...] Dziś przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie. [...].*

Później opublikowano jeszcze siedem ostatnich numerów pisma, ale już w Krakowie. Inny był już skład osobowy redakcji, m.in. Biuletyn powstawał wtedy przy współudziale Władysława Bartoszewskiego, przebywającego w tym czasie w Krakowie.

Po Powstaniu Warszawskim Kamiński znalazł się w obozie przejściowym w Pruszkowie, podczas wywózki pociągiem, uciekł z transportu i dotarł do żony i córki w Skiernewicach.

Lata powojenne to okres narastającego ostracyzmu ze strony władz PRL, przymuszania go do rozstania się z harcerstwem. Podjął pracę naukową na Uniwersytecie Łódzkim, walczył z chorobą płuc, publikował. W dyskusjach po październiku 1956 roku jego przemyślenia szły w kierunku łączenia, godzenia, współpracy, ale bez naruszania podstawowych wartości harcerstwa i nie za wszelką cenę.

Na pierwszym posiedzeniu powołanej w roku 1956 Naczelnej Rady Harcerskiej Aleksander Kamiński „Kamyk” został



wybrany jej przewodniczącym. 27 stycznia 1957 roku wygłosił referat „Jakiego harcerstwa pragniemy”, w którym mówił o konieczności solidnej odnowy harcerstwa i związanej z tym potrzebie licznego powrotu dawnych instruktorów, a także o tym, że zapis deklaracji Zjazdu Łódzkiego mówiący o pracy ZHP pod ideowym przewodnictwem partii jest niefortunny, ponieważ ideologia harcerska nie pokrywa się z ideologią PZPR i o tym, że nie wyobraża sobie, aby o kierunkach pracy i zadaniach harcerstwa mogły decydować komórki partyjne.

W styczniu 1958 r. Naczelnik ZHP w porozumieniu z KC PZPR powołał rozszerzony zespół partyjny przy Głównej Kwaterze. Po wydaniu przez ten zespół uchwały „Za i przeciw”, w której zademonstrowana została postawa przeciw odrodzeniu autentycznego harcerstwa, Kamiński uznał, że dalsze pełnienie funkcji przewodniczącego NRH straciło sens. 22 kwietnia 1958 roku Kamiński na posiedzeniu NRH wygłosił swoje ostatnie przemówienie, w którym powiedział: „chcę być wierny samemu sobie” – i zrezygnował z funkcji przewodniczącego.

Od 1958 roku intensywnie pracował naukowo na Uniwersytecie Łódzkim. Najpierw został adiunktem w Zakładzie Socjologii i kontynuował przygotowania do habilitacji. W listopadzie 1959 r. zdał kolokwium habilitacyjne na Wydziale Pedagogicznym.

gogicznym UW, a w lipcu 1960 r. otrzymał stopień docenta. Od 1962 r. do emerytury (1972) kierował Katedrą Pedagogiki Społecznej UŁ.

Aleksander Kamiński „Kamyk” odszedł na wieczną wartę 15 marca 1978 roku,

dołączając do swoich harcerskich przyjaciół, o których zawsze pamiętał, a często ciekawie opowiadał i pisał. Został pochowany w kwaterze Szarych Szeregów na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Oprac. Red.

30 lat po śmierci Aleksandra Kamińskiego, 10 maja 2008 roku w wirydarzu kościoła św. Marcina w Warszawie odsłonięto i poświęcono tablicę, upamiętniającą wybitnego przywódcę harcerstwa, twórcę genialnej metody wychowej, komendanta wielu kursów instruktorskich oraz twórcę i pierwszego redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego”. Z okazji odsłonięcia tablicy **ostatni Prezydent Rządu RP na wychodźstwie, hm. Ryszard Kaczorowski** powiedział:

Druhny i Druhowie!

Im bliżej stulecia Ruchu Harcerskiego w Polsce, tym dłuższa lista tych, którzy przejęci duchem ideałów harcerskich stali się przykładem dla nadchodzących pokoleń. To oni stwarzali „w grupach młodzieży czystą atmosferę moralną, ton bezinteresowności bezwzględnej i wiarę w duchową wartość człowieka” [Józef Sosnowski]. Nad tą długą listą nazwisk, z nazwiskiem Andrzeja Małkowskiego na czele nieraz zatrzymujemy się, by szukać w ich postawach swoich rozwiązań życiowych. Wymienienie wszystkich staje się już teraz zadaniem niemożliwym do spełnienia, szczególnie z tego powodu, że nie wszystkich bohaterów naszych czasów zdołaliśmy odkryć. Pozostają w wielu wypadkach nieznanymi żołnierzami w służbie Rzeczypospolitej.

Wiemy natomiast wiele o tych, co ich do tej służby przygotowali. Do wybitnych przywódców harcerstwa zaliczyliśmy harcmistrza Aleksandra Kamińskiego. Twórca genialnej metody wychowej, komendant wielu kursów instruktorskich, przede wszystkim w Górkach Wielkich, kształcących harcmistrzów.

Ofensywę wychową rozpoczął kursem instruktorskim nad Wigrami w 1930 roku. Ukończyło go dwudziestu entuzjastów tego ruchu. „Krag Ognia” w Górkach Wielkich to następna grupa, oddanych nowej metodzie wychowawczej, zawartej w „Antku Cwaniaku” i wielu publikacjach autorstwa „Kamyka”. Powstałe liczne gromady ruchowe świadczyły i świadczą o przydatności tej prostej i genialnej metody.

Druga wojna światowa to „wielka gra” to być albo nie być Narodu Polskiego. Aleksander Kamiński pisze czynem swój drugi życiorys. „Wawer”, „Biuletyn Informacyjny”, szkoła za lasem, to nowe hasła tego życiorysu. Doświadczenia tych lat to „Kamienie na szaniec”, najpierw wydane pod pseudonimem „Juliusz Górecki”, a następnie po wojnie rozliczne wydania już pod własnym nazwiskiem. Ta książka to nie tylko przyczynek do historii Szarych Szeregów; to testament pokolenia Zośki, Rudego i Alka, to przykład służby – bezinteresownej i pięknej.

Ale Kamiński nie zamykał się tylko w harcerstwie, można śmiało powiedzieć, że był wszędzie tam, gdzie potrzebna była myśl i inicjatywa oraz czyn. Powojenna próba odbudowy harcerstwa to nowy rozdział w Jego życiu. Kursy instruktorskie w 1946 roku dały podstawę do przetrwania idei niepodległości na długie lata.

Składamy dziś hołd pamięci tego wybitnego Wychowawcy i Obywatela w głębokim przekonaniu, że Jego zasady i przykład służby przejmą następne pokolenia harcerskie.

!-! Ryszard Kaczorowski, Harcmistrz

Maria Straszewska

Sekretarz redakcji „Biuletynu Informacyjnego” (11.1939 r. – 10.1944 r.)

Prof. dr hab. Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma” – harcerka, członkini Szarych Szeregów, żołnierka ZWZ i AK, sekretarz redakcji „Biuletynu Informacyjnego”, bohaterka Powstania Warszawskiego. Była historyczką literatury, profesorką UW, długoletnią dyrektorką Polonicum przy UW, dyrektorką Centre de civilisation polonaise w Paryżu w latach 1980–1985 oraz Radną Dzielnicy Warszawa-Śródmieście w latach 1990–1994. Za zasługi odznaczona została w 2012 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Odeszła na wieczną wartę 1 sierpnia 2021 roku w wieku 102 lat.

Najlepszym świadectwem życia i działalności pani Marii Straszewskiej stał się wywiad przeprowadzony przez Stanisława Maliszewskiego – rozpoczęty w marcu 2010 roku, który niespodziewanie przetrwał się w cykl długich, trwających ponad rok spotkań. Przedstawienie szerokiego gremium Pani Profesor – będąca osobą na tyle ważną (a jednocześnie stosunkowo mało znaną) – sprawiło, że koniecznym było przeprowadzenie nagrań do zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, co finalnie zaowocowało powstaniem książki pt. „Emma” wywiad rzeka z Marią Straszewską. Pani Maria za każdym razem była przygotowana jak do wykładu uniwersyteckiego, autor zaś – Stanisław Maliszewski – właściwie bardziej słuchał, niż zadawał pytania, przenosząc się w świat przedwojennej Warszawy.

Maria Straszewska była ostatnią osobą z redakcji „Biuletynu Informacyjnego” – największego podziemnego pisma okresu II wojny światowej nie tylko w Polsce, ale i całej Europie. Była nie tylko świadkiem, ale przede wszystkim uczestnikiem niezwykle ważnych wydarzeń z naszej historii. Zamach majowy 1926 roku — jedno z pierwszych ważnych wydarzeń, zapamiętanych oczami 7-letniej dziewczynki, zwycięstwo w zawodach lotniczych Żwirki i Wigury, przeplatały się z barwnym opisem życia podwórkowego czy kawiarenek na Nowym Świecie — ówczesnym salonie Warszawy.



Aleksander Kamiński i Maria Straszewska (prawdopodobnie) na stadionie Warszawianki, podczas uroczystości nadania Hufcowi Mokotów imienia Szarych Szeregów, 27 września 1967 r.

fot.: z książki A. Janowski „Być działym i umieć się różnić. Szkice o Aleksandrze Kamińskim”



Połowa książki poświęcona jest wojnie. W chwili jej wybuchu Maria Straszewska była 20-letnią studentką polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a jednocześnie instruktorką, w Zrzeszeniu Kręgów Starszoharcerskich „Kuźnica”. Dopiero co zakochała się w koleźce z harcerstwa — Leszku Wysockim. We wrześniu 1939 roku brała udział w obronie Warszawy, pełniąc służbę w Pogotowiu Harcererek. Podczas akcji przeciwpożarowej została ciężko ranna.

Przez całą okupację aż do końca Powstania Warszawskiego była związana z „Biuletynem Informacyjnym”. Pełniła w nim funkcje: łączniczki, sekretarki i członka redakcji. Była też współorganizatorką Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, a od kwietnia 1941 roku do Powstania Warszawskiego — sekretarką BIP-u Okręgu Warszawskiego ZWZ—AK. Po wielkiej wyspie i aresztowaniach w listopadzie 1942 roku musiała ukrywać się przed Gestapo. Przez całą wojskową służbę podziemną była najbliższą współpracowniczką Aleksandra Kamińskiego (redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego”, autora Kamieni na szaniec), z którym połączyła ją wielka miłość...

Relacja Marii Straszewskiej jest niezwykle szczerą. W sposób dramatyczny i przejmujący potrafiła opisać sceny grozy, jak również realia okupacyjnej codzienności. Pokazuje też, jak „Biuletyn” funkcjonował „od kuchni”. Jej opowieść o wojnie i Powstaniu nie jest ulukrowana. Nie ma cech kombatanctwa, zresztą przez całe późniejsze życie bohaterka książki od kombatanctwa starała się trzymać z daleka. Pamiętnika, który prowadziła w 1943 roku, oraz wspomnień z Powstania, spisanych po powrocie z obozu jenieckiego w 1945 roku, nigdy nie opublikowała. Marii Straszewskiej zawdzięczamy też fotografie z Powstania Warszawskiego, zamieszczone w książce. Pochodzą one z archiwum BIP-u i zostały ofiarowane Muzeum Historycznemu. Po wojnie Marię Straszewską nie ominęły polityczne prześladowania. Na szczęście nie trafiła do więzienia, jak wielu żołnierzy Armii Krajowej, niemniej jednak pozostawała pod stałym nadzorem władz bezpieczeństwa. Była objęta zakazem pracy i mieszkania w Warszawie. W ciężkich latach stalinowskich, mając już zrobiony doktorat z Norwida, musiała zarabiać... krwiodawstwem.

Przez cały ten czas starała się uciec w bezpieczny świat nauki. Wkrótce została zatrudniona jako pracownik naukowy na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i mogła oddać się swej dydaktycznej pasji. W końcu lat pięćdziesiątych została stypendystką Fundacji Forda. Związała się też z Polonicum — Instytutem Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. W 1979 roku wyjechała wraz z mężem Zbigniewem Siecińskim na 6 lat do Francji, gdzie została wykładowcą i dyrektorem Centre d'Etudes Polonaises Uniwersytetu Paris IV Sorbonne. To tu przeżywała powstanie „Solidarności” i stan wojenny. Mogła zobaczyć, jak wydarzenia w Polsce postrzegają Francuzi. W tym czasie prowadziła kronikę, która teraz okazuje się cennym źródłem historycznym.

Po przejściu na emeryturę Maria Straszewska podjęła się jeszcze jednego ambitnego zadania. W 1990 roku w wyborach samorządowych z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” została wybrana radną. Pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Rady Dzielnicy Warszawa-Śródmieście i zajęła się... architekturą. Oprowadzani przez nią architekci z Brukseli byli przekonani, że mają do czynienia z panią inżynier. Nie przyszło im do głowy, że specjalistką od urbanistyki może być profesor polonistyki. W toku spotkań z Panią Profesor stale zaskakiwała mnie jej niezależność, nowoczesność poglądów, samodzielność wyborów życiowej drogi, co wśród kobiet jej pokolenia nie było takie częste. Mimo ogromnego bagażu przeżyć, fascynujące były rozmowy z osobą o tak optymistycznym stosunku do życia i ciągle tak wspaniale młodą...

Stanisław Maliszewski
Ze wstępu do książki Stanisława Maliszewskiego
„Emma” – wywiad rzeka z Marią Straszewską

Płk Jan Rzepecki „Prezes”

Jeden z najważniejszych ludzi w Armii Krajowej

Podczas II wojny kierował Biurem Informacji i Propagandy Armii Krajowej, które było jedną z najlepszych „marek” Polskiego Państwa Podziemnego. We wrześniu 1945 r. założył konspiracyjną organizację Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość i został jej pierwszym prezesem.

Zanim jeszcze rozgorzała walka dywersyjna i partyzancka, i zanim wywiad ZWZ-AK zaczął odnosić sukcesy dostrzegane przez aliantów, grupa wojskowych i intelektualistów zaczęła tworzyć załóżki wyjątkowej podziemnej instytucji – Biura Informacji i Propagandy ZWZ-AK, które długo przed uformowaniem się Delegatury Rządu na Kraj, kładło podwaliny pod największy fenomen społeczno-polityczny czasu wojny: Polskie Państwo Podziemne. Znaczenie Biura było nie do przecenienia – od momentu wydania pierwszego tajnego pisma zaczęło integrować załamane klęską 1939 r. i podzielone politycznie społeczeństwo, mobilizując je wokół idei oporu i demokracji.

Biuro działało aktywnie w zasadzie aż do rozwiązania samej Armii Krajowej w styczniu 1945 r., a przez większość tego okresu na jego czele stał warszawianin płk Jan Rzepecki.

Jan Rzepecki urodził się 29 września 1899 w Warszawie, był synem dziennikarza Kazimierza Rzepeckiego i działaczki społecznej i oświatowej – Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej. Od września 1909 r. uczęszczał do Gimnazjum im. Jana Kreczmara w Warszawie. Od 1912 r. działał w tajnym skautingu. Po wybuchu I wojny światowej, od sierpnia 1914 r. służył w Legionach Polskich. Po tzw. kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. znalazł się w szeregach Polskiej Siły Zbrojnej. Po ukończeniu kursu wyszkolenia w Zambrowie został kadetem klasy „A” Szkoły Aspirantów Oficerskich w Ostrowi Mazowieckiej i przekształconej później w Szkołę Podchorążych Piechoty.

Od listopada 1918 był dowódcą plutonu w szkole podchorążych. W 1920 otrzymał świadectwo dojrzałości i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1921–1922) oraz w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (1923–1924). W kwietniu 1921 ukończył kurs dowódców kompanii w Centrum Wyszkolenia



Płk Jan Rzepecki ps. „Prezes”



Piechoty. Ukończył również kurs dowódców kompanii i batalionów we Francji (czerwiec-sierpień 1921). W latach 1922–1924 był słuchaczem Kursu Normalnego w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. 1 października 1924 z tytułem oficera Sztabu Generalnego, otrzymał przydział do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Warszawie, gdzie wykładał taktykę i historię wojskowości. Od sierpnia 1925 dowodził jednocześnie batalionem podchorążych. Na czele tego batalionu walczył w trakcie zamachu majowego po stronie konstytucyjnych władz państwowych przeciwko siłom Józefa Piłsudskiego.

Na początku czerwca 1935 r. został wybrany zastępcą członka zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Był encyklopedystą. Został wymieniony w gronie edytorów ośmiotomowej Encyklopedii wojskowej wydanej w latach 1931–1939, gdzie redagował hasła związane z taktyką piechoty. Wchodził w skład komitetu redakcyjnego tej encyklopedii.

W marcu 1939 r. przydzielony został na stanowisko szefa Oddziału III Operacyjnego w sztabie Armii „Kraków”. W jej szeregach odbył kampanię wrześniową. 1 października 1939 r. przybył do Warszawy. Podczas okupacji niemieckiej posługiwał się różnymi fałszywymi nazwiskami i był zameldowany w różnych mieszkaniach. Od października 1939 r. działał w konspiracji, najpierw w Służbie Zwycięstwu Polski, później w Związku Walki Zbrojnej, gdzie był szefem sztabu okręgu Warszawa-Miasto.

Początki Biura Informacji i Propagandy sięgają założycielskiego zebrania Służby Zwycięstwu Polski, na którym utworzono Oddział Polityczny, mający zajmować się informacją i propagandą. W 1940 r. został on przekształcony w BIP, a na czele stanął płk Jan Rzepecki, oficer i intelektualista o lewicowych poglądach. Jego zaplecze tworzyły wybitne umysły, ludzie nauki i działacze społeczni.

Od stycznia 1941 r. do stycznia 1942 r. był redaktorem fachowego miesięcznika wojskowego „Insurekcja”. Z racji swojego

stanowiska wchodził do Rady Propagandowej, złożonej z przedstawicieli AK i Delegatury Rządu na Kraj, oraz do Kierownictwa Walki Podziemnej, utworzonego w lipcu 1943. Latem 1940 za pośrednictwem działacza PPS, Feliksa Misiorowskiego, zgłosił akces do PPS-WRN. Kierownictwo partii wyraziło na to zgodę, jednak zachowując ten fakt w tajemnicy. Był zdecydowanym przeciwnikiem mianowania gen. Bora-Komorowskiego na dowódcę AK. Podczas Powstania Warszawskiego przebywał w sztabie komendanta Okręgu AK Warszawa, gen. Antoniego Chruściela.

Od października 1944 przebywał w niewoli niemieckiej – początkowo przebywał w Oflagu Lamsdorf (Łambinowice k. Opola), a od 22 października 1944 był więźniem Oflagu II C Woldenberg aż do 30 stycznia 1945, kiedy został on wyzwolony przez Armię Czerwoną.

W marcu 1945 został mianowany zastępcą komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego. Po jego aresztowaniu został p.o. komendanta organizacji NIE. Po jej likwidacji, na przełomie kwietnia i maja 1945, zajął się organizowaniem Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, której został wyznaczony dowódcą. Był zwolennikiem zakończenia pozbawionej perspektyw walki zbrojnej i podjęcia działalności politycznej. 27 maja 1945 wspólnie ze Stefanem Korbońskim i Kazimierzem Moczarskim wydał odezwę do pozostających w konspiracji żołnierzy, do zakończenia walki i przyłączeniu się do pracy nad odbudową kraju.

Rozkazem z 6 sierpnia 1945 rozwiązał Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. We wrześniu 1945 założył konspiracyjną organizację Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. W części deklaracji WiN dotyczącej polityki zagranicznej była mowa m.in. o konieczności utrzymania dobrych stosunków politycznych i gospodarczych z ZSRR. Krytykował jednakże płk. Jana Mazurkiewicza za nawoływanie z więzienia do ujawniania się byłych żołnierzy i oficerów AK i DSZ.

5 listopada 1945 w Łodzi został aresztowany. Zawierzywszy gwarancjom śledczych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o nie-represjonowaniu, ujawnił wszystkich swoich współpracowników i nawoływał do ujawnienia się pozostałych członków WiN-u. Było to powodem kolejnej fali aresztowań przez UB żołnierzy i działaczy podziemia niepodległościowego. Wydał cały majątek, który pozostał mu w spadku po AK – milion dolarów w złocie i banknotach, drukarnie, archiwa, radiostacje. W toczącym się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie od 4 stycznia do 3 lutego 1947 procesie pokazowym I Zarządu WiN skazany został na karę 8 lat pozbawienia wolności. Miesiąc później został ułaskawiony przez prezydenta RP, Bolesława Bieruta.

Po wyjściu z więzienia zgłosił się do ludowego Wojska Polskiego. Został mianowany wicedyrektorem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, a następnie szefem Wydziału Studiów w Akademii Sztabu Generalnego. 22 kwietnia 1947 wygłosił odczyt pt. „Wyjdz z podziemia – buduj Polskę”, którego tekst opublikowano następnie w kilku pismach.

16 stycznia 1949 został ponownie aresztowany. W czasie pobytu w więzieniu został zwolniony ze służby wojskowej i przeniesiony w stan spoczynku. 24 grudnia 1954 zwolniony z więzienia z powodu braku podstaw do wszczęcia przeciwko niemu postępowania. Przyznano mu także zasiłek. W listopadzie 1955 r. znalazł zatrudnienie w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Przyznano mu tam tytuł zastępcy profesora. Od października 1961 był tam adiunktem, a od czerwca 1962 starszym pracownikiem techniczno-badawczym. W październiku 1964 nadano mu w IH PAN tytuł doktora nauk historycznych na podstawie rozprawy „Legion Wschodni 1914”, wydanej drukiem jako „Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku” (PWN, Warszawa 1966). W grudniu 1969 r. przeszedł na emeryturę.

Zmarł 28 kwietnia 1983 roku w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, kwatera B18-7-24.



Płk Jan Rzepecki, w lutym 1945 r. Zwolniony z oflagu, gdzie przebywał po Powstaniu Warszawskim, podjął karkołomną misję scalenia struktur podziemia, zapanowania nad pogłębiającym się chaosem działań konspiracji, oddziałów partyzanckich, poakowskich i innych. Wiele z nich gotowych było do zbrojnego oporu wobec nowego najeźdźcy. Tragiczne w skutkach decyzje polityczne sojuszników, niemoc rządu londyńskiego oraz sowiecki terror sprawiły, że kontynuowanie dalszych działań wojskowych oceniał jako całkowicie bezcelowe. Problem polegał na tym, że już od 17 września 1939 r. polskie podziemie było inwigilowane przez NKWD. – *Doszliśmy do wniosku, że należy powołać niezależną od AK [organizację – przyp. Red.], która była już wówczas przepenetrowana i niepewna, bardzo zakonspirowaną, której zadaniem będzie informowanie społeczeństwa o bieżącej sytuacji aż do wyborów. Jeśli wybory byłyby czyste i uczciwe, poddaliśmy się wszyscy nowej władzy wyłonionej z tych wyborów. Jeśli wybory byłyby zafałszowane, należałoby przeprowadzić akcję przeciwko komunistom. Nie wojskową, a propagandowo-informacyjną* – wspominał płk Janusz Bokszczyński, bliski współpracownik Jana Rzepeckiego z czasów AK i WiN, w rozmowie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim na antenie Radia Wolna Europa.

Oprac. Red

SPIS TREŚCI:

Od Redakcji	1
Piotr Hrycyk – Biuletyn Informacyjny ŚZZAK	3
Krystyna Junosza Woysław – Biuletyn Informacyjny ŚZZAK – to już 20 lat	4
Lucjan Cyprian Sikora – Oddajemy czytelnikom 200-ny numer „Biuletynu Informacyjnego AK”	9
Oprac. Red. – „Kustosz Tradycji Sławy i Chwały Oręża Polskiego”	11
Piotr Hrycyk – Przyszło nam pisać w ciekawych czasach... ..	20
Tadeusz Płużański – Wspomnienie	22
Magdalena Merta – Powrót z niebytu	24
Piotr Hrycyk – „Biuletyn” w XXI w.....	29
Oprac. Red. – Lucjan Cyprian Sikora – Redaktor naczelny „Biuletynu” (2001 – 08.2010)	32
Oprac. Red. – Krystyna Junosza-Woysław – Redaktor naczelna „Biuletynu” (12.2014 – 11.2020)..	33
Oprac. Red. – „Biuletyn Informacyjny” – najważniejsze pismo polskiego podziemia	34
Oprac. Red. – Działalność prasowo-wydawnicza BIP-u KG AK	35
Oprac. Red. – Kryptonim „255” Wydział V – Kolportaż	44
Oprac. Red. – Kryptonim „257” Wydział VII – TWZW Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze	53
Maria Straszewska „Emma” – „Biuletyn Informacyjny” w Powstaniu.....	62
Oprac. Red. – „Przegląd Historyczno-Wojskowy” „Biuletyn Informacyjny” – przedruk roczników 1939-1945	68
Oprac. Red. – Aleksander Kamiński. Twórca i redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” (11.1939 – 10.1944)	70
Oprac. Red. – Maria Straszewska. Sekretarz redakcji „Biuletynu Informacyjnego” (11.1939 r. – 10.1944 r.)	75
Oprac. Red. – Płk Jan Rzepecki „Prezes” – Jeden z najważniejszych ludzi w Armii Krajowej.....	77

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

AK  **BIULETYN**
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 3000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, e-mail: biuletyn@armiakrajowa.org.pl
Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30  **MUZEM**
LAT NIEPODLEGŁOŚCI
Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



N
INSTYTUT SZCZĘDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego Jana Paderewskiego

FP
FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

WP
WOJSKO
POLSKIE



Wyposażenie redakcji „Biuletynu Informacyjnego”, wydania specjalne i działania medialne dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl



Znak Polski Walczącej

Przez pierwsze miesiące niemieckiej okupacji w Warszawie tworząca się niepodległościowa konspiracja nie posiadała własnego symbolu graficznego. Gdy w styczniu 1941 r. Anglicy podjęli akcją propagandową, w której użyto popularnego symbolu „V jak Victoria”, również w Polsce w ramach akcji małego sabotażu zaczęto stosować ten znak. Wykorzystał to niemiecki okupant. Od lipca 1941 r. zaczął używać jako symbolu swoich zwycięstw wielkiej litery „V”, ustawionej obok niemieckiego napisu „Deutschland siegt an allen Fronten” (Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach). Taki napis na obecnym Placu Piłsudskiego niewątpliwie drażnił swoim widokiem. Zniszczył go 28 lipca 1942 r. harcerz z „Wawra”, Czesław Zadrozny.

Potrzebny był więc widoczny, dumny symbol polskiej walki. Trudno było pisać na murach kryptonimy Armii Krajowej, stosowane na przestrzeni lat w dokumentach – „PZP” czy „3L”. Jak pisała po wojnie sekretarz redakcji okupacyjnego „Biuletynu Informacyjnego” Maria Straszewska „Emma”, w styczniu 1942 r. zorganizowano w ramach Biura Informacji i Propagandy (BIP-u) Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej konkurs na graficzny znak – symbol Polski Walczącej. W składzie komisji oceniającej zgłoszone projekty byli: redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” Aleksander Kamiński „Hubert”, sama Straszewska, Czesław Michalski „Jankowski” oraz Anna Smoleńska „Hania”, autorka projektu, wybranego spośród 27 innych.

Wynik ogłoszono 16 kwietnia 1942 r. w numerze 15 (119) naczelnego organu prasowego Armii Krajowej „Biuletynu Informacyjnego”. W artykule pod tytułem „Kotwica” tak opisano ten znak:



KOTWICA



Zapoczątkowany być może przez ja-

kiś zespół — znak ten stał się już własnością powszechną. Codziennie ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznaną tysiące rąk. Są ulice gdzie znaków jest mniej, ale są i takie — gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko — nie złamał naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraźnię „rysowników” działa symbolika kotwicy —

znaku nadziei oraz niezawod-



ności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogiej swastyki — własnym, polskim znakiem? Tak czy inaczej — znak kotwicy oparował stolicę i jest prawdopodobnym,

że rozpowszechni się po całym kraju. Niech idzie w świat! Niech niepokoi wroga, niech świadczy — że Polska Walcząca żyje i czuwa.



Symbol Polski Walczącej na murach okupowanej stolicy. Wśród nich namalowany w czerwcu 1944 r. przez Jana Bytnara, ps. „Rudy” na cokole pomnika Lotnika przy pl. Unii Lubelskiej,

Fragment tekstu: Mariusz Olczak „O znaku Polski Walczącej” „Biuletyn Informacyjny” nr 12 2017 (332)